

# ROCZNIK KRESOWY

Rocznik V • 2019 • nr 5, z. 1



**MUZEUM  
NIEPODLEGŁOŚCI**

Siedzibą Muzeum jest pałac Przebendowskich/Radziwiłłów



00-240 Warszawa, al. Solidarności 62  
tel. (22) 826-90-91 (centrala) (22) 827-37-70 (sekretariat)  
e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl  
Dyrektor: dr Tadeusz Skoczek  
[www.muzeum-niepodleglosci.pl](http://www.muzeum-niepodleglosci.pl)

**Muzeum jest otwarte dla zwiedzających:**

- od środy do niedzieli w godzinach 10.00–17.00
- w poniedziałki i wtorki ekspozycje nieczynne

---

**Ceny biletów: normalny – 10 zł  
ulgowy – 5 zł**

---

bilet upoważniający do zwiedzenia całego Muzeum (Pałacu i oddziałów)  
normalny – 20 zł , ulgowy – 10 zł  
w czwartki wstęp wolny

**Przewodnik: opłata za oprowadzanie grupy - 60 zł**

ROCZNIK

KRESOWY



---

Rocznik V • 2019 • nr 5 • z. 1

---

„Rocznik Kresowy“  
2019 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

RECENZENCI:

prof. dr hab. **Piotr Matusak**

prof. dr hab. **Wojciech Włodarkiewicz**

RADA NAUKOWA:

dr **Stanisław Dziejic** (Uniwersytet Jagielloński), doc. dr **Mykoła Genyk** (Podkarpacki Uniwersytet Narodowy w Iwano-Frankiwsku), dr **Mariusz Kardas** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), prof. dr hab. **Norbert Kasperek** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Archiwum Państwowe w Olsztynie), dr hab. **Adam A. Ostanek** (Wojskowa Akademia Techniczna), dr **Rafał Roguski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Piotr Semków** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie), prof. dr hab. **Aleksander Smoliński** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) dr hab. **Jolanta Załączny** (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

mgr **Krzysztof Bąkała** – sekretarz redakcji (Muzeum Niepodległości w Warszawie), mgr **Tibor Gerencsér** (Eötvös Loránd Tudományegyetem, Budapeszt), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** – redaktor językowy, dr hab. prof. PUNO **Zbigniew Judycki** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), mgr **Janusz Paluch** (Biblioteka Kraków), dr **Tadeusz Skoczek** – redaktor naczelny (Muzeum Niepodległości w Warszawie), mgr **Anna Varanytsya** (Instytut Ukrainoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie), mgr **Łukasz Żywek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

ISSN: 2391-6435

ISBN: 978-83-7847-643-6



Druk i oprawa:

Wydawnictwo POLIHYMNIA Sp. z o.o.

ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax (81) 746-97-17

e-mail: pocza@polihymnia.pl

www.polihymnia.pl

---

## Spis treści

Krzysztof Bąkała, Kresy i kresowość ..... 5

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Roman Czorneńki, Leon Orzeł, O opiece nad mogiłami żołnierzy II Brygady Legionów w okręgu iwanofrankiowskim, jako wyrazie pamięci historycznej narodów polskiego i ukraińskiego, sięgającej I wojny światowej ..... 7

- Stanisław Dziedzic, Józef Teodorowicz: „Katedrę tę dźwigałem”. Ormiański i polski świat starodawnej lwowskiej świątyni ..... 55

- Grzegorz Pełczyński, „Zesłaniec” – kwartalnik Związku Sybiraków. Charakterystyka czasopisma ..... 97

### MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

- Rafał Roguski, Czy żołnierze 3. pułku artylerii polowej Legionów niszczyli Żułów – miejsce urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego? .. 111

- Michalina Sękowska-Pięchowa, W pamięci dziecka i dorosłego – refleksje na marginesie lektury Stanisława Sławomira Nicieji *Kresowa Atlantyda*..... 141

### OMÓWIENIA i RECENZJE

- Ze zbiorów Muzeum Niepodległości ..... 152

- Tadeusz Skoczek, Kresowianin ..... 153

- Jerzy S. Kowalski, Trzy odsłony V Międzynarodowej Nagrody im. Łobodowskiego ..... 163

- Agata Żabierek, Wołyń’ 43. Walka o pamięć – walka o Polskę ..... 171

Autorzy ..... 177





## Kresy i kresowość

Zapraszamy do zapoznania się z treścią kolejnego numeru „Rocznika Kresowego”. Cieszymy się, że zaproponowana przez nas formuła znalazła pozytywne przyjęcie w środowiskach zainteresowanych tą tematyką i to zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Świadczy o tym stale zwiększający się krąg autorów publikujących na łamach czasopisma, jak też poszerzające się grono osób wchodzących w skład Rady Programowej i Kolegium Redakcyjnego. Jest to zauważalne również na zewnątrz, czego najpełniejszym wyrazem jest dotacja przyznana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na koszty związane z wydawaniem „Rocznika”. Pragniemy w szczególności sposób fakt ten podkreślić, nie zapominając przy tym, iż od początku powstania pismo finansowane było wyłącznie ze środków własnych Muzeum, które jest instytucją Samorządu Województwa Mazowieckiego. Wszystko to stanowi dla nas zachętę do podjęcia wyzwania polegającego na przedstawieniu zagadnień kresowych w jak najszerszym kontekście. Staramy się to czynić poczynając od kwestii związanych z wojskowością, poprzez tematykę obejmującą historię sztuki, literaturę, publicystykę wspomnieniową, edycję nieomawianych wcześniej materiałów źródłowych, prezentację interesujących naszym zdaniem, a niemających odniesienia w szerszym przekazie, wydarzeń, aż po publikację recenzji wydawniczych. W tym szerokim spektrum poruszanych przez nas zagadnień chcemy w jak najodpowiedniejszy sposób przechodzić od kultury pamięci do kultury pamiętania.

Zdajemy sobie sprawę, że określenie „Kresowy” znajdujące się w nazwie pisma, nie u wszystkich budzi sympatię, jednakże podkreślamy, iż termin ten nie ma charakteru roszczeniowego, ma jedynie na celu określenie obszaru naszych zainteresowań i to w sposób nie do końca precyzyjny, bo czyż Lwów i Wilno były kiedykolwiek miastami kresowymi?

Trafnie zostało to ujęte przez dr. Tadeusza Skoczka, dyrektora Muzeum Niepodległości, i zarazem inicjatora utworzenia niniejszego pisma, który już we wstępie do pierwszego numeru „Rocznika” pisał:

Termin „Kresy” często utożsamiany jest z pojęciem dawnych ziem polskich znajdujących się poza wschodnią granicą. Rzeczywiście, rdzenne polskie ziemie znajdują się obecnie na terenie Ukrainy, Białorusi, Litwy i nawet po części wydzielonego obwodu wschodniej Rosji. Różnie rozumiana jest definicja kresowości w badaniach naukowych, w geografii, historii czy historii kultury, w politologii, socjologii – a nawet w propagandzie<sup>1</sup>.

Wydaje się, iż pojęcie to wprowadzone zostało – w sposób zupełnie niezamierzony i nieświadomy – przez króla Zygmunta Augusta. Władca ten, podczas obrad unijnych 1569 roku, zirytowany opuszczeniem ich przez przedstawicieli sejmu li-

---

<sup>1</sup> T. Skoczek, *Zamiast wstępu*, „Rocznik Kresowy” 2015, R. 1, nr 1, s. 5.

---

tewskiego, najpierw podjął decyzję o przyłączeniu do Korony Podlasia – w przeważającej większości zasiedlonego przez ludność polską, by następnie przyłączyć Wołyń i – o czym często się zapomina, na wniosek szlachty wołyńskiej – Kijowszczyznę<sup>2</sup>. Oczywiście nie trzeba przypominać, iż w owych czasach posługiwano się zarówno w kancelarii królewskiej, jak i w mowie potocznej językiem dalece innym od współczesnego. Dlatego też król zatroszczył się, by w przyszłości „oboju naród” musiał wspólnie bronić nie tyle może wszystkich „okrain”, co wschodniej<sup>3</sup>.

Przekonujący wydaje się też fakt, iż współcześnie po raz pierwszy określenie „Kresy” użyte zostało przez Wincentego Pola w rycerskiej rapsodii *Mohort*<sup>4</sup>. Jednakowoż intencja jego użycia, choć także niezamierzona, była zbieżna z intencją króla Zygmunta Augusta, gdyż –jak się wydaje – termin ten pojawia się tu niejednokrotnie w kontekście staropolskim:

Lecz i na kresy przyszła w końcu kreska,  
Bo się poczęto przypatrywać z bliska  
Sprawom i ludziom, w obozie i w radzie,  
Bo się ważyły rzeczy w nowym składzie<sup>5</sup>.

Tyle o szeroko rozumianej „kresowości”. W bieżącym numerze prezentujemy artykuł autorstwa Romana Czorneńki i Leona Orła opisujący opiekę nad mogiłami żołnierzy II Brygady Legionów, będącą wyrazem pamięci historycznej narodów polskiego i ukraińskiego. Stanisław Dziedzic przenosi nas w polsko-ormiański świat starodawnej lwowskiej świątyni, zaś Grzegorz Pełczyński charakteryzuje kwartalnik Związku Sybiraków „Zesłaniec”. W dalszej części Rafał Roguski, poprzez prezentację materiału źródłowego, próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy to właśnie żołnierze 3. pułku artylerii polowej Legionów niszczyli Żułów. Publikujemy też wspomnienia Michaliny Sękowskiej-Pięchowej przywołane lekturą *Kresowej Atlantydy* Stanisława Nicieji. Z kolei Tadeusz Skoczek przypomina postać Henryka Siemiradzkiego, a Jerzy S. Kowalski relacjonuje uroczystości wręczania V Międzynarodowej Nagrody im. Łobodowskiego. Na koniec Agata Żabierek prezentuje nowo powstałe pismo „Res Cresoviana”.

Życzymy pożytecznej lektury.  
**Krzysztof Bąkała**

---

<sup>2</sup> K. Bąkała, *Osadnictwo i historyczne przemiany polityczne zachodzące na obszarach dzisiejszej Ukrainy*, Warszawa 2016, s. 34; idem, *Przybyli na Wołyń nieproszeni...*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, R. 20, nr 3–4 (43–44), s. 22.

<sup>3</sup> P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*, Warszawa 1988, s. 416.

<sup>4</sup> Opowieść o legendarnej postaci porucznika, będącego symbolem wszelkich cech staropolszczyzny.

<sup>5</sup> [https://pl.wikisource.org/wiki/Mohort\\_\(Pol,\\_1875\)/ca%C5%82o%C5%9B%C4%87](https://pl.wikisource.org/wiki/Mohort_(Pol,_1875)/ca%C5%82o%C5%9B%C4%87) [do stęp: 27.11.2019].



## **Roman Czorneńki**

Ukraińskie Narodowe Wojskowo-Historyczne Muzeum „Bohaterowie Dniepru“, filia w Iwano-Frankiwsku

## **Leon Orzeł**

lekarz, Ukraińskie Narodowe Towarzystwo Krajoznawcze

# **O opiece nad mogiłami żołnierzy II Brygady Legionów w okręgu iwanofrankiowskim, jako wyrazie pamięci historycznej narodów polskiego i ukraińskiego, sięgającej I wojny światowej**

## **Słowa kluczowe**

pogrzeb wojskowy, cmentarz, Legiony, II Brygada, Karol Haczewski, I wojna światowa, województwo stanisławowskie, Stanisławów

## **Streszczenie**

Niniejszy artykuł analizuje proces porządkowania grobów wojskowych z okresu I wojny światowej na terenie województwa stanisławowskiego, co miało miejsce w latach 1921–1939. W tekście wskazano na poszczególne etapy prac stanisławowskiego oddziału pochówków wojskowych, zwrócono uwagę na proces porządkowania grobów polskich legionistów, działalność towarzystw społecznych na rzecz przywrócenia dobrego stanu grobów wojskowych, a także specyfikę uhonorowania poległych żołnierzy. Porządkowanie grobów wojennych z okresu I wojny światowej przypadło na czas stabilizacji gospodarczej w Polsce. Dzięki temu przeprowadzono znaczną ilość ekshumacji. Początkowo lokalne społeczności nie miały znaczącego w tym udziału, ale dzięki staraniom stanisławowskiego oddziału pochówków wojskowych i inżyniera Karola Haczewskiego sytuacja uległa zmianie.

Cichym echem niezliczonych wojen bezsprzecznie nazwać można żołnierskie mogiły. Nieraz zdarza się tak, iż ścieżki do nich prowadzące zarastają zupełnie, a nawet, że miejsca pochówku doszczętnie niszczej. Pamięć historyczna zarówno ukraińskiego, jak i polskiego narodu uczy szacunku do mogił przodków, zwłaszcza wojskowych, którzy oddali życie za niezależność i wolność swojego narodu. Niejednokrotnie zdarzało się tak, iż żołnierskie mogiły stały opuszczone, nieodwiedzane przez rodziny poległych, głównie ze względu na odległości – bliscy zwykle znajdowali się dziesiątki i setki kilometrów od miejsc pochówku wojujących. Jedyńie miejscowi mogli przyjść, by zapalić świeczki.

Piszząc niniejszy artykuł postawiliśmy sobie za zadanie, co następuje: wprowadzić do obiegu naukowego dotąd niepublikowane dokumenty archiwalne i na ich podstawie dokonać analizy rozmieszczenia wojskowych mogił z okresu I wojny światowej, które znalazły się na terenie województwa stanisławowskiego. Ponadto chcieliśmy pokazać funkcje, jakie pełnił oddział do spraw pochówków wojskowych w Stanisławowie oraz naświetlić proces porządkowania grobów polskich legionistów, jak również opisać działalność towarzystw i stowarzyszeń, które dbały o wojskowe nagrobki.

Zgodnie z punktem 225 i 226 traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 roku wszystkie mogiły wojskowych, znajdujące się poza cmentarzami miały być przeniesione na ich teren<sup>1</sup>. W Galicji, po I wojnie światowej, pozostało wiele zarówno cmentarzy wojskowych, jak i pojedynczych grobów. W Galicji Wschodniej było 2 261 cmentarzy wojskowych, w tym 1 317 osobnych oraz 944 położone w obrębie cmentarzy parafialnych<sup>2</sup>. Większość cmentarzy wojskowych znajdowała się w województwie tarnopolskim – 1 043, w tym 463 wojskowe i 580 w granicach cmentarzy parafialnych; w województwie lwowskim było 765 cmentarzy wojskowych, z czego 569 wojskowych i 196 na terenach cmen-

---

<sup>1</sup> Державний архів Івано-Франківської області (dalej: ДАІФО), ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 131зв.

<sup>2</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 104зв.

tarzy parafialnych; w województwie stanisławowskim były 453 cmentarze wojskowe, w tym 285 wojskowych i 168 w obrębie cmentarzy parafialnych<sup>3</sup>. Łączna liczba grobów wojskowych na ziemiach wchodzących w skład województwa stanisławowskiego wynosiła natomiast około 60 000<sup>4</sup>.

Na początku lat 20. XX wieku cmentarze wojskowe znajdowały się w bardzo złym stanie. Na obszarach wiejskich dochodziło tam do wypasu bydła, które często tratowało ogrodzenia, a nawet niszczyło krzyże, w większości wykonane z drewna. Tym sposobem wiele nagrobków doszczętnie niszczało. W miastach sytuacja była analogiczna. W Stanisławowie cmentarz wojskowy, który znajdował się tuż za głównym cmentarzem miasta na ulicy Sapieżyńskiej był „w takim zaniedbaniu, iż wkrótce nie można byłoby zlokalizować na nim nagrobków”<sup>5</sup>. W Stryju mieszkańcy wręcz zaorali krawędzie cmentarza wojskowego, zmniejszając jego powierzchnię o 1 100 m<sup>2</sup>, ponadto rozebrano ogrodzenie z drutu kolczastego, który rzucono wprost na mogiły<sup>6</sup>. Oprócz cmentarzy wojskowych istniało również wiele pojedynczych grobów, rozsianych po polach, lasach i terenach zamieszkałych. I tak, dla przykładu, starszy sierżant Szymon Melnyk, który otrzymał parcelę we wsi Uście w powiecie żydaczowskim, zwrócił się o przeniesienie grobu nieznanego austro-węgierskiego żołnierza spod okien jego domu (wcześniej budynku karczmy) na cmentarz parafialny, który znajdował się 500 metrów dalej, uzasadniając to szczególnie nieprzyjemną atmosferą, zwłaszcza dla dzieci<sup>7</sup>.

Sprawą uporządkowania cmentarzy wojskowych w Polsce zajmowało się Ministerstwo Robót Publicznych, które miało również strukturę lokalną, wyznaczoną do spraw obejmujących pochówki wojskowe. W skład stanisławowskiej rejonowej dy-

<sup>3</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 104.

<sup>4</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 131зв.

<sup>5</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 16.

<sup>6</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 8.

<sup>7</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 32зв.

rekcji robót publicznych wchodził oddział pochówków wojskowych, podporządkowany administracyjnie lwowskiej okręgowej dyrekcji robót publicznych. W tymże dziale zatrudnionych było tylko trzech pracowników – kierownik, kancelista oraz urzędnik kontraktowy<sup>8</sup>. Działo się tak mimo postanowienia Ministerstwa Robót Publicznych numer 171 z 22 grudnia 1922 roku, przewidującego pracę dla czterech osób. Dyrektor stanisławowskiego oddziału pochówków wojskowych wielokrotnie prosił o możliwość zatrudnienia jeszcze jednego urzędnika kontraktowego, ale jego wnioski nie zostały uwzględnione<sup>9</sup>. W adekwatnym wydziale w województwie tarnopolskim pracowało czterech urzędników, którzy zajmowali się wyłącznie sprawami grobów wojskowych. Natomiast oddział stanisławowski, oprócz swojej pierwotnej działalności był zmuszony do rozpatrywania spraw dotyczących turystyki i motoryzacji, takich jak: rejestracja pojazdu czy przegotowanie egzaminów na prawo jazdy. Doprowadziło to do sytuacji, gdy sprawami grobów wojennych w całym województwie stanisławowskim zajmował się tylko jeden urzędnik, a cały personel działu pracował przez 1926 rok bez urlopu<sup>10</sup>.

Trudna sytuacja gospodarcza w Polsce i ciągła inflacja waluty na początku lat 20. nie dawały możliwości, by aktywnie rozpocząć prace nad renowacją grobów wojskowych. Ze względu na brak odpowiednich funduszy dział pochówków wojskowych nie miał możliwości, aby zatrudnić odpowiednią liczbę pracowników do robót fizycznych. W zespole grabarzy zatrudnionych było czterech pracowników, którzy dziennie, przez osiem godzin dokonywali dziewięciu ekshumacji, przy czym pracowało tylko trzech robotników, czwarty był kierownikiem. Jak się szacuje, jeden pracownik mógł przeprowadzić ekshumację dwóch lub trzech grobów. W okresie od 1 do 15 kwietnia 1925 roku zespół grabarzy w ciągu 12 dni roboczych wykonał 108 ekshumacji. Koszt prac to 300 zł, a koszt jednej ekshumacji wynosił

---

<sup>8</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 76.

<sup>9</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 41зв.

<sup>10</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 41зв.

3,57 zł, gdzie wartość pracy robotnika to 2,77 zł, a koszt usługi transportowej, czyli transportu szczątków na wyznaczony cmentarz stanowił 80 groszy<sup>11</sup>. W pierwszym kwartale 1926 roku w brygadzie grabarzy pracowało tylko dwóch robotników<sup>12</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce i w innych prowincjach Galicji Wschodniej – w województwie tarnopolskim w brygadzie grabarzy zatrudniano jedynie czterech pracowników<sup>13</sup>.

Kierownicy działów pochówków wojskowych obliczyli, jak dużo czasu potrzeba byłoby na uporządkowanie grobów wojskowych przy takim finansowaniu i liczbie pracowników. W Galicji Wschodniej – 200 cmentarzy wojskowych w przeciągu roku, co daje około dziesięciu lat dla całości. Po tym czasie cmentarze, które uporządkowano w pierwszej kolejności „będą w takim stanie, że trzeba by na nowo się nimi zająć, a tym samym aktywność oddziału do spraw grobów wojennych nigdy się nie zakończy”<sup>14</sup>. W województwie lwowskim z 90 909 grobów wojskowych ekshumacji poddać należało 9 094 groby, co w przeciągu roku mogło dać około 600 grobów, a to oznaczało 15 lat dla całości operacji<sup>15</sup>. W województwie tarnopolskim z 70 755 grobów wojskowych należało ekshumować 13 388 mogił, to jest przez rok można by poddać ekshumacji około 560 grobów. Całość obliczano na 14 lat<sup>16</sup>.

Nie można było samodzielnie przeprowadzić takiego ogromu prac, stąd oddziały pochówków wojskowych korzystały ze wsparcia społecznego, miejscowego. Niestety, gminy województwa stanisławowskiego nie były w stanie finansowo lub materialnie w tych kwestiach pomóc, ze względu na trudną sytuację gospodarczą. Jediną pomocą od gmin było nieodpłatne

---

<sup>11</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 44зв.; арк. 45.

<sup>12</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 75.

<sup>13</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 65.

<sup>14</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 105.

<sup>15</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 108; арк. 108зв.

<sup>16</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 110; арк. 111.

przyporządkowanie robotników oraz wózków<sup>17</sup>. Jednakże oddział pochówków nie zawsze i taką pomoc otrzymywał, w III kwartale 1926 roku gminy województwa stanisławowskiego wyrobiły zaledwie 321 roboczych dni, przyporządkowując głównie nieprofesjonalnych pracowników, którzy mogli jedynie wozic ziemię do usypania mogił<sup>18</sup>. Latem i jesienią pomoc gmin znacznie spadała w miesiącach: lipcu, sierpniu oraz wrześniu. Przyczyną były zbiory plonów<sup>19</sup>. Po uporządkowaniu cmentarzy wojskowe przechodziły pod administrację samorządu terytorialnego. Nie wszystkie gminy należycie wykonywały swoje obowiązki, zdarzały się przypadki, w których gmina nie chciała zająć się już uporządkowanym cmentarzem wojskowym, co prowadziło do ponownych zniszczeń. Trafiały się kradzieże krzyży, ogrodzenia, karczowanie nasadzonych drzew i krzewów, niszczenia grobów przez bydło. Oddział pochówków wojskowych przymusowo traktował przekazywanie cmentarzy wojskowych gminom, a wandalizm pociągano do odpowiedzialności karnej<sup>20</sup>.

Powstawały organizacje społeczne, które za cel stawiały sobie uporządkowanie grobów wojskowych. Początkowo założono w Polsce towarzystwo Polski Krzyż Żałobny, które później przemianowano na Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów. Siedziba Towarzystwa mieściła się, według statutu, w Warszawie<sup>21</sup>. Zgodnie z postanowieniem Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych we Lwowie, wydanym w III kwartale 1925 roku, stanisławowski oddział pochówków wojskowych powołał do życia komitet tymczasowy do spraw opieki nad grobami polskich żołnierzy, który w dzień zaduszny 1925 roku przeprowadził akcję porządkowania<sup>22</sup>. Tenże oddział dnia 29 grudnia 1925 roku w liście o numerze L.108/25/GW zwrócił się do Urzędu

---

<sup>17</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 65; арк. 83.

<sup>18</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 40.

<sup>19</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 38.

<sup>20</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 104.

<sup>21</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 131зв.

<sup>22</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 64.

Wojewódzkiego z prośbą o ustanowienie w województwie stanisławowskim oddziału wcześniej wspomnianego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów zarówno na poziomie wojewódzkim, jak i powiatowym oraz gminnym<sup>23</sup>. W odpowiedzi stanisławowskie organy wojewódzkie w liście z 25 lutego 1926 o numerze LBP2303/26 wydały rozporządzenie, które spowodowało powołanie owego Towarzystwa pod kierownictwem oddziału pochówków wojskowych i utworzenie jego powiatowych komórek<sup>24</sup>.

Wspomniane oddziały powstawały jednak powoli, wręcz z wielkim trudem. Sytuacja taka była powodowana „brakiem inicjatywy ze strony społeczeństwa, które zostało już obciążone prowadzeniem innych stowarzyszeń i organizacji”<sup>25</sup>. W październiku 1926 roku został powołany jedynie tymczasowy zarząd Towarzystwa w Turce (w II kwartale 1926 roku) i komitety gminne we wsiach: Pawełcz i Pasieczna w powiecie stanisławowskim<sup>26</sup>. Powiadamiano natomiast w II kwartale 1926 roku o planowanym otwarciu oddziału w Stryju, co do skutku ostatecznie nie doszło<sup>27</sup>. W IV kwartale 1926 roku założono oddziały powiatowe w Śniatynie oraz Tłumaczu<sup>28</sup>. Utworzone komitety z braku odpowiedniego wojewódzkiego nadzoru w Stanisławowie, zostały podporządkowane adekwatnemu nadzorowi we Lwowie<sup>29</sup>.

Utworzenie wojewódzkiego oddziału dla Stanisławowa również nie obyło się bez problemów. Oddział pochówków wojskowych proponował nawet, by przeznaczyć pewne środki finansowe na kampanię reklamową w celu promowania wśród członków miejscowej społeczności akcji przystępowania

<sup>23</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 64.

<sup>24</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 75зв.

<sup>25</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 96.

<sup>26</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 96.

<sup>27</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 83зв.

<sup>28</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 90.

<sup>29</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 131.



do Towarzystwa<sup>30</sup>. Dodatkowo w celu przeprowadzenia operacji utworzenia owego oddziału dokooptowano polską Narodową Organizację Kobiet, zarówno ze Stanisławowa, jak i z jej wydziału powiatowego, na zebraniu której w dniu 27 października 1926 roku zostały ustanowione tymczasowe władze wojewódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów<sup>31</sup>. W skład tymczasowego zarządu weszli: Alma Bączańska, Karolina Laskowska, Janina Drohomirecka, Maria Misiułkówna, Władysław Mnichowski, Waclaw Fruhauf, Józef Woźniak. Stanisławowskie władze wojewódzkie w postanowieniu kancelarii numer LZP4610/26 z 7 grudnia 1926 potwierdziły pełnomocnictwa wspomnianego zarządu tymczasowego<sup>32</sup>.

Wybory władz oddziału wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów odbyły się 12 stycznia 1927 roku w siedzibie polskiej Narodowej Organizacji Kobiet w Stanisławowie. W spotkaniu uczestniczyli członkowie władz tymczasowych, inżynier Karol Haczewski – szef oddziału pochówków wojskowych ze Stanisławowa, Józef Woźniak – urzędnik owego oddziału, który został wybrany na sekretarza obrad. Jak podawała Alma Bączańska jednogłośnie wybrany został skład oddziału: przewodniczący – Władysław Mnichowski, wiceprzewodniczący – Karolina Laskowska, sekretarz – Józef Woźniak, skarbnik – Waclaw Fruhauf<sup>33</sup>. Zawiadomienie o wyborze władz opublikował lokalny tygodnik „Kurier Stanisławowski”<sup>34</sup>.

Utworzenie stanisławowskiego komitetu powiatowego do spraw opieki nad grobami wojskowych odbyło się 23 marca 1927 roku w siedzibie Powiatowego Starostwa w Stanisławowie. W spotkaniu udział wzięli – Józef Boksa – starosta powiatu, burmistrz Mieczysław Weiss, prokurator oraz pełnomocnika Organizacji Maryjnej, doktor Jan Gut – lekarz, właściciel sana-

---

<sup>30</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 96.

<sup>31</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 90.

<sup>32</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 131.

<sup>33</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 132.

<sup>34</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 132.

torium, profesor J. Przedwojewski – przedstawiciel „Sokoła”, Józefa Fuchsówna ze Związku Strzeleckiego, dr Stanisław Kubischtal – główny przedstawiciel inspekcji sanitarnej w Stanisławowie, reprezentujący magistrat – N. Blam, przedstawiciele Ligi Inwalidów Wojska Polskiego i Związku Legionistów, Jan Jeżowski – sekretarz<sup>35</sup>. Podczas przemówienia wstępnego dr Kubischtal zaproponował Komitetowi Budowniczych Pomnika Legionistów, który miał stanąć na cmentarzu w Stanisławowie, aby przyjął na siebie obowiązki powiatowego komitetu opieki nad grobami wojskowych. Fakt istnienia takiego komitetu potwierdziła Józefa Fuchsówna i dodała, że zajmuje się on również grobami polskich powstańców. Zaproponowała, aby utworzyć komitet opieki nad grobami wojskowych w Haliczu, Jezupolu, Mariampolu i Stanisławowie z myślą o okolicznych wsiach. Podjęto decyzję o złożeniu wniosku z prośbą skierowaną do Komitetu Budowy Pomnika Legionistów na cmentarzu w Stanisławowie, aby ten rozszerzył swoją działalność i zaczął służyć również jako komitet powiatowy opieki nad mogiłami wojskowych. Dodatkowo starosta powiatowy Józef Boksa obiecał sprzyjać przedsięwzięciom podejmowanym przez wspomniany komitet<sup>36</sup>. Jak podawano, w I kwartale 1927 roku w województwie stanisławowskim powstały cztery wydziały powiatowe i trzy komitety gminne Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów<sup>37</sup>.

Prace nad uporządkowaniem grobów wojskowych w województwie stanisławowskim rozpoczęto w 1923 roku, ale prowadzono w bardzo ograniczonym zakresie, a to ze względu na brak odpowiednich funduszy. Brakowało pieniędzy nie tylko na restaurację grobów i zakładanie nowych cmentarzy wojskowych, ale także na wynagrodzenia dla robotników oddziału pochówków wojskowych. W tym samym roku przeprowadzono pierw-

---

<sup>35</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 97.

<sup>36</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 97зв.

<sup>37</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 125зв.

szą ekshumację z mogiły wojskowej i ponowny pochówek<sup>38</sup>. W trakcie trwania ekshumacji, zgodnie z instrukcjami, byli obecni przedstawiciele gminnej administracji oraz miejscowej policji<sup>39</sup>. Głównym problemem w zakresie nabywania gruntów pod cmentarze wojskowe była kwestia wykupu ziemi. W Kołomyi w styczniu 1924 roku mieszkańcy ulicy Legionów, na terenie której znajdowały się groby wojskowych, za cmentarzem parafialnym, zażądali od władz odszkodowania w wysokości trzech franków w złocie (odpowiednik – frank szwajcarski) za jeden metr kwadratowy ziemi<sup>40</sup>. W Mołotkowie, właścicielowi gruntu, na którym znajdowała się wspólna mogiła legionistów zapłacono niemałą sumę pieniędzy, by wykupić owe grunta.

Zwiększone prace związane z porządkowaniem grobów wojskowych w województwie stanisławowskim notuje się od 1924 roku, kiedy zaczęto wydzielać większe środki na ten cel, i kiedy doszło do zmian personalnych w oddziale pochówków wojskowych. W miejsce inżyniera budownictwa Gustawa Rogawskiego 6 lutego 1924 roku stanowisko kierownicze objął Karol Haczewski, były szef likwidowanej ekspozytury Stanisławowskiej Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych (ODRP). Stanowisko zajmowane dotychczas przez urzędnika IX stopnia Jana Malarza, który przeszedł na emeryturę, zajął urzędnik IX stopnia Józef Woźniak. Na swoim stanowisku pozostał natomiast pomocnik kancelaryjny X stopnia Paweł Winnikow, zatrudniony w IV kwartale 1923 roku. Z dawnej stanisławowskiej ekspozytury ODRP do działu pochówków wojskowych został przeniesiony stróż Mikołaj Pitula, który pracował aż do przejścia na emeryturę 28 czerwca 1924<sup>41</sup>.

Uporawszy się z wszystkimi kwestiami związanymi z objęciem nowego stanowiska, inżynier Karol Haczewski rozpoczął porządkowanie grobów wojskowych w Stanisławowie. Ruszyła

---

<sup>38</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 1; арк. 1зв.

<sup>39</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 160зв.

<sup>40</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 12.

<sup>41</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 11зв.; арк. 12; арк. 22зв.

korespondencja z magistratem miasta, by zostało wyznaczone miejsce na cmentarzu parafialnym przy ulicy Sapieżyńskiej na ekshumowane szczątki żołnierzy. Magistrat zwlekał jednak z decyzją, ponieważ główny cmentarz był już przepelniony<sup>42</sup>. Poprzednik Haczewskiego – Gustaw Rogawski, w porozumieniu z przedstawicielami magistratu starał się wytyczyć nowy cmentarz wojskowy, na którym można by było pochować ekshumowane szczątki żołnierzy z terenu całego Stanisławowa. Jednak negocjacje w tej sprawie ciągnęły się, a Karol Haczewski, po szczegółowej analizie problemu zrozumiał, iż władze miejskie nie dysponują ani miejscami na głównym cmentarzu miasta, ani żadną inną wolną działką pod cmentarz wojskowy. Oddział pochówków wojennych nie miał szans, z powodu złej sytuacji finansowej, by od prywatnych właścicieli kupić niezbędny obszar ziemi o powierzchni około 2 ha<sup>43</sup>, dlatego też, po zbadaniu wszystkich ośmiu cmentarzy wojskowych w Stanisławowie w II kwartale 1924 roku, oddział pochówków wojskowych postanowił, że największy cmentarz wojskowy, położony wzdłuż ogrodzenia cmentarza parafialnego na ulicy Sapieżyńskiej, na ziemi należącej do Kościoła greckokatolickiego, należy uczynić głównym cmentarzem wojskowym Stanisławowa na stałe. Było tam wystarczająco dużo miejsca do przeniesienia szczątków ekshumowanych żołnierzy, powierzchnia cmentarza wynosiła bowiem około 3 400 m<sup>2</sup>. Znajdowało się tam 317 grobów, w których pogrzebano 800 rosyjskich żołnierzy<sup>44</sup>.

Prace nad uporządkowaniem głównego cmentarza wojskowego Stanisławowa rozpoczęto 12 maja 1924 roku. W czasie II kwartału brygada pracowników, która składała się z grupy od czterech do siedmiu robotników, uporządkowała 135 jednoosobowych, dwuosobowych i zbiorowych grobów<sup>45</sup>. W III kwartale 1924 roku uporządkowano 112 grobów i oczyszczono

<sup>42</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 4.

<sup>43</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 28зв.

<sup>44</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 16; арк. 28зв.; ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 97.

<sup>45</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 16.

alejki cmentarne o powierzchni około 500 m<sup>246</sup>. Od dnia 1 listopada 1924 roku, rozpoczęła się ekshumacja szczątków żołnierzy z czterech cmentarzy wojskowych Stanisławowa i przewożenie ich na główny cmentarz wojskowy na miejskim cmentarzu przy ulicy Sapieżyńskiej. Z miejskiego ogrodu, koło gazowni na ulicy Batorego ekshumowano 69 jednoosobowych, 30 dwuosobowych, 17 zbiorowych grobów; z parku miejskiego ekshumowano 7 pojedynczych grobów; z miejskiego stadionu Kasy Oszczędnościowej ekshumowano 34 jednoosobowe, 29 dwuosobowych, 11 zbiorowych grobów; z ogrodu sierocińca żydowskiego z ulicy Matejki ekshumowano 2 pojedyncze groby<sup>47</sup>. Ukończenie prac miało miejsce w III kwartale 1925 roku, ze względu na brak funduszy na dalsze działania<sup>48</sup>. Wtedy uporządkowano 91 pojedynczych i 109 zbiorowych mogił oraz ogrodzono drutem kolczastym główny cmentarz wojskowy na długości 220 m<sup>49</sup>. W następnym roku, w II kwartale, naprawiano owo ogrodzenie, ponieważ zostało uszkodzone przez wandalów, którzy rozerwali drut w kilku miejscach. Poprawiono też 134 pojedyncze groby, które podsypano ziemią<sup>50</sup>.

Podczas ekshumacji cmentarzy wojskowych Stanisławowa w IV kwartale 1924 roku, zdecydowano, ze względu na koszty finansowe, pozostawić na miejscu cmentarz wojskowy na przedmieściach Kniahinina-Kolonii i utworzyć nowy cmentarz wojskowy na cmentarzu parafialnym na przedmieściach Kniahinina-Miasta<sup>51</sup>. Na nowy cmentarz wojskowy z dziedzina kościoła greckokatolickiego w Kniahininie-Mieście ekshumowano 23 groby pojedyncze, 10 dwuosobowych, 11 zbiorowych<sup>52</sup>. Z gruntów należących do rafinerii spirytusowej Filipa Lieber-

---

<sup>46</sup> ДАИФО, op. cit., арк. 22.

<sup>47</sup> ДАИФО, op. cit., арк. 29.

<sup>48</sup> ДАИФО, op. cit., арк. 29.

<sup>49</sup> ДАИФО, op. cit., арк. 54; арк. 55.

<sup>50</sup> ДАИФО, op. cit., арк. 80.

<sup>51</sup> ДАИФО, op. cit., арк. 125.

<sup>52</sup> ДАИФО, op. cit., арк. 89зв.

manna ekshumowano 13 pojedynczych, 3 podwójne, 9 zbiorowych grobów<sup>53</sup>. W III kwartale 1925 roku uporządkowano 42 jednoosobowe i 7 grobów zbiorowych<sup>54</sup>.

Gminny cmentarz na przedmieściach Kniahinina-Kolonii mieścił się 3 km od Stanisławowa. Porządkować to miejsce zaczęto się w III kwartale 1924 roku, restaurując 342 groby z czasów wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Uporządkowano 23 pojedyncze i 49 zbiorowych mogił z I wojny światowej, cmentarz został oczyszczony na powierzchni około 300 m<sup>2</sup><sup>55</sup>.

W ciągu IV kwartału 1924 roku, udało się podsypać 155 grobów, wyczyścić przejścia o powierzchni około 260 m<sup>2</sup><sup>56</sup>. W III kwartale 1925 roku na cmentarzu wojskowym uporządkowano 41 pojedynczych grobów<sup>57</sup>. Po zakończeniu działań na cmentarzu wojskowym było 378 grobów z czasów I wojny światowej<sup>58</sup> i 363 groby z okresu wojny polsko-bolszewickiej<sup>59</sup>.

Na głównym miejskim cmentarzu przy ulicy Sapieżyńskiej w Stanisławowie były też, oprócz grobów cywilnych, mogiły wojskowe. Postanowiono uporządkować tam groby polskich żołnierzy, przenieść je w jedno miejsce, ponieważ znajdowały się one na Nowym Cmentarzu wśród ukraińskich żołnierzy. Z tego powodu 25 marca 1926 został nadesłany do magistratu miasta Stanisławów list z prośbą o wyznaczenie osobnego miejsca dla polskich grobów. Gdy magistrat zwlekał z podjęciem odpowiedniej decyzji, a letni czas jest najodpowiedniejszym do prowadzenia prac ekshumacyjnych, inżynier Karol Haczewski postanowił dostępne środki przeznaczyć na organizację prac porządkowych przy grobach żołnierzy polskich w Haliczu, częściowo w Stryju i na przedmieściach Stanisławowa w Kniahi-

<sup>53</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 29.

<sup>54</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 54.

<sup>55</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 22.

<sup>56</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 28.

<sup>57</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 54.

<sup>58</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 125.

<sup>59</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 89зв.

ninie-Kolonii<sup>60</sup>. Podczas konstituowania się stanisławowskiego powiatowego komitetu opieki nad grobami wojskowych, 23 marca 1927 roku, przedstawiciel magistratu, dr Stanisław Kubischtał, główny lekarz-epidemiolog Stanisławowa, zaproponował, by zbudowano na głównym miejskim cmentarzu jeden centralny grób dla polskich żołnierzy, a także, by zabrać z alei cmentarnej groby ukraińskich żołnierzy UPA, przenieść główny cmentarz wojskowy za miasto, na cmentarz w Kniahininie-Kolonii<sup>61</sup>. Nowo utworzony komitet przyjął odpowiednie uchwały, a dodatkowo zaproponowano, by przenieść wszystkie wojskowe mogiły z terenu Stanisławowa do Kniahinina-Kolonii<sup>62</sup>. Należy zaznaczyć, iż decyzje te nie zostały zrealizowane, a stało się tak z następujących powodów. Przenosiny już istniejących cmentarzy wojskowych w inne miejsce, nie były właściwym krokiem zarówno ze względów finansowych, jak i praktycznych. Strona ukraińska nie zgodziła się, aby przenieść groby jej żołnierzy, oddzielne miejsce na groby polskich żołnierzy nie zostało ostatecznie wydzielone – przeniesiono je do alei cmentarnej i umieszczono po dwa groby wzdłuż alei na nowym terenie cmentarza, w pobliżu głównego cmentarza wojskowego i alei dla ukraińskich żołnierzy.

Na głównym cmentarzu miasta Stanisławowa było 5 zbiorowych grobów legionistów, którzy po bitwie pod Mołotkowem 29 października 1914 roku, zostali ranni lub trafili do rosyjskiej niewoli i zmarli na skutek ran w szpitalu wojskowym Czerwonego Krzyża w Stanisławowie. Podczas prac na cmentarzu w Kniahininie-Kolonii w IV kwartale 1924 roku zostały odrestaurowane i groby legionistów<sup>63</sup>. Z inicjatywy polskiej społeczności Stanisławowa zdecydowano w 1926 roku, by pochować legionistów powtórnie w zbiorowej mogile i postawić na niej pomnik. W tym celu powołano odpowiedni komitet. W II kwartale 1926 roku

---

<sup>60</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 40зв.

<sup>61</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 97.

<sup>62</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 97зв.

<sup>63</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 28.



ekshumowano z trzech zbiorowych mogił szczątki 7 legionistów z cmentarza miejskiego i przeniesiono na główny cmentarz wojskowy, a sami legionieści zostali pochowani za bramą cmentarną, gdzie zrobiono główne wejście prowadzące z niego na cmentarz wojskowy<sup>64</sup>. Na pamiątkę cała aleja otrzymała nazwę Alei Legionistów. Na cmentarzu miejskim pozostały dwie mogiły legionistów, których krewni prawdopodobnie nie zgodzili się na przeniesienie szczątków do nowej lokalizacji. Pomnik legionistów na cmentarzu wojskowym planowano postawić jeszcze w 1926 roku, ale z nieznanych przyczyn monument wyrzeźbiony przez słynnego rzeźbiarza Mariana Antoniaaka został postawiony dopiero w 1927 roku. Ukazywał legionistę z karabinem w rękę, a pod nim umieszczony był napis – „Legiony Polskie 1914–1918. Z krwi waszej i znoju odrodziła się Polska”. Znane jest tylko jedno nazwisko legionisty pochowanego na głównym miejskim cmentarzu Stanisławowa. To porucznik Tadeusz Gawryś (1881/14) z Dębicy, który został ciężko ranny w brzuch podczas walki pod Mołotkowem i zmarł od ran 4 listopada 1914 roku, w szpitalu wojskowym Czerwonego Krzyża w Stanisławowie i 5 listopada został pochowany na cmentarzu miejskim<sup>65</sup>.

Równoległe z pracami prowadzonymi w Stanisławowie, porządkowanie grobów wojskowych odbywało się także i w innych częściach województwa. Największy cmentarz wojskowy w województwie stanisławowskim był w Stryju, jego powierzchnia to około 3 ha, mieścił ponad 3 500 grobów<sup>66</sup>. Prace na nim rozpoczęły się w II kwartale 1924 roku, w III kwartale uporządkowano 45 grobów z czasów I wojny światowej i 6 sektorów z 331 grobami z okresu wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, wyczyszczono alejki cmentarne obejmujące około 1 200 m<sup>2</sup>, w IV kwartale uporządkowano 1 073 groby – 1 043 pojedyncze i 25 zbiorowych, oczyszczono alejki o powierzchni około 1 272 m<sup>2</sup><sup>67</sup>.

<sup>64</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 79зв.

<sup>65</sup> A. Więch, *Tadeusz Gawryś (1881–1914)*, Dębica 2013, s. 29.

<sup>66</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 55; ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 72.

<sup>67</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 16зв.; арк. 22; арк. 28.

W 1925 roku, w II kwartale od 16 kwietnia do 30 czerwca uporządkowano 201 grobów oraz odnowiono ogrodzenie o długości 71,7 m<sup>2</sup>. W III kwartale uporządkowano 728 pojedynczych grobów, na grobach tureckich zainstalowano 193 nowe słupki z daszkami, odremontowano 229 starych słupków z daszkami, na słupkach ustawiono 523 tabliczki z blachy cynkowej w kształcie półksiężyca z nazwiskami i numerami pochowanych, na polskich grobach z wojny polsko-bolszewickiej ustawiono 40 krzyży, w IV kwartale ustawiono 99 krzyży na grobach polskich żołnierzy, drobnym żwirem wysypano ścieżki między grobami o powierzchni 1 650 m<sup>2</sup> oraz między grobami tureckimi – 2 565 m<sup>2</sup><sup>68</sup>.

Ze względu na znaczne koszty uporządkowania cmentarza wojskowego w Stryju oddział pochówków wojskowych 26 maja 1926 roku zwrócił się z prośbą do magistratu stryjskiego o pomoc w tej sprawie, ale ten w piśmie z 8 lipca odmówił udziału w odnawianiu cmentarza<sup>69</sup>. W ciągu 1926 roku uporządkowano tam 713 grobów – 684 pojedyncze i 29 zbiorowych, postawiono 2 duże dębowe krzyże o wysokości 6 m z oznaczeniem cmentarza I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej na płytkach 40 na 25 cm, ogrodzono cmentarz na długości 143 m, na grobach z wojny polsko-bolszewickiej zainstalowano tabliczki cynkowe wielkości 7 na 4 cm, grubości 1 mm, z nazwiskami 139 polskich żołnierzy<sup>70</sup>. Prace na cmentarzu wojskowym w Stryju rozpoczęte w 1926 roku, trwały najdłużej spośród wszystkich, mimo złej pogody i jesiennych przymrozków – aż do 4 grudnia<sup>71</sup>. Prace końcowe, w naszej opinii, mające na celu uporządkowanie cmentarza wojskowego w Stryju miały miejsce w 1927 roku<sup>72</sup>.

Podczas prac porządkowych na cmentarzu wojskowym w Stryju lokalny Związek Byłych Legionistów Polskich 1914–

---

<sup>68</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 45; арк. 54; арк. 63.

<sup>69</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 38.

<sup>70</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 72.

<sup>71</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 89.

<sup>72</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 72; ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 125.

1918 postanowił na posiedzeniu w dniu 14 października 1925 roku, rozpocząć budowę pomników na 6 grobach pochowanych tam legionistów. Chcąc to zrobić, członkowie stowarzyszenia skierowali wniosek do odpowiedniego oddziału pochówków wojskowych, aby dostarczono na ten cel środki, a pozostałą kwotę zbierano z datków<sup>73</sup>. Nie mamy informacji, czy oddział pochówków wojskowych przeznaczył fundusze na budowę pomników, ale wiemy, jakie były jego zalecenia. Legioniści pochowani byli na cmentarzu wojskowym w drugim rzędzie pierwszego sektora poległych żołnierzy polskich, od 11 do 16 numeru. Zaproponowano stworzenie pomnika nie wyższego niż 6,50 m, szerokości do 2 m i umieszczenie tabliczki z nazwiskami poległych na takiej wysokości, aby były widoczne. Napis na pomniku powinien być zmieniony z: „Garść legionistów pochowanych w tym miejscu, głównie żołnierzy armii polskiej z r. 1919” na: „Pomnik polskich bohaterów poległych za Ojczyznę”<sup>74</sup>.

Najwięcej grobów legionistów znajdowało się w powiatach nadwórniańskim i bohorodczańskim w województwie stanisławowskim, czyli tam, gdzie odbyły się najbardziej krwawe bitwy z udziałem II Brygady Legionów jesienią i zimą 1914–1915 roku. Do porządkowania grobów legionistów w powiecie nadwórniańskim przystąpiono w III kwartale 1926 roku, dzięki staraniom członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz aktywnej współpracy 48. (miejsce dyslokacji – Stanisławów), 49. (miejsce dyslokacji – Kołomyja), 53. (miejsce dyslokacji – Stryj) pułków piechoty, które były na ćwiczeniach wojskowych w tym powiecie. Zostało wówczas ekshumowanych 39 nieznanych legionistów i 7 harcerzy z siedmiu grobów do jednego wspólnego na cmentarzu w Nadwórnej. Potem, przy aktywnym udziale miejscowego „Sokoła” na grobie postawiono duży pomnik w kształcie kurhanu z napisem – „Bohaterom II Żelaznej Brygady poległym w 1914 roku”<sup>75</sup>.

<sup>73</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 22; арк. 22зв.

<sup>74</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 22зв.; арк. 23.

<sup>75</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 95зв.

W tym czasie w Mołotkowie, gdzie 29 października 1914 roku miała miejsce największa bitwa z udziałem II Brygady Legionów, w której poległo około 200 legionistów, 300 zostało rannych, 400 wziętych do niewoli, rozpoczęto porządkowanie grobów. Pieśń legionistów na temat tego miejsca mówi:

A pod Mołotkowem,  
Szczęśliwy, kto pozostał zdrowy,  
Tam to naszych tysiące  
Leży w grobach pod sosnami<sup>76</sup>.

W III kwartale 1926 roku szczątki 41 legionistów zostały ekshumowane i przeniesione do istniejącego grobu zbiorowego, gdzie później postawiono pomnik<sup>77</sup>. Był on położony po prawej stronie kościoła, otoczony żelaznym ogrodzeniem, zaś na pomniku widniał napis: „Na pamiątkę 163 legionistów, którzy zginęli bohaterską śmiercią na polach Mołotkowa 29 X 1914 roku”<sup>78</sup>. Miejsce to odwiedziła 31 lipca 1936 roku córka porucznika Tadeusza Gawrysia, Danuta Łomniewska, który uważała, że jej ojciec jest pochowany na miejscu bitwy, i pozostawiła ciekawe wspomnienia z tej podróży. Przed wejściem do wioski, na stromym zakręcie po prawej stronie drogi stał pierwszy wysoki krzyż, za nim dwa kolejne. Kobieta miała wrażenie, że „cała wieś jest nimi usiana”<sup>79</sup>. Z opowieści dawnych mieszkańców Mołotkowa wiemy, że te groby były również pochówkami legionistów. Sama mogiła przy kościele, gdzie znajdował się pomnik, była w złym stanie, pokryta chwastami. Danuta zebrała chwasty w bukiet na pamiątkę – „by pokazać wnukom, że to z mogiły dziadka”<sup>80</sup>. Dowiedziała się, że groby legionistów znowu planowano prze-

---

<sup>76</sup> *Przewodnik ilustrowany po województwie stanisławowskim z mapą*, Stanisławów 1930, s. 58.

<sup>77</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 93зв.

<sup>78</sup> A. Więch, op. cit., s. 38.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 38.

nieść w inne miejsce. Danuta wraz z przyjaciółmi odwiedziła również dom Wasyla Wierszczuka, gdzie przynoszono rannych z pola bitwy<sup>81</sup>.

Prace przy grobach legionistów w Rafajłowej (obecnie Bystrica), naszym zdaniem, odbywały się już pod koniec 1920 roku. Dla legionistów Rafajłowa była szczególnym miejscem, tutaj, 12 października 1914, odbyli swoją pierwszą bitwę na ziemi galicyjskiej, a czas ich pobytu w Rafajłowej od 13 października 1914 roku do 7 marca 1915 roku, wszedł do historii II Brygady Legionów, jako okres nazywany „Rzeczpospolitą Rafajłowską”. Poległych legionistów chowano na dziedzińcu koło małego lokalnego kościoła, a pod koniec 1920 roku postawiono im wspólny pomnik z napisem – „Pamięci 40 poległych Legionistów. 1914–1915. Cześć bohaterom!”.

W wiosce Zielona nieopodal Rafajłowej na cmentarzu również chowano legionistów, którym w okresie międzywojennym został wybudowany pomnik z napisem – „Bohaterom II Żelaznej Brygady poległym w latach 1914–1915. Cześć Ich Pamięci”. W następnej miejscowości – Pasieczna na cmentarzu także znajdowały się groby legionistów, którym postawiono pomnik. Obok niego w 1919 roku, została pochowana znana chorąży Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych Sofija Hałeczko.

W okresie 16–21 października 1914 roku, w celu nawiązania komunikacji transportowej między Königsfeld i Rafajłową, pododdziały saperów 2. Pułku Piechoty pod dowództwem podporucznika Johna Jana Słuszkiewicza i z pomocą pracowników leśnych w liczbie około 1 000 osób w ciągu 5 dni zbudowały siedmiokilometrowy odcinek drogi łączącej Zakarpacie z Galicją. Budowa pochłonęła 5 000 m<sup>3</sup> drewna, wybudowano 28 mostów o łącznej długości 250 m<sup>82</sup>. By upamiętnić ten czyn drogę nazwano później Drogą Legionów. Żołnierze z 3. Pułku Piechoty w najwyższym miejscu po obu stronach drogi w dniu 28 paź-

---

<sup>81</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>82</sup> S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991, s. 66; S. Librewski, *Legjony na Huculszczyźnie*, [w:] *Huculskim szlakiem II Brygady Legionów Polskich*, Warszawa 1934, s. 9.

dzielnika 1914 roku postawili sześciometrowy krzyż, na którym legionista Adam Szania wyrzeźbił bagnetem następujący napis:

Przechodniu, spójrz na ten krzyż,  
Legiony polskie dźwignęły go wzwyż,  
Przechodząc góry lasy i wały,  
Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały<sup>83</sup>.

W 1925 roku, z inicjatywy i w wyniku starań starosty powiatowego z Nadwórnej – Franciszka Sokoła, na miejscu tym postawiono pomnik z krzyżem, w 1931 roku zastąpiony metalową wersją, zakupionym z funduszy filantropa Włodzimierza Łodzińskiego<sup>84</sup>.

Dokładnego przedziału czasowego, w jakim prowadzono prace w celu uporządkowania grobów legionistów w Bohorodczanach i w tamtejszym powiecie jeszcze nie udało się autorom niniejszego artykułu ustalić. W *Przewodniku ilustrowanym po województwie stanisławowskim*, opublikowanym w 1930 roku zawarta została informacja na temat istnienia grobów legionistów na cmentarzach w Starych Bohorodczanach oraz w Skobeczówce<sup>85</sup>. Po dotarciu do najstarszych mieszkańców miejscowości, wskazano nam, iż legionisci nie zostali pochowani na cmentarzu, a nieco dalej, w lesie na górze, gdzie zginęli. Same Bohorodczany zostały zdobyte 27 października 1914 przez legionistów IV batalionu 2. Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Bolesława Roja, którzy ponieśli niebawem dotkliwe straty w momencie rosyjskiej kontrofensywy<sup>86</sup>.

Po roku 1930 miała miejsce uroczysta ceremonia przeniesienia szczątków poległych legionistów na nowy cmentarz miejski w Bohorodczanach, który został założony w okresie międzywojennym. Legionistów pochowano na prawo od głównej alei,

---

<sup>83</sup> S. Czerep, op. cit., s. 66; *Przewodnik ilustrowany...*, op. cit., s. 57.

<sup>84</sup> Z. Hauser, *Podróże po cmentarzach Ukrainy – dawnej Małopolski Wschodniej, t. 1, Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1998, s. 148.

<sup>85</sup> *Przewodnik ilustrowany...*, op. cit., s. 53.

<sup>86</sup> S. Czerep, op. cit., s. 68.

w pobliżu wejścia, w zbiorowym grobie, na którym następnie umieszczono majestatyczny pomnik z napisem: „Polegli bohaterowie II Brygady Legionów Polskich. Nikiel Piotr, starszy szeregowiec 2 pp 4 batalionu (1893/28 X 1914); Tergonde Kazimierz, szeregowiec 3 pp 4 batalionu (13 VII 1891/27 X 1914); Tergonde Józef, szeregowiec 3 pp 4 batalionu (9 II 1884/27 X 1914); Nowak Michał, szeregowiec 3 pp 4 batalionu (X 27 w 1914 r.); Wróblewski Bruno, szeregowiec 3 pp 4 batalionu (1893/27 X 1914); dwóch nieznanymi legionistów. Dzięki Waszemu trudowi Polska powstała by żyć!”. Pomnik został otoczony ogrodzeniem z czterema kamiennymi słupkami<sup>87</sup>.

W miejscowości Sołotwina, niedaleko Bohorodczan, na miejscowym cmentarzu znajdował się zbiorowy grób pochowanych tutaj 76 legionistów. *Ilustrowany przewodnik po województwie stanisławowskim* podaje krótką wzmiankę o jego istnieniu wraz z fotografią<sup>88</sup>. Na owym grobie został zbudowany w 1927 roku duży pomnik z kryptą stylizowaną na elewację starogreckiej świątyni, z napisem: „1914/27. Legionistom poległym za wolność Ojczyzny na Polach Sołotwiny, Markowej, Żurak i Babczy”. Po obu stronach inskrypcji znajdowały się tablice z nazwiskami poległych legionistów<sup>89</sup>. Na omawianym cmentarzu były także i inne groby wojskowych. Sołotwino zostało zdobyte 23 października 1914, przez legionistów IV batalionu 2. Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Bolesława Roja<sup>90</sup>. Jednakże już rankiem 29 października wojska rosyjskie poprowadziły ofensywę przeciwko legionistom. W 1927 roku szczątki legionistów z pobliskich wiosek ekshumowano i przeniesiono do Sołotwina.

Oddział pochówków wojskowych na prośbę krewnych angażował się w poszukiwania miejsca pochówku poległych legionistów. Z zachowanych dokumentów wiemy, że wypełniając rozporządzenia Ministerstwa Spraw Publicznych z dnia 29 paź-

<sup>87</sup> Z. Hauser, op. cit., s. 19.

<sup>88</sup> *Przewodnik ilustrowany...*, op. cit., s. 54, 59.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 59; Z. Hauser, op. cit., s. 127.

<sup>90</sup> S. Czerep, op. cit., s. 66.



dzielnika 1924 roku, prowadzono poszukiwania grobu legionisty II batalionu – Antoniego Zawadzkiego<sup>91</sup>. Okazało się, że został on zabity w pobliżu wsi Babcze i tam pochowany w zbiorowej mogile na terenie należącym do Iwana Katrycza, grób był w dobrym stanie<sup>92</sup>. Podczas dalszych badań okazało się, że zmarłych w 1914 roku legionistów pochowano po wycofaniu się wojsk austro-węgierskich z polecenia wójta miejscowości Babcze – Mikołaja Babijczuka oraz z udziałem sekretarza gminnego Dmytro Skidanczuka. Ciało legionistów zostały okradzione przez rosyjskich żołnierzy, stąd nie było żadnych dokumentów, które poświadczyłyby tożsamość zmarłych<sup>93</sup>. Następnie, 3 lipca 1920 roku, policja z posterunku w Bitkowie przygotowała w oparciu o zeznania świadków listę tych, których pochowano w Babczach<sup>94</sup>.

W Dolinie poszukiwaniem grobów legionistów od 12 lutego 1925 roku zajmowała się miejscowa policja, jednak nie udało się ustalić i określić lokalizacji grobów. Stwierdzono, że legionistów prawdopodobnie pochowano na austriackim cmentarzu wojskowym na przedmieściach miejscowości Podliwcz-Dąbrowa, przy stacji kolejowej, gdzie w okresie I wojny światowej były baraki dla jeńców wojennych. W 1917 roku, gdy rekruci Legionów przebywali w Bolechowie, legionistów internowano w obozie w Dolinie, w pobliżu cmentarza wojskowego. W tym okresie kilku legionistów zmarło na tyfus płamisty, który szerzył się w obozie. W czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919 w tych samych barakach władze ukraińskie przetrzymywały w niewoli polskich żołnierzy, kilku z nich również zmarło. Zarówno legionieści, jak i polscy żołnierze zostali pochowani na wspólnym cmentarzu wojskowym razem z austro-węgierskimi i rosyjskimi żołnierzami oraz włoskimi jeńcami wojennymi. Władze lokalne nie dysponowały listą pochowanych, stąd nikt nie mógł

---

<sup>91</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 393, арк. 6; арк. 7зв.

<sup>92</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 7.

<sup>93</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 20зв.; арк. 27зв.

<sup>94</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 27зв.

odróżnić polskich grobów od innych<sup>95</sup>. Nawet jeszcze w 1917 roku miejscowy inspektor policji z Doliny – Edward Wohlfold zwracał się do władz austro-węgierskich z prośbą przesłanie listy zmarłych internowanych legionistów, ale spotkał się z odmową<sup>96</sup>.

W Dolinie znajdował się również niemiecki cmentarz wojskowy, położony w pobliżu stacji kolejowej Dolina-Wygoda, na południe od miejscowości Broczków. Był on zupełnie opuszczony, miejscowi używali go jako pastwiska dla bydła. Ogrodzenia tam nie było, większość mogił porosły krzaki, a napisy stały się w większości nieczytelne. Niemiecka ambasada w Warszawie wniosła zażalenie na tak zły stan cmentarza, w reakcji na które Ministerstwo Robót Publicznych w dniu 22 października 1925 roku wydało rozporządzenie skierowane do stanisławowskiego oddziału pochówków wojskowych, by ten, po otrzymaniu odpowiedniego finansowania, uporządkował cmentarz<sup>97</sup>.

Ogółem w Dolinie uporządkowania wymagało 657 grobów wojskowych – 385 na Brochkovi i 272 na Pidlyvchi<sup>98</sup>. Właścicielem gruntów, gdzie znajdował się cmentarz na Brochkovi był Michał Andrusiw pochodzący z Turzy Małej, który domagał się odszkodowania za ziemię, jaką zajęto pod pochówki. Cmentarz wojskowy w Pidlyvchi założony był natomiast na ziemi należącej do gminy. Magistrat Doliny dnia 8 czerwca 1926 wydał oświadczenie dotyczące współpracy ze stanisławowskim oddziałem pochówków wojskowych, w którym zalecił po pierwsze ogrodzenie cmentarzy wojskowych znajdujących się wśród pastwisk, a następnie rozpoczęcie prac porządkowych. Koszt zainstalowania ogrodzenia obu cmentarzy był dość wysoki – około 2 000 złotych, a w przypadku ogrodzenia z drutu kolczastego – około 1 500 złotych. Dodatkowo należy zaznaczyć, iż magistrat nie dysponował środkami na uporządkowanie cmen-

---

<sup>95</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 394, арк. 13.

<sup>96</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 13зв.

<sup>97</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 28.

<sup>98</sup> ДАІФО, оп. cit., арк. 119.

tarzy, a jedynie mógł zaoferować przydział pewnej liczby pracowników i wyasygnowanie materiałów na krzyże<sup>99</sup>.

Porządkowanie cmentarzy wojskowych w Dolinie rozpoczęło się w sierpniu 1927 roku, prace prowadził Szremko, przewoźnikiem był chłop z Broczkowa – Józef Hampl, który za przewóz 1 m<sup>3</sup> piasku na krzyże pobierał opłatę w wysokości 12 zł, a za transport gotowych krzyży na cmentarz – 60 zł<sup>100</sup>. Krzyże przygotowywał Bazyl Jaremczuk, u którego zamówiono 670 żelbetowych krzyży o masie około 25 000 kg. Do ich produkcji Jaremczuk kupił siedem beczek cementu w Rypnem i 30 beczek (200 kg) w Dolinie u Mosesa Kosea<sup>101</sup>. Krzyże były wysokie na 1,30 m, wkopywano je w grunt na głębokość 50 cm<sup>102</sup>. Zostały wkopane w okresie od 12 października do 6 listopada 1927 roku, wtedy też uporządkowano groby, a to dzięki pracy robotników przydzielonych przez magistrat Doliny oraz Okręgową Dyрекcję Robót Publicznych<sup>103</sup>.

Sprawdzenie jakości krzyży 5 grudnia 1927 roku przeprowadził pracownik stanisławowskiego oddziału pochowków wojskowych Józef Woźniak, co odbyło się w obecności dostawcy Bazylego Jaremczuka oraz pracownika magistratu w Dolinie – inżyniera Natana Aptowitzera. Na cmentarzach wojskowych w Dolinie postawiono 650 krzyży, 20 znajdowało się w warsztacie. Dzięki obstukaniu każdego krzyża młotkiem stwierdzono, że 370 z nich było w dobrym stanie, natomiast 210 potrzebowało naprawy na wiosnę 1928 roku, z kolei 70 krzyży na cmentarzach i 20 z warsztatu, okazało się zupełnie niezdatnymi – podczas kontroli całkowicie się rozsypały. Producent wyjaśniał tę sytuację użyciem 1–2 beczek ze zwietrzałym cementem. Po przeanalizowaniu sytuacji postanowiono, iż Bazyl Jaremczuk otrzyma zapłatę za 370 krzyży<sup>104</sup>.

---

<sup>99</sup> ДАІФО, op. cit., арк. 64.

<sup>100</sup> ДАІФО, op. cit., арк. 110.

<sup>101</sup> ДАІФО, op. cit., арк. 119зв.

<sup>102</sup> ДАІФО, op. cit., арк. 119; арк. 119зв.

<sup>103</sup> ДАІФО, op. cit., арк. 119.

<sup>104</sup> ДАІФО, op. cit., арк. 111.

Od 10 marca do 16 kwietnia 1915 roku II Brygada Legionów przebywała w Kołomyi na przeglądzie i chwilowym odpoczynku. W tym czasie od ran zmarło kilku legionistów, którzy zostali pochowani na cmentarzu katolickim, w miejscu wyznaczonym pod groby wojskowych<sup>105</sup>. Sam tamtejszy cmentarz wojskowy został założony z pozwoleniem kołomyjskiego magistratu, na cześć poległych legionistów. Na nim i za ogrodzeniem cmentarza pochowano również żołnierzy armii austro-węgierskiej. W okresie od 30 kwietnia 1915 do 18 lutego 1916 roku pochowano 629 żołnierzy i oficerów<sup>106</sup>. Podczas przebywania w Kołomyi w 1916 roku, następca tronu Karl Franz, generał kawalerii Karl von Pflanzer-Baltin oraz żona radcy ambasady USA Thomasa Kardeca – Maria, przeznaczili fundusze na budowę pomnika poległych żołnierzy. Został on zbudowany w kształcie majestatycznej piramidy z ołtarzem oraz tablicą pamiątkową z napisem w języku niemieckim: „Panteon wojskowy dla poległych żołnierzy Kołomyi, ufundowany w 1915 roku, w czasach słynnego panowania Jego Królewskiej Mości Franciszka Józefa – cesarza Austrii, króla Węgier i M.R.S. Mary Kardeca w hojny sposób i pod kierownictwem komendanta imperatorskiej armii królewskiej Karla von Pflanzer-Baltin”<sup>107</sup>. Cała powierzchnia cokołu została zbudowana z białego marmuru (o wymiarach 340 na 230 cm), z nazwiskami poległych żołnierzy, wśród których były również nazwiska zmarłych legionistów. Stanisławowski oddział pochówków wojskowych do porządkowania cmentarzy wojskowych Kołomyi przystąpił w 1927 roku. W I kwartale prowadzonych prac dokonano ekshumacji grobów z okresu wojny polsko-bolszewickiej<sup>108</sup>. Ogólnie na cmentarzu katolickim w Kołomyi uporządkowano 353 groby wojskowych<sup>109</sup>.

<sup>105</sup> S. Czerep, op. cit., s. 85–90.

<sup>106</sup> В. Нагірний, *Коломийські променади*, Коломия 2014, с. 58.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>108</sup> ДАІФО, ф. 2, оп. 8, спр. 461, арк. 125зв.

<sup>109</sup> В. Нагірний, op. cit., с. 59.

Ze starych fotografii wiadomo o istnieniu grobów legionistów w miejscowości Żabie (obecnie Werchowyna). Na Huculszczyźnie od 26 listopada do 8 grudnia 1914 roku w toczących się bojach uczestniczyła grupa operacyjna generała Karola Trzaski-Durskiego, składająca się z 117 oficerów i 2 749 żołnierzy<sup>110</sup>. W okresie od 1 do 9 grudnia 1914 roku legionieści prowadzili ciężkie walki pod Jaworowem, Sokołówką, Ujściem Ryki, Jasieniowem Górnym, Żabiem i Kosmaczem<sup>111</sup>, a od 9 grudnia także w obronie Międzygórze<sup>112</sup>.

Groby legionistów znajdowały się również w takich miejscowościach, jak Kosów i Kutry. Na cmentarzach miejskich pozostały zaniedbane groby z okresu I wojny światowej, sądzimy, że są wśród nich i groby legionistów. W Kosowie kwatery z grobami wojskowych położona jest w pobliżu ogrodzenia cmentarza, niedaleko od głównego wejścia. Natomiast w Kutach na starym cmentarzu miejskim, na klifie nad rzeką Czeremosz. W obu wymienionych przypadkach konieczne są dalsze badania. Podobnie, z dużym prawdopodobieństwem można mówić o obecności grobów legionistów w Worochcie. Na tamtejszym cmentarzu przetrwało kilka nieznanymi grobów z okresu I wojny światowej oraz jeden betonowy krzyż 1,30 m wysokości i kolejny – 1,5 m wysokości, wykonane z szyny kolejowej i otoczone metalowym ogrodzeniem.

Dodatkowych badań wymagają również góryste obrzeża osiedli, w których przebywali legionieści. Na południowym stoku góry Kukul znajduje się cmentarz z okresu I wojny światowej, na połoninach jest wyraźnie widoczny ślad po grobach. Istnieją również oddzielne pochówki polskich żołnierzy na cmentarzu wojskowym w miejscowości Błotnia położonej między Tatarowem i Jabłonicą. Jeszcze w latach 60. XX wieku Leon Orzeł napotykał na górskich szlakach wiele pojedynczych grobów oznaczonych drewnianymi krzyżami, które niestety nie przetrwały do dziś. Dodatkową trudnością w poszukiwaniu pochówków

---

<sup>110</sup> S. Czerep, op. cit., s. 76.

<sup>111</sup> S. Librewski, op. cit., s. 11.

<sup>112</sup> S. Czerep, op. cit., s. 76.

legionistów są mogiły z okresu II wojny światowej, a także okresu wprowadzenia sowieckiego reżimu na ziemiach późniejszej Zachodniej Ukrainy.

Oryginalnym przykładem upamiętnienia legionistów II Brygady Legionów w województwie stanisławowskim był coroczny konkurs narciarski „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów Polskich”. Przeprowadzano go przy wsparciu Wojska Polskiego (pod patronatem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego). Głównymi organizatorami imprezy były 11. Karpacka Dywizja Piechoty, Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyny oraz Polski Związek Narciarski. Wydarzenie początkowo odbywało się pod patronatem marsz. Józefa Piłsudskiego<sup>113</sup>. W konkursie brały udział zarówno zespoły wojskowe, jak i cywilne – każdy w swojej klasie. Drużyny składały się z czterech osób, zawody trwały trzy dni<sup>114</sup>. W pierwszym dniu trasa konkursu prowadziła do Rafajłowej. Dnia drugiego startowano z Rafajłowej przez Dołżyniec na górę Wysoką aż do Tatarskiej Przełęczy. Na trzeci dzień przedostawano się na Hryhorilkę, potem na Serejni, a następnie przez Kiczere do Worochty<sup>115</sup>.

Na początku, w Rafajłowej, każdy zespół brał ze sobą wieniec gałązek iglastych z wplecioną biało-czerwoną wstążką i umieszczoną na niej nazwą drużyny. Ten wieniec kapitan umieszczał u stóp Krzyża Legionów na przełęczy o tej samej nazwie, tam także zbierano kawałek ziemi spod krzyża do specjalnego woreczka. Podczas całej ceremonii zespół stał na baczność. Po przybyciu ostatniego zespołu do mety wszyscy szli pod krzyż na most w Worochcie, gdzie każdy kapitan drużyny oddawał ziemię spod krzyża Legionów dowódcy 11. Karpackiej Dywizji Piechoty ze słowami: „Panie generale, melduję posłusznie przyjazd drużyny z..., z ziemią z grobu bohaterskiej Żelaznej Brygady Legionów”. Po tym następował symboliczny moment ciszy, podczas której przywiezioną ziemię rozsypywano wokół krzyża.

<sup>113</sup> *Huculskim szlakiem...*, op. cit., s. 37.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 43.

Po minucie ciszy orkiestra wykonywała hymn Polski. W tym samym dniu, po zsumowaniu wyników odbywało się uroczyste wręczenie nagród przejściowych – dla drużyn wojskowych – imienia marszałka Józefa Piłsudskiego, dla załóg cywilnych – imienia II Brygady Legionów. Dodatkowo wszyscy uczestnicy konkursu otrzymywali pamiątkowe żetony<sup>116</sup>. Biegi narciarskie „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów Polskich” odbywały się corocznie w lutym od 1934 do 1939 roku, a ich program z roku na rok był coraz bardziej rozbudowywany<sup>117</sup>.

W czasach sowieckich wiele cmentarzy z okresu I wojny światowej zostało zniszczonych, a na ich miejscu odbywały się powtórne pochówki lub budowano budynki. Taki los spotkał groby legionistów. Pierwszy grób legionistów został zniszczony w Mołotkowie podczas okupacji niemieckiej na polecenie ukraińskiego wójta wsi. W Stanisławowie w 1945 roku zdemolowano groby legionistów na głównym cmentarzu miasta, a w latach 1980–1982 zniszczony został sam cmentarz. To samo stało się z mogiłami legionistów w Werchowynie, gdzie cały cmentarz zrównano z ziemią pod budowę budynku Komitetu Okręgowego KPRS. W okresie powojennym zostały zniszczone mogiły legionistów w Sołotwinie oraz w Dolinie. W Kołomyi z pomnika poległych żołnierzy austro-węgierskich zostały zerwane płyty marmurowe z nazwiskami poległych. Już w czasach niepodległej Ukrainy został odnowiony nagrobek legionistów w Mołotkowie i postawiony krzyż na grobie legionistów w Sołotwinie, a wszystko to dzięki wysiłkom odpowiednich agencji rządowych Rzeczypospolitej Polskiej oraz miejscowych Polaków.

Podsumowując, czczenie pochówków żołnierzy II Brygady Legionów w okręgu iwanofrankiowskim (dawne województwo

---

<sup>116</sup> Ibidem, s. 44–45.

<sup>117</sup> Szerzej: A.A. Ostanek, *Garnizon Kołomyja w latach 1919–1939*, [w:] *Kołomyja, Pokucie i Huculszczyzna w II Rzeczypospolitej. Wybrane zagadnienia*, red. A.A. Ostanek, A. Smoliński, Warszawa 2017, s. 126–127; idem, *W służbie Ojczyźnie. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019, s. 344–345, 380.

stanisławowskie), jako części historycznej pamięci ukraińskiego i polskiego narodu w kwestii I wojny światowej można podzielić na trzy etapy: pierwszy – porządkowanie grobów, drugi – okres sowiecki, czyli czas zapomnienia i niszczenia nagrobków, trzeci – po 1991 roku, odnowienie pamięci historycznej i tym samym ponowne zajęcie się grobami. Najwięcej na rzecz grobów żołnierzy II Brygady Legionów poczyniono w pierwszej fazie, czyli w czasie porządkowania nagrobków z okresu I wojny światowej. Województwo stanisławowskie było trzecim pod względem liczby grobów wojskowych w całej Galicji Wschodniej. Ciężka powojenna sytuacja gospodarcza w Polsce nie pozwoliła, by natychmiast rozpocząć prace przy grobach wojskowych, ale wraz z poprawą sytuacji finansowej w 1924 podjęto wysiłki, które trwały aż do połowy 1930 roku. Osobliwością stanisławowskiego oddziału pochówków wojskowych były braki kadrowe i dodatkowe, oprócz podstawowych, funkcje pełnione przez tamtejszych pracowników. Pomimo tej trudnej sytuacji i znacznego przeciążenia obowiązkami oddział oraz jego kierownik – Karol Haczewski, włożyli dużo pracy w porządkowanie grobów wojskowych. Dzięki staraniom Haczewskiego w województwie stanisławowskim powstało wiele towarzystw społecznych, które opiekowały się grobami wojskowymi, choć proces ich formowania się nie należał do łatwych, ze względu na niską aktywność polskiego społeczeństwa w tym przypadku. Podczas porządkowania grobów wojskowych z okresu I wojny światowej zajęto się również grobami poległych legionistów. Specyficznym dla okręgu stanisławowskiego sposobem uhonorowania żołnierzy II Brygady Legionów były zawody narciarskie „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów Polskich”.

**Roman Czorneńki, Leon Orzeł**



## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Державний архів Івано-Франківської області (Państwowe Archiwum Obwodu Iwano-Frankińskiego w Iwano-Frankiwsku)

Станіславське воєводське управління, м. Станіслав. 1921–1939 pp., оп. 8 Коммунікаційно-будівельний відділ, спр. 393, 394, 461.

### Źródła drukowane

*Huculskim szlakiem II Brygady Legionów Polskich*, Warszawa 1934.

*Przewodnik ilustrowany po województwie stanisławowskiem z mapą*, Stanisławów 1930.

### Opracowania

Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991.

Hauser Z., *Podróże po cmentarzach Ukrainy – dawnej Małopolski Wschodniej*, t. 1, *Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1998.

Нагірний В., *Коломиїські променади*, Коломия 2014.

Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1. *Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław, Opole* 2012.

Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 5. *Sambor, Rudki, Nadwórna, Bitków, Rafajłowa, Delatyn, Opole* 2014.

Ostaniek A.A., *Garnizon Kołomyja w latach 1919–1939*, [w:] *Kołomyja, Pokucie i Huculszczyzna w II Rzeczypospolitej. Wybrane zagadnienia*, red. A.A. Ostaniek, A. Smoliński, Warszawa 2017.

Ostaniek A.A., *W służbie Ojczyźnie. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019.

Skłodowski J., *Rzeczpospolita Rafajłowska. Na szlaku II Brygady Legionów Polskich*, Warszawa 2009.

Więch A., *Tadeusz Gawryś (1881–1914)*, Dębica 2013.



Pomnik 7 poległych legionistów na głównym cmentarzu miejskim w Stanisławowie, na ulicy Sapieżyńskiej. Autor pomnika Marian Antoniak, 1927 r.; źródło: zbiory własne autorów



Cmentarz z okresu I wojny światowej w Stanisławowie. Wyraźnie widoczna w centrum zdjęcia furta w ogrodzeniu cmentarnym i pomnik legionistów (dziś nieistniejący); źródło: NAC, sygn. 1-U-5897



Polscy uczniowie obok mogiły 7 legionistów w Stanisławowie, drugi z prawej wśród dzieci: Tadeusz Olszański, 11 listopada 1938 r.; źródło: zbiory własne Tadeusza Olszańskiego



Mogiła 163 poległych legionistów w Mołotkowie, okres międzywojenny; źródło: zbiory własne autorów



Uroczystości rocznicowe bitwy pod Mołotkowem. Delegacja powiatu nadwórniańskiego z wieńcami, 1934 r.; źródło: NAC, sygn. 1-P-3221



Uroczystości rocznicowe na polu bitwy pod Mołotkowem. Grupa byłych uczestników bitwy. Widoczni m.in. generałowie: Kazimierz Łukoski, dowódca 11. DP (w środku z lewej), Mieczysław Smorawiński, dowódca 6. DP (w środku z prawej), płk Stanisław Kruk-Schuster, dowódca 20. pp (3 z lewej w pierwszym rzędzie), 1929–1930; źródło: NAC, sygn. 1-P-3219-3



Uroczystości rocznicowe na polu bitwy pod Mołotkowem. Fragment mszy św. polowej. Kazanie wygłasza ks. kapelan Władysław Antosz. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: dowódca 6. DP gen. Mieczysław Smorawiński, dowódca 5. DP gen. Walerian Czuma, dowódca 11. DP gen. Kazimierz Łukoski, dowódca Okręgu Korpusu VI Lwów gen. Bolesław Popowicz, minister reform rolnych Witold Staniewicz, 1929–1930; źródło: NAC, sygn. 1-P-3219-1



Uroczystości rocznicowe na polu bitwy pod Mołotkowem. Grupa byłych uczestników bitwy. W środku, bliżej lewej strony widoczni generałowie: Kazimierz Łukoski, dowódca 11. DP (5 z lewej w pierwszym rzędzie) i Mieczysław Smorawiński, dowódca 6. DP. (6 z lewej w pierwszym rzędzie). Widoczny także m.in. dowódca 20. pp płk Stanisław Kruk-Szuster (3 w pierwszym rzędzie), 1929–1930; źródło: NAC, sygn. 1-P-3219-2



Leon Orzeł z córką przy grobie legionistów w Mołotkowie, 1992 r.; źródło: zbiory własne autorów



Współczesny wygląd odnowionych mogił legionistów w Mołotkowie, listopad 2014 r.; źródło: zbiory własne autorów



Mogiła poległych 39 legionistów i 7 harcerzy w Nadwórnej, wygląd obecny, grudzień 2014 r.; źródło: zbiory własne autorów





Mogiła 40 legionistów pochowanych w Rafajłowej (obecnie Bystrzyca), okres międzywojenny; źródło: zbiory własne autorów



Współczesny wygląd mogiły legionistów z Rafajłowej (obecnie Bystrzyca), listopad 2014 r.; źródło: zbiory własne Leona Tischenko



Marsz „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów”. Złożenie wieńca przez młodzież szkolną pod pomnikiem poległych legionistów w Rafajłowej, luty 1938 r.; źródło: NAC, sygn. 1-P-3238



Marsz „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów”. Patrol brygady kawalerii z Suwałk składa wieniec u stóp Krzyża Legionów na Przełęczy Rogodze, 16 lutego 1934 r.; źródło: NAC, sygn. 1-P-3225-1



Marsz „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów”. Patrol 1. Dywizji Piechoty Legionów zbiera garść ziemi spod Krzyża Legionów na Przełęczy Rogodze, 16 lutego 1934 r.; źródło: NAC, sygn. 1-P-3225-2



Marsz „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów”. Drużyna kobieca z Kościeliska, startująca poza konkursem, na Przełęczy Pantyrskiej pod Krzyżem Legionów, luty 1937 r.; źródło: NAC, sygn. 1-P-3235-2



Mogiła 7 poległych legionistów, pochowanych w Bohorodczanach, okres międzywojenny; źródło: NAC, sygn. 1-U-222



Obecny wygląd mogiły legionistów w Bohorodczanach, listopad 2014 r.; źródło: zbiory własne autorów



Mogiła 76 poległych legionistów, Sołotwina, 1927 r.; źródło: zbiory własne autorów



Wspólny pomnik z 1916 r. poświęcony pamięci żołnierzy austro-węgierskich pochowanych na cmentarzu katolickim w Kołomyi. Na płycie znajdowały się nazwiska polskich legionistów, lata 90. XX w.; źródło: zbiory własne autorów



Uroczyste złożenie wieńca na mogile poległych legionistów na cmentarzu w Żabnem. Przy grobie miejscowa ludność, 1936 r.; źródło: NAC, sygn. 1-U-8232



Artystka rzeźbiarka Olga Newska obok ulepionego przez siebie ze śniegu posągu legionisty w Worochcie, marzec 1934 r.; źródło: NAC, sygn. 1-K-4427



**Roman Czorneński**

National Military History Museum of Ukraine “Heroes of the Dnieper”, Ivano-Frankivsk branch

**Leon Orzeł**

Physician, National Union of Local Lore Researchers of Ukraine

**On the care over the graves of the soldiers of the 2nd Brigade in the Ivano-Frankivsk region, being an expression of the historical memory of the Polish and Ukrainian nations, dating back to the World War I**

**Keywords**

military funeral, cemetery, Polish Legions, Second Brigade, Karol Haczewski, World War I, Stanisławów, province, Stanisławów

**Summary**

The article analyses the process of cleaning-up military graves dating back to the period of World War I in the Stanisławów province, which happened in the years 1921–1939. The text highlights various stages of Stanisławów Military Burial Unit’s work and draws attention to the process of cleaning-up the graves of Polish legionnaires, to the activity of social associations working to restore the good condition of military graves, and to the specific nature of honouring fallen soldiers. The clean-up of war graves dating back to the period of World War I coincided with the time of economic stability in Poland. As a result, a significant number of exhumations took place. Initially, local communities did not play any significant part in the process, but combined effort of the Stanisławów Military Burial Unit and Karol Haczewski, an engineer, changed the situation.

## **Roman Czorneńki**

Ukrainisches Militär-Historisches Nationalmuseum „Helden von Dnepr“, Filiale in Iwano-Frankiowsk

## **Leon Orzeł**

Arzt, Ukrainische Nationale Landeskundliche Museum

# **Über die Pflege der Gräber der Soldaten der Zweiten Brigade der Legionen im Gebiet Iwano-Frankiowsk als Ausdruck des historischen Gedächtnisses der polnischen und ukrainischen Nationen, das auf den Ersten Weltkrieg zurückgeht**

## **Schlüsselwörter**

militärische Bestattung, Friedhof, Legionen, Zweite Brigade, Karol Haczewski, Erster Weltkrieg, Woiwodschaft Stanisławów (Woiwodschaft Stanislaw), Stanisławów (Stanislaw)

## **Zusammenfassung**

Dieser Artikel analysiert den Prozess der Pflege von Militärgräbern aus dem Ersten Weltkrieg auf dem Gebiet der Woiwodschaft Stanisławów, was in den Jahren 1921–1939 stattfand. Der Text weist auf bestimmte Phasen der Arbeiten der militärischen Bestattungseinheit Stanisławów hin. Es wurde auf den Prozess der Pflege der Gräber polnischer Legionäre, die Tätigkeit der Gesellschaften für die Wiederherstellung des guten Zustands von Militärgräbern sowie auf die Besonderheit der Ehrung gefallener Soldaten aufmerksam gemacht. Die Pflege der Kriegsgräber aus dem Ersten Weltkrieg fiel in die Zeit der wirtschaftlichen Stabilisierung in Polen. Dank dessen wurde eine beträchtliche Anzahl von Exhumierungen durchgeführt. Ursprünglich haben sich die lokalen Gemeinschaften dabei nicht bedeutend beteiligt, aber dank der Bemühungen der militärischen Bestattungseinheit Stanisławów und des Ingenieurs Karol Haczewski änderte sich die Situation.

**Роман Чорненький (Roman CzorneŃki)**

Национальный военно-исторический музей Украины «Герои Днепра», филиал в Ивано-Франковске

**Леон Ожел (Leon Orzeł)**

врач, Национальный союз краеведов Украины

**Об опеке над могилами воинов 2-й бригады легионов в Ивано-Франковской области как выражение исторической памяти польского и украинского народов, восходящей к Первой мировой войне**

**Ключевые слова**

военные захоронения, кладбище, Легионы, 2-я бригада, Кароль Хачевский, Первая мировая война, Станиславовская губерния, Станиславов

**Аннотация**

В данной статье анализируется процесс упорядочения воинских захоронений времен Первой мировой войны в Станиславовском воеводстве, имевший место в 1921–1939 гг. В тексте указаны отдельные этапы работы Станиславовского отделения военных захоронений, обращается внимание на процесс организации захоронений польских легионеров, деятельность социальных обществ по восстановлению хорошего состояния военных могил, а также специфику почитания погибших солдат. Упорядочение военных захоронений времен Первой мировой войны совпало с экономической стабилизацией в Польше. Благодаря этому было проведено значительное количество эксгумаций. Первоначально местные общины не принимали значительного участия в этом, но благодаря усилиям Станиславовского отделения военных захоронений и инженера Кароля Хачевского ситуация изменилась.

**Stanisław Dziedzic**

Kraków

## **Józef Teodorowicz: „Katedrę tę dźwigałem”. Ormiański i polski świat starodawnej lwowskiej świątyni**

### **Słowa kluczowe**

arcybiskup Teodorowicz, chaczkary, katedra ormiańska, mozaiki Mehoffera, Odilon

### **Streszczenie**

Pontyfikat abp. Józefa Teodorowicza (1902-1938) przypadł na czasy, gdy na katolickich stolicach biskupich tzw. Galicji zasiadali hierarchowie, cieszący się ogromnym autorytetem. W samym Lwowie metropolitą obrządku łacińskiego był ks. Józef Bilczewski, ordynariuszem krakowskim „Książę niezłomny” Adam Stefan Sapieha, a przemyskim Józef Sebastian Pelczar. Metropolitą unitów był abp Andrzej Szeptycki – władca świętojurski. Abp Józef Teodorowicz, choć był pasterzem małej społeczności katolicko-ormiańskiej, w samym Lwowie – duchowej stolicy Ormian polskich, jak i w całej Polsce cieszył się opinią wybitnego hierarchy i gorącego patrioty, a przy tym złotoustego kaznodziei i znakomitego pisarza oraz odpowiedzialnego polityka. Wielkie zasługi położył abp J. Teodorowicz w dziele ratowania zabytkowej katedry ormiańskiej oraz jej przebudowy. Trwała ona ponad dwadzieścia lat (1908-1929) i dotyczyła wnętrza, zmiany wystroju, przedłużenia nawy (z wejściem od ul. Krakowskiej), modernizacji apsyd od zewnątrz. Ściany wnętrza ozdobił cennymi polichromiami Jan Henryk Rosen. Sklepienia najstarszej XIV-wiecznej części katedry i czaszę kopuły mozaikami projektu Józefa Mehoffera pokryła włoska firma z Murano k. Wenecji. Teodorowicz usunął z wnętrza katedry barokowe ołtarze i inne zniszczone sprzęty, przywracając dawny układ.

Józef Teodorowicz zdołał odnowić katedrę, wydatnie wzmocnić jej konstrukcję i nadać jej – mimo ograniczonych finansów – nadzwyczajnie piękno. Świątynia, zamknięta w 1946 r. przez władze sowieckie, pełniła funkcję magazynu muzealiów, a w 2000 r., w związku z pielgrzymką Jana Pawła II na Ukrainę, przekazana została społeczności ormiańskiej Kościoła Apostolskiego, uznającego zwierzchnictwo duchowe katolika eczmiażdzińskiego.

„Jest (...) świątynia ormiańska kamiennym pomnikiem powolnego stapienia się przybyszów z dalekiego Wschodu z żywiołem miejscowym i kulturą zachodnią. Kiedyś była podobna, jakby rodzona siostrzyca do katedry w świętem mieście Ani w Armenii, dziś tylko ciekawe ma sobie ślady tego podobieństwa (...) – dziś wewnątrz katedry jest wewnątrz rzymsko-katolickiego kościoła, a tylko gardłowe, nie zrozumiałe dźwięki liturgii przypominają świat obcy i obrządek. Wszystko, co przeszli Ormianie lwowscy, przeszła z nimi i katedra, a stąd stała się księgą o wielu rozdziałach (...)” – pisał w 1911 roku na łamach „Sztuki” Franciszek Jaworski<sup>1</sup>.

Lwów od II połowy XVII wieku, po czasy arcybiskupa Józefa Teodorowicza był w katolickim świecie fenomenem wielokulturowości i zróżnicowanej tożsamości narodów zamieszkujących ziemię dawnej Rzeczypospolitej. Unia Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego z Rzymem, zapoczątkowana oficjalnie przez biskupa lwowskiego, Mikołaja Torosowicza, który w 1630 roku złożył katolickie wyznanie wiary, w 1661 roku podjęta przez lwowskiego hierarchę prawosławnego, Jana Szumlańskiego, który właśnie wówczas przyłączył swoją diecezję do unii brzeskiej (podjętej jeszcze w 1596 roku) spowodowały, iż obaj biskupi podniesieni z czasem do godności arcybiskupów-metropolitów, obrządku ormiańskiego i greckiego, wraz z arcybiskupem metropolitą Kościoła łacińskiego, stanowili odtąd historyczny fenomen katolickiego świata: trzech katolickich arcybiskupów, trzech różnych obrządków, z uprawnieniami metropolitalnymi, rezydowało w tym samym mieście.

Geneza katedralnych kościołów Lwowa sięga samych początków miasta. Wkrótce po nadaniu w 1356 roku miastu prawa magdeburskiego, ok. 1360 roku z woli króla Kazimierza Wielkiego przystąpiono do budowy lwowskiej fary, która w niedługim czasie, po przeniesieniu stolicy arcybiskupiej z Halicza do Lwowa, podniesiona została do godności katedry. Majestatyczna, halowa architektura gotycka, z późniejszym barokowym wystrojem i potężną 65-metrową wieżą, zwieńczoną charakterystycznym, rokokowym hełmem, wykonany przez

---

<sup>1</sup> F. Jaworski, *W zaułku ormiańskim*, „Sztuka” 1911, t. 1, s. 170.

Macieja Polejowskiego, należy do najbardziej rozpoznawalnych budowli kresowej architektury.

Greckokatolicka katedra św. Jura, wzniesiona z dala od centrum miasta, na szczycie panującego nad jego panoramą wzgórza, nieopodal wododziału Bałtyku i Morza Czarnego, jest wraz z przylegającymi do niej pałacami: biskupim i kapitulnym, najpiękniejszym zespołem architektury rokokowej w dawnej Polsce, dziełem samego Bernarda Meretyna. Pyszna tę katedrę zbudowano w latach 40–60. XVIII wieku, na miejscu, w którym Włoch Doring (Dorchi) wybudował w 1363 roku kamienną cerkiew św. Jana, która z czasem stała się katedrą prawosławnego biskupa lwowsko-halickiego.

Tenże Doring wznosił w latach 1350–1369, wewnątrz murów miejskich katedrę ormiańską. Pierwotna świątynia wzniesiona została z ciosów kamiennych, na planie krzyża greckiego, z kopułą osadzoną na charakterystycznym dwunastobocznym tamburze. W wyniku przebudowy w XV wieku wzdłuż południowej i północnej ściany zewnętrznej budowli dodano krużganki. W 1631 roku, za rządów biskupa M. Torosowicza rozbudowano świątynię, od strony zachodniej dodając dwuprzęsłową nawę i przedsionek. W XVIII wieku – w następstwie restauracji oraz pożaru (1748) – nadano jej wewnątrz rokokowy charakter.

Na czym polegał fenomen lwowskiej katedry ormiańskiej pw. Wniebowzięcia NMP? Otóż najstarsza, średniowieczna część tej świątyni, pochodząca z XIV wieku, wiernie powtarza cechy stylowe kościołów dawnej Armenii i Krymu, oddalonych od Lwowa o wieśset kilometrów.

„Podobieństwo to – stwierdza Joanna Wolańska – co należy szczególnie podkreślić – nie jest bynajmniej skutkiem jedynie wpływów ormiańskich, lecz raczej całościowym importem gotowego i skończonego dzieła oryginalnej architektury ormiańskiej, ufundowanego przez zamożnych Ormian – kupców z Krymu. Budowa katedry najwyraźniej zbiegła się z utworzeniem we Lwowie arcybiskupstwa ormiańskiego w roku 1367”<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> J. Wolańska, *Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902–1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza*, Warszawa 2010, s. 23.

Zdaniem Tadeusza Mańkowskiego<sup>3</sup> na obszarze Polski bezpośrednimi wzorami kościołów ormiańskich były świątynie ormiańskie Wschodu, a w przypadku katedry lwowskiej – z Krymu, które tylko w niewielkich szczegółach różniły się od kościołów z Armenii właściwej.

Najstarsza część obecnej katedry, XIV-wieczna budowla, jest krzyżowo-kopułową bazyliką, zbudowaną z ciosu na planie krzyża greckiego, o nieco wydłużonych ramionach – wschodnim i zachodnim. Ramiona krzyża tworzą dziś prezbiterium wraz z apsydą, maleńki transept i część nawy, nad którymi, na przecięciu ramion krzyża, spoczywa na masywnych czterech filarach, wsparty na pendentywach, dwunastoboczny bęben kopuły. Od strony wschodniej nawy boczne, zakończone są – podobnie jak prezbiterium, niewielkimi apsydami.

Gzyms wieńczący filary jest ozdobiony kamienną dekoracją stalaktytową, przypominającą arabskie mukarnasy, wywodzącą się bez wątpienia ze sztuki islamu. Podobnego pochodzenia są motywy ornamentalne, wykonane w płaskim reliefie, zdobiące archiwoltę łuku tęczowego. Zarówno ta rzeźbiarska dekoracja, jak i kamienne płyty z rytymi lub reliefowymi tradycyjnymi ormiańskimi krzyżykami wotywnymi (tzw. chaczkarami) stanowiły najpewniej pierwotną dekorację świątyni. W późniejszym czasie ściany wraz z ich rzeźbiarską ornamentyką pokryto warstwami zaprawy, na której powstały malowidła ściennie w stylu bizantyjskim (najprawdopodobniej wykonane temperą). Ocalały z nich jedynie niewielkie fragmenty, odkryte podczas konserwacji katedry w 1925 r., w glifach małego okna w ścianie południowej (...)<sup>4</sup>.

Malowidła te, odkryte w dwudziestoleciu międzywojennym sytuuje się na XV–XVI wiek, ale i wiek XIV.

W XVI wieku do struktury świątyni dodano od południa i północy krużganki renesansowe. Z czasem północną galerię rozbudowano, tworząc zakrystię i skarbiec, a w wieku XVII do świątyni dobudowano dwa przęsła od strony zachodniej, które wraz z wcześniej dobudowanym narteksem stworzy-

---

<sup>3</sup> T. Mańkowski, *Sztuka Ormian lwowskich*, Kraków 1934.

<sup>4</sup> J. Wolańska, *Katedra...*, op. cit., s. 25.

ły prostokątną nawę, przez co założenie kościoła było odtąd na planie krzyża łacińskiego. Stara świątynia stawała się funkcjonalnie prezbiterium powiększonego kościoła. To właśnie wówczas Mikołaj Torosowicz przystępował do unii z Rzymem. Unia, zwłaszcza wpływy zakonu teatynów, zaowocowały już kilkadziesiąt lat później latynizacją świątyni, zwłaszcza jej wnętrza. Odtąd, aż po początki wieku XX przeprowadzane w katedrze przebudowy czy remonty doprowadziły do niemal pełnego zatracenia cech ormiańskich w jej wnętrzu. Stary pozostał już tylko obrządek, choć i w liturgii rozpoczął się proces unifikacji z obrządkiem łacińskim. Ormiańska katolicka archidiecezja różniła się od innych katolickich diecezji właśnie obrządkiem. Sami Ormianie polscy, których liczba nie przekraczała na ogół 10 000 ludzi, zatracali poczucie i znajomość rodzimego języka. Pojawiały się nawet w latach 60. XIX wieku propozycje likwidacji tej archidiecezji, maleńkiej liczebnością wiernych i włączenia jej wiernych w struktury Kościoła łacińskiego.

Tymczasem w XVIII wieku przeprowadzone w jej wnętrzu remonty, nadały katedrze barokowy wystrój. Ściany pokryto nowymi malowidłami, częściowo figuralnymi z elementami reGENCYJNYMI. Wprowadzono ołtarze boczne, ambonę, ławki – jak w przypadku kościołów katolickich.

W 1862 roku wczesnobarokowe polichromie zastąpiono nowymi, nie najlepszej – niestety – wartości, pędzla Jana Dulla i Marcina Jabłońskiego. Tak było do początku XX wieku. W 1902 roku stolicę arcybiskupią ormiańskiego Kościoła objął ks. Józef Teofil Teodorowicz, który władał archidiecezją 36 lat. Tyle samo trwały szeroko zakrojone prace nad jej ratowaniem i odnowieniem.

„Niezwykła osobowość Teodorowicza – stwierdza Jacek Purchla – dawała gwarancję najwyższego poziomu artystycznego podejmowanych przez niego działań. Realizatorami wizji arcybiskupa ormiańskiego Lwowa stali się więc – również nieprzypadkowo – najwybitniejsi artyści młodopolskiego Krakowa, m.in. architekt Franciszek Mączyński oraz malarze Józef Mehoffer i Karol Frycz”<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> J. Purchla, *Katedra ormiańska we Lwowie jako symbol dialogu*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*, red. P. Foszczyńska, Kraków 2016, s. 7.



Intencja hierarchy, dotycząca rearmenizacji katedry nie była łatwa w realizacji, zarówno ze względu na skalę koncepcji, spory wokół programu, jak i dotkliwy brak środków na prowadzenie prac. Dylematy konserwatorskie były – jak się wydaje – specjalnością tamtych czasów. Ormiański Lwów, ze swoją katedrą – duchowym centrum Ormian polskich, powtórzyć miał klimat i charakter sporów oraz kontrowersji, które nawiedzały Kraków w związku ze znacznie szerszymi pracami konserwatorskimi, jakie prowadzono na Wawelu czy w kościele Mariackim.

Katedra ormiańska, spośród trzech katedr metropolitalnych najmniejsza i trochę niepozorna, zatopiona wśród zwartej zabudowy miejskiej, w wyraźnie ukształtowanym przez wieki obniżeniu terenu, nie dostępowała splendorów okazywanych pozostałym, majestatycznym gmachom katedry łacińskiej i greckiej. Gdy obie te katedry na przełomie stuleci odzyskiwały dawne piękno pomnażane o nowe elementy wystroju, ormiańska była w stanie straszliwego zniszczenia i wymagała natychmiastowego ratunku, by nie popaść w ruinę. Popękane ściany, przeciekający dach, zalewane przez wody gruntowe piwnice, podmywane fundamenty, wreszcie wilgoć, były wystarczającymi, przynaglającymi powodami, dla których prace remontowo-konserwatorskie należało podjąć jak najrychlej. Drugim, niemniej ważnym powodem była odczuwana przez Józefa Teodorowicza potrzeba powrotu do ormiańskiej tożsamości świątyni, która końcem XIX wieku w niewielkim tylko stopniu różniła się od typowego łacińskiego kościoła. Przy wyrazistej polonizacji większości Ormian, tylko nieliczni zachowali ormiańskie poczucie językowe, ale odczuwali jako Polacy ormiańskiego pochodzenia więź z kulturą praojców. Teodorowicz, podobnie jak jego poprzednik, abp Izaak Isakowicz, był obrońcą tożsamości ormiańskiej. Obaj byli przy tym gorącymi polskimi patriotami. Za czasów jego rządów nastąpił „renesans ormiańskości” zarówno w życiu religijnym, jak i społeczno-kulturalnym. Prowadzone były badania naukowe poświęcone kwestiom ormiańskim, wydawano specjalistyczne publikacje, a w 1930 roku pod jego patronatem stworzono Archidiecezjalny Związek Ormian, którego zasadniczymi celami było „skupienie Ormian i zachowanie obrządku

ormiańskiego”. Od początku XX wieku Ormianie już prawie nie używali własnego języka, nie pisali w nim ani nie czytali, a język starormiański (grabar) był używany wyłącznie w liturgii.

Renowacja katedry, obok pilnej potrzeby ratowania statyki budowli wiązała się zatem z rearmentacją jej wnętrza, a więc przywróceniem pierwotnego, ormiańskiego charakteru, który uległ w ciągu wieków zatraceniu.

Nieodzowne więc stały się – stwierdza Joanna Wolańska – odwołania do dawnej sztuki ormiańskiej. Tymczasem sztuka ta, z wyjątkiem może architektury i rękopisów iluminowanych, nie wykształciła wyraźnie odrębnych cech, które dałyby się jasno identyfikować jako ormiańskie. Być może podstawową przesłanką, która legła u podstaw »pomysłu« ks. Teodorowicza na nowy wygląd katedry po jej odnowieniu (tam, gdzie nie było wyraźnych wzorów i prostych odniesień), było odwołanie się do Armenii jako pierwszego kraju, który – przynajmniej na pierwszy rzut oka – można ogólnie określić mianem wczesnochrześcijańskiego<sup>6</sup>.

Panowało przy tym przeświadczenie, usprawiedliwione praktyką, o szerokim sięganiu do motywów dekoracyjnych tzw. wschodnich – mauretańskich czy arabskich. W samej katedrze, podczas prac restauratorskich, po 1908 roku, odsłaniano, jako pierwotne, elementy kamieniarskie – motywy islamskie. Ważną rolę w tych teoretycznych, ale i praktycznych poszukiwaniach istoty i tożsamości sztuki ormiańskiej spełniał tamtejszy, lwowski uczoney Jan Bołoz Antoniewicz, pochodzący ze starej i zasłużonej rodziny ormiańskiej.

Arcybiskup Teodorowicz, obok prac remontowych, pragnął dobudować do wydłużonej w XVII wieku nawy głównej kolejne powierzchnie nawy, w kierunku zachodnim i stworzyć od strony ulicy Krakowskiej główne wejście, stosownie architektonicznie zaakcentowane. Potrzebnych środków nie miał ani on sam, ani biedna, szczupła ilość wiernych archidiecezja. Poszukiwał pomocy w tym względzie u władz galicyjskich i wiedeńskich. Na przebudowę katedry i jej nowy wystrój potrzebna była zgo-

---

<sup>6</sup> J. Wolańska, *Katedra...*, op. cit., s. 36.

da władz konserwatorskich, Grona Konserwatorów Galicji oraz Centralnej Komisji Konserwatorskiej z Wiednia. W 1904 roku abp Teodorowicz zwrócił się do Sejmu Galicyjskiego o dotację. Otrzymał od Wydziału Krajowego subwencję w wys. 20 000 koron, kwotę płatną po 4 000 koron przez 5 lat. Była to suma wysoce niewystarczająca. Wsparło zabiegi arcybiskupa Grono Konserwatorów Galicji Wschodniej, które w 1905 roku wystosowało memoriał do władz wiedeńskich o 120 tys. koron na restaurację i przebudowę katedry.

Wobec niezgodności zespołów konserwatorskich w kwestiach merytorycznych, arcybiskup uznawał, że grona te mają wobec niego charakter wyłącznie opiniujący i doradczy. W czasie prac remontowych musiał więc nie tylko zabiegać o subwencje, ale toczyć spory z Gronem Konserwatorów.

„Takie zasady – stwierdza Jerzy Smirnow – nie były uzasadnione historycznie i przewidywały usunięcie całego wyposażenia barokowego, malowideł ściennych, stropu w nawie głównej i barokowego chóru muzycznego. Tak radykalne zmiany miały wielu przeciwników, dlatego J. Teodorowicz starał się realizować je stopniowo, również w miarę swoich możliwości finansowych”<sup>7</sup>.

Zasadniczo już wcześniej, bo w 1902 roku wykonano pierwsze kroki w zakresie przebudowy katedry. Arcybiskup Józef Teodorowicz zlecił Janowi Bołozowi Antoniewiczowi wykonanie reliefowej dekoracji ornamentalnej apsyd prezbiterium katedry, wraz z ich przebudową. Powstały ślepe kamienne arkady, wsparte na misternych, cienkich kolumnkach z kostkowymi kapitelami, dekorowanymi plecionką. Wykonano także efektowne – plecionkowe obramienia umieszczonych w apsydach okien oraz geometryczny fryz. Tak, w imię rearmentyzacji świątyni dokonano zabiegu, który elewacjom apsyd najpewniej dodał urody, ale nie był zgodny z którymkolwiek etapem budowy i przebudowy tej świątyni i jej wyglądem.

---

<sup>7</sup> J. Smirnow, *Arcybiskup Józef Teodorowicz budowniczym katedry ormiańskiej we Lwowie*, [w:] *Ormiański pasterz Lwowa ksiądz arcybiskup Józef Teodorowicz na tle dziejów ormiańskich*, red. W. Osadczy, ks. M. Kalinowski, M. Jacov, Lublin–Lwów 2015, s. 236.

W połowie 1905 roku arcybiskup Józef Teodorowicz powołał komitet ds. przebudowy i aranżacji artystycznej katedry. W jego skład weszły osoby znane i szanowane w środowiskach konserwatorskich, wybitni przedstawiciele świata nauki, wreszcie – lwowskich Ormian. W komitecie znaleźli się historycy sztuki oraz osobistości życia publicznego: prof. Leon Piniński, prof. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. Władysław Łoziński, malarz Teodor Axentowicz, konserwator zabytków – Zygmunt Hendel, a środowiska ormiańskie reprezentowali: Aleksander Krzczunowicz i niejaki Seferowicz. Kiedy okazało się, że członkowie tej komisji mają w wielu kwestiach, związanych z odnowieniem i rozbudową katedry, zróżnicowane poglądy, a Grono Konserwatorów Galicji – inne i także wysoce niejednolite, arcybiskup, który swoje opinie zazwyczaj przynosił ponad stanowiska urzędowych gremiów, komisji zarzucał zwykle niełatwy w takich kwestiach koncyliaryzm i arbitralnie forsował swoje poglądy. Komisje zwykł traktować wyłącznie jako ciała doradcze. Szereg decyzji podejmował sam, często nie licząc się z opiniami urzędowych konserwatorów. Wiele razy robił to skrycie, zwlekając z ujawnieniem zaangażowanych ekip realizatorów, wymaganych środków, o które bez przerwy zabiegał, często w osamotnieniu. Drażniły go sytuacje, gdy wymogom stawianym przez służby konserwatorskie nie towarzyszyły środki na realizację zalecanych celów.

W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej powstało kilka projektów rozbudowy i odnowienia katedry oraz aranżacji jej wnętrza. Arcybiskup Teodorowicz z nie małym zapalem i determinacją podejmował dzieło nie tylko ratowania zapuszczonej, ale i zniszczonej przez ząb czasu świątyni i jej rearmenizacji, a całemu procesowi pragnął nadać rozmach organizacyjny i budowlany na miarę wielkiej przebudowy pobliskiej katedry łacińskiej, dokonanej w stylu późnobarokowym (1760–1778) przez arcybiskupa Wacława Sierakowskiego, według projektu Piotra Polejowskiego. Ale czasy, w których Sierakowski prowadził te prace były inne, inne bowiem były ówczesne wymogi konserwatorskie, miał też arcybiskup Sierakowski możliwości finansowania tych prac z własnych zasobów. Tymczasem,

na początku XX wieku, w czasach jego rządów biskupich ograniczenia stawiane przez służby konserwatorskie, lwowskie i wiedeńskie były związane systemowo z decyzjami władz administracyjnych o przyznaniu bądź odrzuceniu wniosków dotacyjnych. Teodorowicz, projektanci i wykonawcy prac byli świadomi zasad przyznawania tych urzędowych dotacji, wiedzieli, że realizacja zaleceń oraz opinii konserwatorskich i uzgodnienia w tym względzie sprzyjały decyzjom o przyznaniu dotacji na te kosztowne prace. Realizacja tak ważnego, wymagającego niemałych nakładów finansowych zadania, pełnego pułapek, stawiała przed biedną, maleńką archidiecezją, a w konsekwencji przed jej arcybiskupem, rozliczne i niełatwe ograniczenia, wymagające przy tym niemałej dyplomacji i umiaru, ograniczała niezależność hierarchy, zmuszała go też do poszukiwania i jednania sobie sojuszników. Teodorowicz, przy jednoznacznym przeświadczeniu, że właśnie on jest jedynym gospodarzem katedry i jako pasterz ubogiej diecezji nie może być zakładnikiem możliwych protektorów w dziele ratowania wybitnego dzieła kultu, czuł się w tych relacjach wysoce niekomfortowo. Wiele jego poczynań w sprawach związanych z wyborem projektów, wykonawców czy wręcz firm specjalistycznych, jego nagłych zmian w tych wyborach i zleceniach robót będzie wypadkową licznych niekonsekwencji, walki z przeciwnościami, z pustą kasą Kurii Metropolitalnej.

Aby unaocznić skalę zmian, jakich dokonano w czasach pontyfikatu arcybiskupa Józefa Teodorowicza w historycznej części wnętrza katedry ormiańskiej, warto przytoczyć fragment opisu tego wnętrza, dokonanego przez Mieczysława Orłowicza, w jego popularnym *Przewodniku po Lwowie*:

Urządzenie katedry artystycznie niewybitnie pochodzi przeważnie z XVIII w. Skromne ołtarze rokokowe, w wielkim obraz Św. Trójcy w srebrnej sukience i ładne rzeźby.

W ołtarzach bocznych kilka dobrych starych obrazów, jak M.B. Różańcowej, M.B. Jazłowieckiej (w Jazłowcu znajdowała się pierwotnie katedra ormiańska), św. Grzegorza patrona Armenii, na którym srebrną sukienkę z roku 1670 zdobi 13 płaskorzeźb, przedstawiających sceny z życia świętego.

W ołtarzu św. Piotra i Pawła obraz Chojnickiego z r. 1799. W ołtarzu św. Józefa obraz Rolińskiego (+1812). Jest tu też obraz św. Rodziny z roku 1612 kopia Andrea del Sarto z domalowaną rodziną fundatorów. W prezbiterium naprzeciw ambony biust arcyb. Isakowicza (+1911) dłuta Jul. Bełtowskiego i epitafium filantropa dr. Józefa Torosiewicza (+1869). Koło drzwi do zakrytstii grobowiec patriarchy ormiańskiego Szczepana (+1551)<sup>8</sup>.

Ten bodaj ostatni, o charakterze bardziej przewodnickim niż naukowym opis starego wyposażenia katedry zaświadcza o skali latynizacji najstarszej części tej świątyni, dokonanej głównie w XVII i XVIII stuleciu, której zasadnicze znamiona pozostały do początków XX wieku. Arcybiskup Teodorowicz, z właściwą sobie konsekwencją, mimo licznych przeciwności, dążył do rozbudowy katedry i radykalnej zmiany aranżacji jej wnętrza. W 1908 roku Namiestnictwo lwowskie zatwierdziło kosztorys prac remontowo-konserwatorskich oraz rekonstrukcyjnych na kwotę 466 tysięcy koron. Nie ujęto w tej kwocie m.in. kosztów związanych z planowaną rozbudową katedry w kierunku ulicy Krakowskiej, tymczasem sam zakup parceli pod tę rozbudowę wymagał nakładów w wysokości 147 000 koron.

Mimo kategorycznego sprzeciwu wiedeńskiej komisji konserwatorskiej wobec projektowanej przez arcybiskupa Teodorowicza rozbudowy katedry (lokalni konserwatorzy zgodzili się na nią bez zastrzeżeń), jeszcze przed pierwszą wojną światową, w latach 1908–1909 udało się powiększyć świątynię, przedłużając nawę ku zachodowi. W pierwotnym projekcie planowano dodanie do istniejącej nawy dwóch kwadratowych przeseł nakrytych kopułkami, połączonych ze sobą wąskim korytarzem – pseudoportykiem – otwierającym się arkadą od południa na podwórze pomiędzy katedrą a oficyną kamienicy przy ulicy Krakowskiej 16. W ten sposób katedra, położona pośrodku działki (w opiewanym przez poetów i pisarzy malowniczym „zaułku ormiańskim”), pozbawiona bezpośredniego dostępu do ulicy, bo otoczona ze wszystkich stron zabudowaniami, miała uzyskać połączenie z ulicą Krakowską<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> M. Orłowicz, *Przewodnik po Lwowie*, Lwów–Warszawa 1925, s. 117.

<sup>9</sup> J. Wolańska, *Franciszek Mączyński i katedra*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy...*, op. cit., s. 27.

Józef Teodorowicz pragnął, aby katedra, uzyskując w ten sposób dostęp do ulicy, mogła być – wzorem innych kościołów – częściej odwiedzana.

Opracowanie planów rozbudowy katedry ormiańskiej powierzono Franciszkowi Mączyńskiemu, świetnie i gruntownie przygotowanemu do takich zadań architektowi krakowskiemu. Wykształcony w Wyższej Szkole Przemysłowej i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, swój talent i wiedzę pogłębiał w uczelniach zagranicznych w Wiedniu i Paryżu, praktykę zawodową zdobywał w pracowniach architektonicznych wybitnych krakowskich architektów – Sławomira Odrzywolskiego i Tadeusza Stryjeńskiego. Miał też w swoim dorobku – mimo młodego wieku – szereg samodzielnych bądź współautorskich dokonań twórczych, głównie projektów architektonicznych. W 1901 roku, w wieku zaledwie 27 lat zaprojektował w duchu secesji wiedeńskiej Pałac Sztuki w Krakowie, a w kilka lat później – utrzymany w stylu historyzmu – kościół św. Józefa i przylegający do niego klasztor Karmelitanek Bosych w Krakowie (1903–1905), wspólnie ze Stryjeńskim przekształcił gmach Starego Teatru (1904–1906). Artysta łączył studia nad projektem lwowskiej katedry z pracami projektowymi nad monumentalnym kościołem Serca Jezusowego i klasztorami Jezuitów w Krakowie. Doświadczenia związane z projektowaniem, a następnie budową jezuickiej bazyliki, w której z niemalym sukcesem zdołał połączyć elementy architektury średniowiecznej, baroku i klasycyzmu z detalami i ornamentyką secesyjną, wykorzystał w praktyce budowlanej i w projektach lwowskiej katedry.

Mączyński – stwierdza Joanna Wolańska – przyjął wczesnochrześcijański, względnie bizantyński modus stylowy, z widocznymi jednak wyraźnie pewnymi elementami ormiańskimi. Wszystkie wysiłki koncentrowały się na wydobyciu wschodnich cech katedry i sprawieniu, by wyglądała „orientalnie”, „egzotycznie”, by wyraźnie różniła się od świątyń łacińskich. Aranżacja pewnych, często obiegowych, detali architektonicznych, wykorzystanych przez Mączyńskiego, pozwala z pełnym przekonaniem stwierdzić, że architekt w konkretnym przy-

padku wzorował się na sztuce ormiańskiej, a nie – mimo wspólnoty motywów – na wczesnochrześcijańskiej lub romańskiej<sup>10</sup>.

W nowo wybudowanej części katedry, głównie w jej wnętrzu wniesiono sporo elementów dekoracyjnych charakterystycznych dla sztuki wczesnochrześcijańskiej, a także ornamenty zaczerpnięte z przechowywanego w katedrze ormiańskiego rękopisu Ewangeliarza ze Skewry.

Projekt Franciszka Mączyńskiego przewidywał dobudowanie do osiemnastowiecznej nawy pomieszczenia o centralnym kopułowym założeniu na planie kwadratu. Wejście główne – jak już wspomniano – miało być usytuowane od strony ulicy Krakowskiej i miało mieć charakter malowniczej kapliczki, z galerią i kopułą z arkadami w górnej części. Połączenie tak pomyślanej „kapliczki” z bryłą główną katedry autor projektu rozwiązał za pomocą sklepionego przedsionka – kryptoportyku. W latach 1909–1910 projekt Franciszka Mączyńskiego został częściowo zrealizowany.

Do osiemnastowiecznej nawy – stwierdza Jurij Smirnow – dobudowano nowe pomieszczenie z kopułą wspartą na trompach, czyli schodkach. Latarnię w kopule zakończono szklanym daszkiem ozdobionym witrażem, wykonanym przez Antoniego Tucha z Krakowa według projektu prof. Karola Maszkowskiego. W czaszy kopuły umieszczono orientalne malowidło ścienne wykonane na starochrześcijańskie mozaiki, przedstawiające Chrystusa i baranki – symbole dusz ludzkich zdążających do Zbawiciela. Zbudowano też nowy chór muzyczny i przejście do klasztoru benedyktynek ormiańskich. Koszt wszystkich prac wyniósł 46 798 koron. Brak środków uniemożliwił budowę kaplicy przy ulicy Krakowskiej<sup>11</sup>.

Wraz z podjęciem w 1910 roku prac remontowo-konserwatorskich w nawie głównej katedry, pojawiły się kolejne spory, dotyczące lansowanej przez arcybiskupa koncepcji zamontowania nowego, drewnianego ozdobnego sufitu. Projekt tego sufitu

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>11</sup> J. Smirnow, op. cit., s. 238.



zamówił abp Teodorowicz u Franciszka Mączyńskiego. W celu bliższego poznania oryginalnych dzieł architektury mauretańskiej, w założeniach i detalach, Mączyński odbył specjalną podróż do Hiszpanii. W oparciu o poczynione obserwacje oraz warunki techniczne i funkcjonalne wnętrza katedry zaprojektował lekko, ale wyraziście wygięty, kasetonowy strop z polichromowanego w kolorze ciemnoczerwonego drewna, ze złożoną bogato snycerką. Drewniany strop wspierać się miał na wydatnych, ozdobnych złożonych konsolach. Przeciwno takiemu rozwiązaniu było zarówno Grono Konserwatorów lwowskich, wiedeńska Centralna Komisja Konserwatorska, jak i liczni uznani lwowscy architekci. Obawiano się, że tak pomyślany strop swoją masywnością i „ciężarem” będzie w tym, stosunkowo niewysokim wnętrzu, nazbyt przytłaczający. Znany i poważany historyk sztuki, ks. Władysław Żyła pisał:

Ma to być plafon w stylu orientalnym neoromańskim o motywach staroormiańskich i arabskich zmodernizowanych. Widzimy tu objaw tych dążeń, które pod pretekstem czystości i jednolitości stylu oczyszczają katedrę ze wszystkiego, co nie jest w stylu pierwotnym katedry, tj. ormiańskim. Plafon sam, choć jest sam w sobie wielce oryginalnym i nie można mu odmówić twórczości artystycznej, z wnętrzem kościoła jakoś nie harmonizuje ani co do barwy, ani co do kształtu, nie mówiąc już o tym, że ciężarem swoim robi wrażenie zbyt przygniatające<sup>12</sup>.

Na ostateczne zatwierdzenie projektu stropu, autorstwa Franciszka Mączyńskiego, zapewne jakiś wpływ miało zdarzenie różnie tam komentowane: nad nawą główną, w niewyjaśnionych do końca okolicznościach zawaliło się XVII-wieczne sklepienie, pod którym miał być „podwieszony” nowy strop. Już wcześniej pojawiały się opinie, że sklepienie to m.in. wskutek tak dokonanych w ramach rozbudowy katedry i jej modernizacji przeróbek, było w katastrofalnym stanie i bez solidnego wzmocnienia stanowiło zagrożenie nie tylko konstrukcyjne, zagrażało też bezpieczeństwu przybywających do katedry osób,

---

<sup>12</sup> W. Żyła, *Katedra ormiańska we Lwowie*, Lwów 1919, s. 26.

ale wyniki przeprowadzonych ekspertyz nie potwierdziły zagrożenia. Zatem – jak przypuszczano, po tym zaskakującym wydarzeniu – badania stanu technicznego sklepienia były prowadzone nieprofesjonalnie albo sięgnięto po sprawdzone metody zaradcze... i sklepienie runęło...

Działalność Franciszka Mączyńskiego przy przebudowie i dekoracji wnętrza lwowskiej katedry ormiańskiej obejmowała także projekt ołtarza głównego, ambony i tronu biskupiego. Ale Mączyński był przede wszystkim kierownikiem prac konserwatorsko-restauracyjnych w starej części katedry oraz projektantem rozbudowy świątyni. Formalnie nadzorował odnawianie katedry ormiańskiej do wiosny 1917 roku. Nie było to nadzorowanie standardowe, bo zmiany w zakresie prac, stosowanych technologii, korekty jakie zwykle są czynione w przypadkach prac konserwatorskich w obiektach zabytkowych i szczególnie cennych – miały scenariusz, który podlegał licznym, częstym i trudnym do przecenienia zmianom. Dyktowały ten scenariusz konflikty i kompromisy, dla których dzisiejsza pragmatyka konserwatorska nie znajdowałaby uzasadnienia. Po obu stronach tych zmagañ był zamiar szczerzy nadania tej jedynej w swoim rodzaju w centralnej Europie świątyni kształtu najbardziej właściwego. A w tym względzie o kompromis było bodaj najtrudniej, bo zgoła różnie pojmowano ideę przyświecającą gospodarzowi tej starodawnej świątyni – arcybiskupowi Józefowi Teodorowiczowi.

Właśnie ten zaprojektowany przez Franciszka Mączyńskiego kasetonowy strop oraz wykonana u samego początku restauracji katedry wzorowana na katedrze w Ani, wspomniana już dekoracja apsyd, zaprojektowana przez Jana Bołozę Antoniewicza, były uznawane za najbardziej kontrowersyjne zmiany wprowadzone w starodawnej świątyni. Ale na początku XX wieku nie istniały jeszcze uregulowania prawne, które by chroniły zabytki przed samowolnymi ingerencjami. Katedra lwowska nie była w tym względzie odosobniona. Jeszcze w 1925 roku Bohdan Janusz, w artykule *O restauracji katedry ormiańskiej* wyraził ubolewanie z powodu braku rozwiązań systemowych w tym względzie, np. w postaci kodeksu konserwatorskiego,

który by zapobiegał mnożącym się skandalom konserwatorskim. Autor odniósł się do wykonanych dotąd prac konserwatorskich, a szczególnie do spraw związanych z rearmenizacją budowli.

Na początku Janusz przedstawił swoje – w pełni zgodne z nowoczesnym podejściem do konserwacji zabytków *credo* konserwatorskie: „Wszelka restauracja dbać winna przede wszystkim o niezatarcie (...) nieraz ledwie dostrzegalnych cech i właściwości [zabytku], albowiem tak zagubienie czegoś, jak i dodanie, równać się może fałszerstwu historii. Pod tym względem żadnej ostrożności nie może być za wiele. (...)”

Jeśli już koniecznie dodać coś trzeba, odnowić, nie można dokonywać tego wg wzorów starych, w stylach dawnych, a tylko po myśli nowoczesnych form i wymagań. (...) Praktyka (...) poucza, iż puszczenie wodzy nowoczesnym twórcom zbyt często równa się karkołomnemu eksperymentowaniu, groźnemu zwłaszcza dla architektury, której nie można odmienić jak obrazu zawieszonoego na ścianie. Wszystko nowe, zwłaszcza dzisiejszej epoce płynne jest i niestałe, niepewne jutra i za rok lub dwa nierzadko wprost przykre dla oka<sup>13</sup>.

Sam Bogdan Janusz w przyszłości niedalekiej znacznie radykalizował poglądy na temat kierunków i usprawiedliwionych granic przeróbek oraz zmian konserwatorskich, zmierzając w stronę puryzmu. Wspomnianą już restaurację elewacji apsyd, dokonaną pod kierunkiem prof. Jana Bołozza Antoniewicza nazywał „kłamstwem” i „fałszerstwem”<sup>14</sup>.

Jeśli nawet w czasach współczesnych, po upływie ponad stu lat, wątpliwości i zastrzeżenia budzić mogą dokonane przez Antoniewicza dekoracje apsyd czy też założenie zaprojektowanego przez Mączyńskiego stropu nad nawą główną, traktowane jako pseudoormiańskie dodatki, a usunięcie barokowego wystroju wnętrza katedry jako przykład stylowej puryfikacji, podobnych zastrzeżeń nie wolno wysuwać w odniesieniu do części dobudowanej przez Franciszka Mączyńskiego.

---

<sup>13</sup> J. Wolańska, *Katedra...*, op. cit., s. 76.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 77.

Jak stwierdza Joanna Wolańska: „Nie ma tu mowy o naśladownictwie czy nawet dosłownych cytatach ze sztuki ormiańskiej albo wczesnochrześcijańskiej. Widoczny jest za to pewien ogólny »wschodni« charakter dobudowy, tkwiący jednocześnie w zmodernizowanym stylu epoki, w której powstał projekt Mączyńskiego”<sup>15</sup>.

Prace Mączyńskiego nad rozbudową katedry ormiańskiej – jak już wspomniano – zbiegły się w czasie z podejmowanymi przezeń zajęciami przy projektowaniu oraz budowie monumentalnego kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, przy ulicy Kopernika w Krakowie. W odniesieniu do katedry ormiańskiej znacznie więcej podobieństw czy też inspiracji uwidacznia się na etapie projektu, bo zamysł architekta nie doczekał się realizacji w całości, a tylko w części. Części niewielkiej. Gdyby zaś wykonany był, w odniesieniu do przestrzeni dobudowanej przez Mączyńskiego, według pierwotnych założeń krakowskiego architekta, gdyby pojawiły się malowidła i mozaiki, te związki byłyby bardziej czytelne.

„Prawdopodobnie nieprzypadkowo wykonawcą mozaikowego fryzu w apsydzie krakowskiego kościoła (ok. 1921 r.) była wenecka firma Angela Gianese, ta sama, która zrealizowała mozaikę w kopule lwowskiej katedry ormiańskiej. Możliwe, że to właśnie Mączyński polecił jezuitom ten zakład, znany mu z wcześniejszej realizacji we Lwowie”<sup>16</sup>. Arcybiskup Józef Teodorowicz, który z właściwą sobie konsekwencją dążył do „wypędzenia precz tego brutalnego intruza, jakim był barok przywłaszczający sobie panowanie w starym pomniku sztuki”<sup>17</sup>, pragnął ozdobić wnętrze katedry mozaikami. Już w 1906 roku hierarcha ten zwrócił się z prośbą do lwowskiego malarza Juliana Kruczkowskiego, o sporządzenie projektu i kosztorysu wystroju katedry. Projekt przewidywał nowe marmurowe i alabastrowe ołtarze, ambonę, tron biskupi, 40 mozaikowych medalionów, 4 obrazy mozaikowe, przedstawiające świętych.

---

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> J. Wolańska, *Franciszek Mączyński...*, op. cit., s. 33.

<sup>17</sup> J. Piotrowski, *Katedra Ormiańska we Lwowie*, Lwów 1925, s. 2.

Zamówienie nowych ołtarzy marmurowych złożył także „Pracowni rzeźbiarskiej i sztukatorskiej Tomasza Łozińskiego we Lwowie”. Zarówno projekty Kruczkowskiego, jak i Łozińskiego nie zadowolili arcybiskupa. Szukając wykonawców wyższej klasy, posiadających ugruntowaną już pozycję artystyczną, zamówił Teodorowicz w 1906 roku projekt polichromii i mozaikowego zdobienia wnętrza świątyni u wybitnego krakowskiego malarza, Józefa Mehoffera. Równocześnie arcybiskup zamówił u Teodora Axentowicza projekt nowego marmurowego ołtarza, ambony oraz mozaiki w centralnej apsydzie. Mehoffer pracował nad zleconym mu projektem w latach 1906–1907, zarówno w swojej pracowni krakowskiej, jak i we Włoszech. W Italii, na Wyspie św. Łazarza pod Wenecją, w klasztorze mechitarystów zapoznał się ze sztuką ormiańską, a z malarstwem ściennym, dekoracyjnym i mozaikami artystycznymi – w kościołach Rawenny i Wenecji. Opracowany przez artystę projekt dekoracji malarskiej wnętrza lwowskiej katedry ormiańskiej był prezentowany w 1908 roku na wystawie w Wiedniu oraz Wystawie Polskiej Sztuki Stosowanej w Warszawie. Projekt został wysoko oceniony przez licznych znawców przedmiotu, ale nie zdołał zadowolić samego arcybiskupa. Brak funduszy, a następnie propozycja zmiany techniki na mozaikową, bezowocne pertraktacje abp. Teodorowicza z artystą, skomplikowane dodatkowo koniecznością konsultowania szkiców z Aleksandrem Krzczunowiczem, powodowały znaczące opóźnienia realizacyjne, ale i zmiany koncepcji wystroju, a także wykonawców. Teodorowicz, mimo prowadzonych rozmów z Mehofferem w sprawie m.in. nowego projektu, podczas podróży po Włoszech, złożył zamówienie na nowy projekt mozaikowego ozdobienia katedry Angelo Gianesemu, właścicielowi zakładu mozaikowego.

W przygotowaniu projektu dekoracji wnętrza katedry posłużył artyście dwunastowieczny pięknie iluminowany rękopis ormiański – Ewangeliarz ze Skewry, będący w posiadaniu lwowskiej kapituły katedralnej. Miniatury tego cennego rękopisu, a także innych średniowiecznych kodeksów ormiańskich odegrały w tym względzie ważną rolę inspiracji i źródła

w sięganiu po wzorce i motywy. Wiosną 1907 roku Mehoffer przedstawił projekt malowideł ściennych, które pokryć miały ściany i sklepienia najstarszej części lwowskiej katedry. Projekt (zachował się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie) utrzymany w duchu wczesnochrześcijańskim i bizantyńskim był wyraźnie inspirowany sztuką Rawenny i Wenecji, a także ormiańskimi rękopisami. Brak środków na realizację kosztownego projektu stał się zasadniczym powodem zaniechania jego wprowadzenia. Wiosną 1910 roku ogłoszono tym razem zamknięty kosztorys na dekorację ścienną katedry, do którego zaproszono znanych artystów: Jana Bukowskiego, Karola Zyndrama Maszkowskiego, Karola Frycza i Antoniego Stanisława Procajłowicza. Józefa Mehoffera nie zaproszono do udziału w konkursie. W maju 1910 roku Komisja ogłosiła wyniki konkursu: bez jakiegokolwiek uzasadnienia odrzucone zostały wszystkie projekty.

Nie zdążył nadesłać swojego projektu, zaproszony do konkursu Karol Frycz, który po zakończeniu postępowania konkursowego dostarczył osobiście arcybiskupowi Teodorowiczowi aż trzy projekty. Ponieważ hierarcha był nimi zachwycony, Frycz nabral przeświadczenia, że któryś z jego projektów zostanie przez niego wybrany, a w konsekwencji – zrealizowany. Arcybiskup podjął w Wiedniu zabiegi o przyznanie subwencji na ozdobienie katedry mozaikami, w wysokości 70 tysięcy koron, tymczasem w drodze powrotnej z Wiednia do Lwowa zatrzymał się w Krakowie, gdzie spotkał się z Józefem Mehofferem. Złożył artyście nową propozycję współpracy, w efekcie której Karol Frycz został odsunięty od dalszych rokowań.

Doszło zatem – stwierdza Jurij Smirnow – do nowej fazy współpracy abpa J. Teodorowicza z J. Mehofferem, który przygotował szczegółowy projekt mozaiki, ale tylko w czaszy i tamburze kopuły oraz na przylegających do niej sklepieniach. W 1912 roku powstały kartony wykonawcze. W czaszy kopuły umieszczono „Świętą Trójcę” o średnicy 4 metrów, na pendentywach „Personifikację cnót”. Ornamentalną dekoracją mozaikową ozdobiono bęben, wewnątrz kopuły i pendentywy dookoła postaci cnót. Ornamentalna mozaika ozdobić miała sklepienie starej części katedry, ale jej wykonanie

przeniesiono na późniejszy termin – tę część projektu zrealizowano dopiero w 1928 roku<sup>18</sup>.

Sprawy związane z wyborem wykonawcy dekoracji mozaikowej w katedrze miały swój wysoce zawzięty scenariusz. Sam arcybiskup, świadom rangi tego dzieła, rozważał możliwość zamówienia w kilku uznanych zakładach. Wiele było powodów, dla których wybór Krakowskiego Zakładu Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Fabryki Mozaiki Szklanej S.G. Żeleńskiego, jedyne na terenie Galicji, ale i na ziemiach polskich, który produkował prawdziwą wenecką mozaikę, należało potraktować priorytetowo. Współpracę z nowo utworzoną krakowską firmą, która miała ambitne plany i już wówczas cieszyła się dobrą sławą, wspierały środowiska polskie, prasa galicyjska, a także liczni artyści – w tym i sam Józef Mehoffer. Zlecenia „zakładowi” Żeleńskiego popierano dość powszechnie jako patriotyczną powinność i wkład w rozwój gospodarczy miejscowych przedsiębiorców. Znane też były na rynku galicyjskim zagraniczne firmy, specjalizujące się w tym zakresie – niemieckie, tyrolskie i oczywiście włoskie. Jak się wydaje – abp Teodorowicz nie dowierzał możliwościom i umiejętnościom artystycznym krakowskiej firmy S.G. Żeleńskiego. Być może były i inne, niewyjaśnione dotąd powody, dla których zdecydował się on wybrać włoską firmę Angelo Ganesego. Sam Żeleński, choć prowadził swój zakład w Krakowie, był absolwentem Politechniki Lwowskiej, cieszył się też w tamtejszym środowisku architektonicznym i artystycznym dobrą opinią. Zależało mu wielce na podjęciu pracy nad wystrojem lwowskiej świątyni katedralnej, bo zadanie to było bardzo prestiżowe, a jego dotychczasowe kontakty z Józefem Mehofferem były obiecujące. Niemały zapewne wpływ na wybór wykonawcy obcego, bo włoskiego, miała niechęć arcybiskupa do wywieranych na niego presji, zarówno społecznych, konserwatorskich, jak i indywidualnie zgłaszanych opinii. Wybitny i gorący patriota, skazany po wielokroć na osamotnienie w zabiegach o pomoc finansową, niezbędną przy tak wielkich potrzebach, podejmował wiele decyzji nazbyt arbitralnie,

---

<sup>18</sup> J. Smirnow, op. cit., s. 243.

z nie zawsze szczęśliwym scenariuszem działania. Splot tych wydarzeń nie służył harmonijnej współpracy, dobrym relacjom między zleceniodawcą a zleceniobiorcą. Bywały one często napięte, rwała się raz po raz nić porozumienia. Uzależniony od finansowych mocodawców arcybiskup nie lubił ujawniać i tych ograniczeń swojej chwiejności stanowiska w wielu poczynaniach. Prace toczyły się, ale na ogół nie w tempie ani zakresie upragnionym.

W połowie lipca roku 1913 – pisze Wolańska – mozaika była już we Lwowie, przygotowywana do zainstalowania w kopule, szacowano, że stanie się to w ciągu około trzech tygodni, czyli przed końcem sierpnia. Donosząc o tym Mehofferowi czuwający nad remontem katedry inż. Mieczysław Teodorowicz upewniał się, że artysta przygotowuje już kartony kolejnych części dekoracji (...) mimo to (...) malarz najwyraźniej nie wykonał już żadnego więcej: ani (...) na filary, ani na absydę. Wydaje się, że nie odpowiedział też na zaproszenie arcybiskupa, by pojechał do Lwowa i obejrzał świeżo odsłonięte spod tynku ornamenty na filarach oraz odsłonięte spod tynku ornamenty na filarach oraz „deser” nad absydą, w celu ewentualnego wykorzystania znalezionych tam motywów w swoich projektach<sup>19</sup>.

Na ponawiane przez lwowskiego hierarchę zaproszenia i pognaglenia w kwestiach związanych z kontynuowaniem przez Mehoffera prac nad dalszymi projektami, artysta nie dawał odpowiedzi. Powody w tym względzie mogły być różne. Zaleganie przez arcybiskupa z wypłatami zobowiązań finansowych nie było – jak się wydaje – kluczowym powodem. Tych przyczyn było zapewne kilka – m.in. zaawansowane prace nad kolejnymi witrażami do katedry we Fryburgu, zajęcia w Akademii Sztuk Pięknych, a także inne podejmowane prace. Artysta wprowadził działania związane z wystrojem lwowskiej katedry jako nader prestiżowe wyzwanie artystyczne, ale mało krzepiące, bo bardzo trudne doświadczenia z dotychczasowej współpracy z arcybiskupem Teodorowiczem, odbierały mu chęć kontynuowania tej pracy.

---

<sup>19</sup> J. Wolańska, *Katedra...*, op. cit., s. 107.



Niewielką część z monumentalnego zamysłu Józefa Mehoffera, udało się zrealizować we lwowskiej katedrze ormiańskiej: mozaiki w czaszy i tamburze kopuły, pendentywach (zagielkach) podtrzymujących kopułę, a także na sklepieniach ramion krzyża średniowiecznej części świątyni. Na życzenie Aleksandra Krzeczunowicza, fundatora finansującego te prace, instalację mozaiki rozpoczęto w czaszy kopuły. Mehoffer wobec zmiany techniki wykonania dekoracji w czaszy kopuły – z polichromii na mozaikę, postanowił zastąpić wizerunki dwunastu apostołów przewidzianych dla kopuły we wcześniejszym zamysle, kompozycją Trójcy Świętej. Motyw ten towarzyszył Mehofferowi w odniesieniu do czaszy kopuły znacznie wcześniej, bo od 1899 roku, a teraz został ostatecznie wybrany i zaakceptowany, ale nie w pierwotnej wersji ikonograficznej.

Mozaika Mehoffera przedstawia potężną, ujętą w popiersiu postać Boga Ojca o surowym obliczu, która wypełnia niemal całkowicie centralną partię kopuły, pozostawiając niewiele miejsca na gołębicę Ducha św. w chmurach powyżej oraz symbole słońca po prawicy i księżycą po lewicy Stworzyciela. Na piersi Boga Ojca wspiera się, podtrzymywane przez dwóch klęczących aniołów, umęczone ciało Chrystusa, którego głowę ujmuje nimb krzyżowy. (...) Wykonana w mozaice „Trójca św.” została oparta na znacznie wcześniejszych studiach tego tematu, powstałych bez związku z pracą Mehoffera dla katedry ormiańskiej czy tematyką ormiańską w ogóle. Już tylko sam ten fakt wystarczyłby, żeby zakwestionować uporczywie powracające w literaturze twierdzenie, jakoby kompozycja ta miała reprezentować ujęcie tematu *w typie ormiańskim*<sup>20</sup>.

Mehoffer wprowadził w istocie swoistą kombinację<sup>21</sup> dwóch znanych w ikonografii chrześcijańskiej motywów: Trójcy Świętej i Piety, ujęcie występujące w ikonografii hiszpańskiej czy niemieckiej, głównie w dobie renesansu i wcześniejszego baroku, a także wcześniej spotykane jako Pietatis (Pietas) Domini Pitié de Nostre Seigneur lub Notgottes w sztuce niderlandzkiej, francu-

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>21</sup> Ks. W. Żyła, op. cit., s. 114.

skiej czy niemieckiej. Mimo ikonograficznych inspiracji, Mehofferowska „Trójca Święta” jest kreacją samodzielną i w niemałym stopniu twórczo przynależną do epoki, w której artysta tworzył – jako wybitny artystyczny akcent secesji w sztuce polskiej.

Na pendentywach – w przeznaczony do realizacji wersji projektu – miały być przedstawione personifikacje czterech cnót, a ostatecznie znalazły się tam cztery figury orantek z krzyżowym nimbem wokół głowy. Problem: personifikacje cnót (przy jednej z figur na kartonie projektowanym, zachowało się określenie: „Wiara”), kapłanki ognia czy orantki, nie został określony.

„(...) z korespondencji – stwierdza Joanna Wolańska – Mehoffera z arcybiskupem wiadomo, że w roku 1913 nie do końca wyjaśniony był problem ikonografii przedstawień mających się znaleźć na pendentywach. Książd Teodorowicz pisał w tej sprawie do artysty: „Co do napisów, to proszę o łacińskie. Trzy cnoty teologiczne nazywają się: fides, spes, charitas; czwarta już właściwie nie ma miejsca. Nie mam tu niestety symboliki trzech cnót kardynalnych z *Amor* byłoby niefortunne i w ikonografii niespotykane”. Niemniej jednak antykizująca stylizacja postaci (o czym świadczy rodzaj i układ szat, poza orantki, a także ołtarz ofiarny w tle) wskazuje, że Mehoffer świadomie wybrał typ personifikacji, który charakteryzował sztukę wczesnochrześcijańską, wykorzystującą formy zaadoptowane ze sztuki antycznej. W ten sposób konsekwentnie został utrzymany wczesnochrześcijański „idiom”, któremu (...) podporządkowano większość elementów rozbudowy i dekoracji katedry<sup>22</sup>.

Podłucza arkad, na których wspary jest tambur kopuły, a także sklepienia w krzyżu średniowiecznej części katedry, pokryte zostały mozaikową dekoracją, zaprojektowaną z uwzględnieniem szkicu projektowego Józefa Mehoffera z 1907 roku, dopiero w 1928 roku. Był to ostatni etap tworzenia dekoracji mozaikowej w świątyni. Stara część katedry, oprócz polichromii (której dopełnienie nastąpiło w latach 1925–1929) miała w dolnych partiach ścian uzyskać marmurowe okładziny.

Nie otrzymała mozaikowego wystroju nowa, zaprojektowana przez Franciszka Mączyńskiego, część świątyni. Zostałaby ona

---

<sup>22</sup> J. Wolańska, *Katedra...*, op. cit., s. 119.

najpewniej zaprojektowana przez Józefa Mehoffera, ale – jak już wspomniano – pertraktacje arcybiskupa z artystą nie doprowadziły do przygotowania przez niego kolejnych projektów. Nie zlecono tych prac innemu artyście, bo nie pozwoliły na to permanentne kłopoty finansowe archidiecezji. W tej sytuacji zdecydowano się na mniej kosztowne rozwiązanie – zastosowanie malowideł, które możliwie udatnie zastąpią drogie zdobnictwo mozaikowe.

Okulus nad dobudowanym przez Mączyńskiego przęsłem, wsparty na uskokowych trompach przesłonięto secesyjnym witrażem, zawierającym bogate dekoracyjne motywy roślinne i głowy cherubinów. Witraż zaprojektował ok. 1909 roku Karol Zyndram Maszkowski. Nie zachowały się wprawdzie informacje, gdzie sam witraż wykonano, jest jednak wysoce prawdopodobne, że w krakowskim zakładzie Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha. Tuch była autorem dekoracji malarskiej czaszy kopuły, w której znajduje się wspomniany okulus – świetlik przesłonięty tym witrażem. Autorstwo dekoracji malarskiej czaszy kopuły, przypisywane Mehofferowi należy z różnych powodów odrzucić, choć samemu Teodorowiczowi zależało wielce na tym, aby to właśnie Mehoffer wspomagał Tucha, który podjął się dekoracji kopuły, korygując jego projekty. Mimo iż arcybiskupowi bardzo zależało na artystycznej i malarskiej opiece ze strony Mehoffera nad projektami i pracami malarskimi Tucha, brak jest jakichkolwiek danych o współpracy obu artystów w tym względzie. Tuch, który uchodził za dobrego rzemieślnika, wykonywał prace malarskie i dekoracje według zleconych projektów, wykazywał także sprawność w naśladowaniu bądź zapożyczaniu obcych motywów lub detali. Tak było w przypadku lwowskiego malowidła w czaszy kopuły Mączyńskiego, któremu nadał jakiś polor naśladownictwo mozaiki.

„Dekoracja w kopule jest (...) od strony technicznej, malowaną imitacją mozaiki, a z ikonograficznego punktu widzenia – kompilacją przedstawień zaczerpniętych z VI-wiecznych mozaik w apsydach raweńskich kościołów: San Vitale (Chrystus jako Kosmokrator) oraz San Apollinare in Classe (pasące się na zielonej łące owieczki), pokazanych pod rozgwieżdżonym nie-

bem wzorowanym na mozaikach na sklepieniu Mauzoleum Galli Placydii<sup>23</sup>.

W odrodzonej Polsce arcybiskup Józef Teodorowicz, podobnie jak arcybiskupstwo ormiańskie, znalazł się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Prac do wykonania, w tym rozpoczętych i wymagających możliwie rychłego ukończenia, było wiele. Dyskusjom, dotyczącym kierunków i metod konserwatorskich oraz remontowych, przyświecało zgodne stanowisko opinii publicznej, iż stara ormiańska katedra jest obiektem zabytkowym wysokiej rangi historycznej, kulturowej i artystycznej. Państwo borykało się z wieloma problemami, w tym nade wszystko ekonomicznymi, ale doceniając wagę narodowego dziedzictwa kultury, nad którym jako suweren objęło urzędową opiekę, przystąpiło niezwłocznie do tworzenia mechanizmów prawnych służących ochronie tego dziedzictwa. Państwowa służba konserwatorska stawać się będzie rzeczywistym doradcą i partnerem w podejmowaniu decyzji o strategiach i wyborze wykonawców prac konserwatorskich. W odniesieniu do lwowskiej katedry panowała zgodność w myśleniu, że kontynuacja prac musi być prowadzona z udziałem artystów wysokiej klasy, tak aby zdołali oni dorównywać standardom narzuconym przez Mehoffera, Maszkowskiego, Mączyńskiego czy Tucha.

Pierwsze prace przeprowadzone przy zespole katedralnym dotyczyły głównie remontu dzwonnicy, kolumny św. Krzysztofa usytuowanej na dziedzińcu południowym i przebudowy skarbcza, przylegającego do katedralnej zakrystii. Obok, od strony południowej zbudowano kaplicę Najświętszego Sakramentu, zaprojektowaną przez znanego lwowskiego architekta, Witolda Minkiewicza. W roku 1925 arcybiskup Teodorowicz otrzymał w darze od rządu polskiego część marmurowego wyposażenia z rozebranego właśnie soboru św. Aleksandra Newskiego, zbudowanego w latach 1894–1912 na placu Saskim w Warszawie, który miał „stanowić (...) po wsze czasy symbol rosyjskiego panowania”. Wydarzenia te spowodowały konieczność przyspieszenia usunięcia części barokowego, dotychczasowego wy-

---

<sup>23</sup> Ibidem, s. 126.

posażenia katedry, które planowano zastąpić nowym. W Przedzrymichach Małych koło Lwowa, do tamtejszego nowo zbudowanego kościoła przekazano dwa ołtarze boczne z najstarszej części lwowskiej świątyni: św. Kajetana oraz Matki Boskiej Jazłowieckiej oraz fragmenty ołtarza głównego. Fragmenty dwóch ołtarzy bocznych, które usunięto z głównej nawy już wcześniej, bo w 1908 roku, a także ambonę przekazano do Rzeszowa, do tamtejszego poreformackiego, a natenczas garnizonowego kościoła. Tam, w Rzeszowie znajdują się one dotąd.

Sytuacja materialna archidiecezji ormiańskiej po zakończeniu I wojny światowej była bardzo trudna i złożona. Zaświadczają o tym wielokrotnie ponawiane prośby o zapomogi pieniężne dla duchowieństwa katedralnego, a także o pomoc w utrzymaniu samej katedry, kierowane zazwyczaj do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Sam arcybiskup Teodorowicz, chcąc kontynuować przedwojenne projekty, zabiegał o wsparcie ze strony darczyńców i firm, zwracał się też do wspomnianego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o subwencję na dokończenie dekoracji mozaikowej. Podkreślał konieczność wywiązania się z zawartej przed wojną umowy z włoską firmą. Arcybiskup pisał list w tej sprawie latem 1925 roku, wkrótce po odkryciu w świątyni starych, średniowiecznych jeszcze malowideł i przywiezieniu do Lwowa z rozebranej warszawskiej cerkwi św. Aleksandra Newskiego marmurowych elementów wystroju cerkwi, które miały teraz służyć do wystroju lwowskiej katedry. Upraszając warszawskie władze o subwencję, wskazywał, że w tych tak niezwykłych okolicznościach konieczne staje się zintensyfikowanie prac w katedrze.

Po I wojnie światowej doszło do przerwania zanikającej już zresztą wcześniej, koniunktury na zdobienie wnętrz kościelnych tradycyjnymi polichromiami. Nowe, upowszechniane prądy artystyczne oraz wyraziste tendencje parcia ku nowoczesności, nie sprzyjały odradzaniu się tej dziedziny sztuki sakralnej. Natomiast – zwłaszcza w latach 30. XX wieku – w odniesieniu do malowideł ściennych o charakterze świeckim, następował prawdziwy renesans. Dotyczyło to zwłaszcza obiektów

użyteczności publicznej, ale także obiektów prywatnych. Nowe tendencje, często jako refleksy kierunków artystycznych w sztukach pięknych o charakterze pozasakralnym, przenikały wcale nierzadko do malarstwa ściennego w obiektach sakralnych. W przypadku katedry lwowskiej przykładem takiego zjawiska, ale głównie w odniesieniu do nowych przestrzeni sakralnych, była wspomniana już kaplica Najświętszego Sakramentu, zbudowana w latach 20. XX wieku, przylegająca od zachodu do zakrystii katedralnej. Została ona zaprojektowana przez dwóch architektów: Witolda Rawskiego oraz Witolda Minkiewicza.

W projektowaniu, a w konsekwencji w tworzeniu jej wystroju, sięgnięto do form nowoczesnych, a przy tym prostych i „neutralnych” stylowo.

Według projektów wspomnianego Witolda Minkiewicza wykonano, a w części jedynie wtórnie zaaranżowano i przerobiono ważne elementy wystroju.

„Aranżacja ta – stwierdza Joanna Wolańska – utrzymana w formach prostych, kubicznych i całkiem nowoczesnych, należy już do stylu art deco.

W późniejszym czasie – już w latach 30. – wyposażenia dopełniły, utrzymane również w formach nowoczesnych, dwie alabastrowe mensy ołtarzowe ustawione w XVII-wiecznej części nawowej, po obu stronach łuku tęczowego, ozdobione reliefami autorstwa lwowskiej rzeźbiarki, Jadwigi Horodyskiej (1905–1973), których nastawy tworzyły obrazy Matki Boskiej Kamienieckiej i św. Grzegorza Oświeciciela, od dawna czczone w katedrze<sup>24</sup>.

W kilka lat po zakończeniu wojny światowej, po wszystkich tych zmianach, po wywózce sprzętów kościelnych, które miały być zastąpione nowymi, katedra przedstawiała przygnębiający, pełen nieładu widok. W rzeczywistości nieomal wszystkie rozpoczęte w niej prace remontowe i restauracyjne czekały na zakończenie. Najbardziej przykry był widok ścian, zwłaszcza prezbiterium oraz nawy – problem ich ozdobienia był na tym etapie prac kluczowy. Wciąż nie było zgodności w kwestii

---

<sup>24</sup> Ibidem, s. 131.

techniki zdobienia ścian. Rozważano wyłożenie ich mozaikami bądź polichromią ścienną, figuralną lub ornamentalną. Arcybiskup Teodorowicz rozglądał się za wykonawcą tych prac. Nadzieję na kontynuację, mimo nienajlepszych doświadczeń we współpracy z arcybiskupem – miał sam Józef Mehoffer, zainteresowany stosownym zamówieniem był także Karol Frycz.

W kwestiach związanych z wystrojem malarskim kościoła było wiele pomysłów, ale żadnego z nich nie udało się określić jako konkretnego, bo wszędzie panowały rozbieżności. Panoowało zgodne myślenie, że ściany katedry powinny być ozdobione mozaiką, zapoczątkowaną w odniesieniu do czaszy kopuły i części sklepień przez Józefa Mehoffera bądź w formie natynkowej polichromii. Technika malarstwa ściennego była tańsza od mozaik, ale w wielu kręgach uchodziła za mniej efektowną, mniej starożytną od mozaiki.

O wyborze wykonawcy polichromii zdecydował poniekąd przypadek. W kwietniu 1925 roku na wystawie w warszawskiej Zachęcie arcybiskup Józef Teodorowicz zobaczył obrazy młodego, początkującego natenczas malarza, Jana Henryka Rosena, byłego rotmistrza ułanów w Brodach oraz pracownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych, syna znanego polskiego malarza żydowskiego pochodzenia, uznanego batalisty, Jana Rosena. Arcybiskup był zachwycony obrazami artysty, którego uznał za jedyne w Polsce malującego człowieka o duszy mistyka, a przy tym szerokiej wiedzy, niemałej wrażliwości, świetnie zorientowanego w symbolice i kategoriach piękna sztuki średniowiecznej. Jan Henryk Rosen jeszcze wtedy nie był artystą znanym, jego biografia – choć bardzo bogata jak na trzydziestoparolatka, którego w życiu wiele intrygowało – przez ten warszawski epizod z Zachęty, miała zaowocować sukcesami, które przerastały nawet jego bujną wyobraźnię. Od wczesnych lat wykazywał rozliczne zainteresowania. Urodzony w 1891 roku w Warszawie, wczesne lata spędził w Paryżu i Lozannie, w latach 1911–1914 studiował historię sztuki na uniwersytetach w Monachium, Paryżu i Lozannie. Malarstwa uczył się pod kierunkiem swojego ojca, a mozaiki u Lue Oliviera Mersona w Paryżu. W okresie I wojny światowej służył w armii francuskiej,

a w 1917 roku jako podporucznik przeszedł do tworzącego się we Francji Wojska Polskiego. W latach 1919–1920 był doradcą wojskowym delegacji polskiej przy Lidze Narodów w Genewie. Był kawalerem licznych, wysoce prestiżowych odznaczeń wojskowych za zasługi wojenne – m.in. Krzyża *Virtuti Militari*, Krzyża *Walecznych*, francuskiej *Legii Honorowej*. W 1921 roku trzydziestoletni oficer powrócił do Polski, gdzie został przydzielony do 9. Pułku Ułanów w Brodach. W duszy niespokojnego oficera odezwały się talenty, które rychło dały znać o sobie z siłą imperatywu: w szarości koszarowego życia zaczął malować. Były to głównie malowane temperą i gwaszem obrazy – sceny z żołnierskiego życia, z codziennych zmaganiań, ale i portrety. Zamienił rychło żołnierski los na pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i uczęszczał równocześnie do Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. Debiutował wprawdzie już w 1921 roku udziałem w zbiorowej wystawie w Zachęcie, ale to prezentowane przez niego dwanaście obrazów o tematyce zaczerpniętej ze *Złotej Legendy* Jakuba de Voragine w 1925 roku, także w Zachęcie zwróciły uwagę wielu osób. I choć niektórzy wypominali mu skłonności neoromantyczne, ciągotki do symbolizmu i XIX-wiecznej estetyki, trudno było przejść obok nich beznamiętnie. Właśnie te obrazy nieznanego bliżej nikomu malarza zachwyciły lwowskiego arcybiskupa katolicko-ormiańskiego – i ten klimat podziwu towarzyszył Janowi Henrykowi Rosenowi odtąd stale. Józef Teodorowicz angażując Rosena przy dekoracji wnętrza katedry ormiańskiej otworzył jego karierę artystyczną na obu półkulach. Świadczenia finansowe, związane z wykonaniem prac przez Jana Henryka Rosena były niewspółmiernie niższe od tych, jakie w tamtych czasach należałoby zapłacić Mehofferowi.

Powierzenie wykonania wystroju katedry Rosenowi miało nastąpić w sytuacji znacznych rozbieżności co do koncepcji realizacyjnych – zarówno w odniesieniu do ikonografii, jak i techniki, z odmiennościami w części średniowiecznej świątyni, w XVII-wiecznej nawie czy części dobudowanej na początku XX wieku. Sam urzędowy konserwator zabytków okręgu lwowskiego, Józef Piotrowski, który w 1925 roku dla nowszych



części katedry preferował rezygnację z malowideł figuralnych na rzecz kompozycji ornamentalnych, proponował nawet:

Najodpowiedniej byłoby dokończyć w najstarszej części katedry ozdoby mozaikowe według projektu Prof. Mehoffera, zaś dla części środkowej z wieku XVII oraz najnowszej od ulicy Krakowskiej zaprojektować odpowiednią polichromię. Na wypadek niemożności uzyskania na razie i wykonania projektu polichromii pierwszorzędnej wartości artystycznej, wystarczy pomalowanie obu wnętrz nowszych dwoma lub trzema jasnymi tonami neutralnymi i dyskretnymi złoconiami. (...) Będzie to (...) wytworniejsze i dostojniejsze (...), niż byle jaka polichromia nietwórcza, choćby nawet skompilowana z wzorków dawnych ewangeliarzy ormiańskich<sup>25</sup>.

Choć pomysłów dotyczących wystroju malarskiego katedry ormiańskiej nie brakowało, żaden z nich nie został choćby wstępnie przyjęty. Nie kwestionowano zasadności, nawet konieczności wykonania dekoracji ściennych w postaci polichromii lub mozaik. Pozostawało pytanie, czy należy pozostać przy praktykowanym w XIX wieku wypełnianiu polichromią bądź mozaiką ścian, czy – wzorem nowych doświadczeń – wprowadzać dekoracje oszczędnie, najlepiej zharmonizowane plastycznie z wystrojem świątyni i jej architekturą. Sprawa powierzenia tych prac Józefowi Mehofferowi nie była jednoznaczna, a jednak wielu ludzi niezorientowanych w zawiłościach kontaktów arcybiskupa z artystą, trwało w przeświadczeniu, że właśnie on będzie te prace kontynuował, a kwestią wyboru będzie technika zdobienia ścian: polichromia czy też mozaika. Ze względów finansowych trudno było zakładać kontynuację projektu Mehoffera. Arcybiskup Teodorowicz zasadniczo zerwał z nim kontakt roboczy, którym sam artysta był zmęczony i – jak już wspomniano – zdeterminowany, by zakończyć swą aktywność lwowską, z której wychodził niejednokrotnie upokorzony. A jednak czuł Mehoffer jakieś sentymentalne związki z artystycznym kształtem odnawianej świątyni, doceniał rangę po-

---

<sup>25</sup> J. Piotrowski, *Katedra ormiańska we Lwowie w świetle restauracyj i ostatnich odkryć*, Lwów 1925, s. 42.

dejmowanych w niej prac, może też liczył na zmianę sytuacji w polskiej już rzeczywistości politycznej. Mehoffferowi trudno się było z tych wszystkich powiązań wyzwolić, ta katedra była dla niego wciąż jakimś wyzwaniem. Według żony Mehofffera, Jadwigi oraz Karola Frycza, „Rosen otrzymał zlecenie w okolicznościach niejasnych, podejrzanych, prawdopodobnie dzięki czyjejś protekcji lub jej obietnicy w przyszłości”<sup>26</sup>. Sam Karol Frycz o okolicznościach powierzenia Rosenowi dzieła dekoracji świątyni, pisał: „Malowidło w nawie głównej (już nie mozaika) polecona została młodemu malarzowi z Warszawy Rosenowi, synowi znanego batalisty. Słuchy niosły, jakoby młody artysta wykonał polichromię bezinteresownie, jedynie w zamian za obietnicę arcybiskupa, że swoimi wpływami dopomoże mu do osiągnięcia katedry rysunku na politechnice lwowskiej. Tym razem obiecanka nie była »cacanką« i została dotrzymana”<sup>27</sup>.

Jan Henryk Rosen objął posadę w 1930 roku, ale całe te domysły Joanna Wolańska przyjmuje jako zwykłą plotkę, stworzoną *ex post*<sup>28</sup>.

Informacje o bezinteresowności Rosena, powtarzane przez Mehofffera, Frycza czy zazdrosną o pozycję artystyczną męża Jadwigę Mehoffferową, najpewniej prawdziwe, miały szersze podłoże. Otóż młody ten artysta pojmował swą twórczość w aspekcie religijnym, jako powołanie, pragnął przy tym wykorzystać nadarzającą się sposobność ozdobienia starodawnej lwowskiej świątyni, jedynej w swoim rodzaju w tej części Europy, według własnego zamysłu i autorstwa polichromią, o skali monumentalnej, jako indywidualną szansę artystyczną, w skali dotąd mu nieznaną. Fundatorem tak szeroko zakrojonych prac był prawdopodobnie Henryk Toeplitz, znany lwowski mecenas sztuki i esteta, bywalec salonów artystycznych, protektor młodych, zdolnych artystów, pochodzący ze znanej warszawskiej żydowskiej rodziny.

---

<sup>26</sup> J. Smirnow, op. cit., s. 247.

<sup>27</sup> K. Frycz, *O teatrze i sztuce*, oprac. i wstęp A. Woycicki, Warszawa 1967, s. 91.

<sup>28</sup> J. Wolańska, *Katedra...*, op. cit., s. 346.

Jan Henryk Rosen przybył do Lwowa w październiku 1925 roku i śmiało, bezzwłocznie przystąpił do pracy. W ciągu czterech lat (1925–1929) ozdobił polichromią najpierw XVII-wieczną nawę główną, a w następnej kolejności średniowieczną katedrę – naówczas prezbiterium. W katedrze, zanim przystąpił do wykonywania polichromii, opracował projekty sześciu witraży – czterech do okien w nawie głównej oraz dwóch do prezbiterium. Witraże te zostały wykonane w warszawskim zakładzie Franciszka Białkowskiego. Nie zachowały się one do naszych czasów. Ich fragmenty zostały odnalezione w styczniu 2001 roku w piwnicach katedry. Na podstawie tych ułamków szkła oraz dokumentacji fotograficznej możliwe stało się odtworzenie ich wyglądu oraz ikonografii, na ogół powiązanej z tematyką malowideł (św. Augustyn, św. Paweł, św. Jan Chrzciciel, Drzewo Jessego, a w prezbiterium – *Ofiara judaizmu* i *Mons Pius*). Witraż *Mons Pius* był dedykowany przez miejscową społeczność ormiańską, arcybiskupowi Józefowi Teodorowiczowi w 25-lecie jego sakry biskupiej. Niespodziewane odkrycie zachowanych fragmentów, dokonane w podziemiach katedry, pozwoliło na rekonstrukcję dwóch witraży.

Początkowo powierzono Rosenowi dekorację nawy, bez prezbiterium – najstarszej, ale i rdzennie ormiańskiej części świątyni, najważniejszej i najszacowniejszej. Czym była podyktowana taka decyzja? Czy chodziło tu o młody wiek artysty i brak doświadczenia, o zwykłe praktyczne sprawdzenie kompetencji Rosena? A może abp Teodorowicz miał nadal nadzieję na dokończenie w prezbiterium przez Mehoffera rozpoczętego dzieła?

Jan Henryk Rosen tworzył katedralne polichromie w dwóch etapach. Pierwszy, w latach 1925–1927, obejmował większe sceny w nawie, sygnowane i datowane; drugi – w latach 1928–1933 w prezbiterium: apsydę, a także ściany zamykające oba ramiona transeptu.

„O powierzeniu Janowi Henrykowi Rosenowi dekoracji także i tej najszacowniejszej części kościoła zadecydowała wysoka ocena jego malowideł w nawie oraz przekonanie, że artysta potrafi dostosować charakter swoich prac do wnętrza prezbiterium”.

terium. Pewnie także wtedy arcybiskup Teodorowicz zarzucił ostatecznie zamysł kontynuowania w prezbiterium dekoracji mozaikowej według projektu Józefa Mehoffera<sup>29</sup>.

Wykonane przez Rosena i jego współpracowników polichromie wypełniają nieomal w całości ściany świątyni, zarówno w nawie, jak w części prezbiterium. Dominują sceny figuralne, pomieszczone przeważnie w prostokątnych, opatrzonych bordiurą polach, choć występuje także dekoracja ornamentalna (koncha apsydy, nad monumentalnym malowidłem *Ustanowienie Najświętszego Sakramentu*, zawiera dekorację ornamentalną imitującą mozaikę). Także na ścianach transeptu, w prezbiterium, powierzchnie ponad malowidłami figuralnymi wypełniają ornamenty zaczerpnięte najpewniej ze starych ormiańskich rękopisów.

Jan Henryk Rosen w wywiadzie udzielonym Mary Flanagan (był to w istocie cykl wywiadów udzielonych przez artystę po wielu latach od czasów pracy nad katedralną polichromią, bo pochodzących z lat 70. XX wieku, utrwalonych na taśmie magnetofonowej) zdecydowanie zaprzeczył, jakoby tematyka malowideł była mu narzucona przez arcybiskupa czy jakąś komisję kościelną. Stwierdził, że takich zleceń nie było, choć zagadnienia związane z doбором ikonografii musiały być przedmiotem rozmów i uzgodnień z arcybiskupem. Interesujący jest w tym kontekście list arcybiskupa Teodorowicza do artysty, pochodzący już z okresu po wykonaniu polichromii w katedrze, z dnia 6 maja 1930 roku, najpewniej dotyczący planowanych malowideł w kaplicy Najświętszego Sakramentu, który potwierdza, że ks. Teodorowicz zatwierdzał pomysły Rosena w oparciu o przedstawiane mu szkice, zanim zostały one przeniesione na ściany katedry.

Tematyka przedstawień, zarówno w odniesieniu do malowideł figuralnych, jak i scen biblijnych, jest zróżnicowana. Ignacy Drexler upamiętnił także kolejność powstawania poszczególnych obrazów:

„Dla przyszłego historyka sztuki, który zajmuje się dziełem J. H. Rosena, notuję tu wiadomość, że kolejność wykonywania

---

<sup>29</sup> J. Wolańska, *Program ikonograficzny malowideł we wnętrzu katedry*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy...*, op. cit., s. 73.

obrazów była następująca: Święty Jan (...), Zwiastowanie (...), i cała zresztą ściana prawa [płd.], Serafiny w tęczy (...) (a na ścianie płn. :) św. Odyllor (...), grupy świętych (...), św. Katarzyna (...) i cała strona lewa (...), wreszcie dzieła w prezbiterium: Ukrzyżowanie (...), Hołd pasterzy (...) (obraz na płótnie) i Ustanowienie Najświętszego Sakramentu<sup>30</sup>.

Malowidła wykonane zostały w technice temperowej na tynku, z użyciem tempéry chudej i tłustej, miejscowo żywicznej i olejnej. Lokalnie zastosował Rosen złączenia olejne na wapiennym tynku. Tylko wspomniany *Hołd pasterzy* umiejscowiony w prezbiterium namalowany został na płótnie, także przy użyciu farb temperowych. Farby, które artysta stosował przy malowaniu katedralnej polichromii pochodziły ze Szwajcarii. Produkowano je tam specjalnie dla Rosena i były one bardzo drogie. Szwajcar, który był producentem farb (był nim Alberti Burti z Orvin sur Bienne) stosował ze znakomitymi w malarskiej praktyce Rosena efektami pigmenty, pochodzące z renomowanej paryskiej firmy. Rosen szanował tajemnice sztuki wytwarzania i komponowania farb, a podczas lwowskich prac malarskich nie posiadał ani stosownych licencji, nie znał też precyzyjnie technologii ich wytwarzania. Jako lojalny kontrahent nie dopuszczał „technologicznych podróbek”. Według samego Rosena farby, którymi malował lwowskie polichromie były wprawdzie bardzo drogie, ale nie miały sobie równych. Przedstawione na malowidłach osoby są nieomal naturalnej wielkości i często noszą rysy twarzy ludzi we Lwowie znanych, popularnych, którzy nierzadko służyli artyście za modeli. Niejeden święty z polichromii katedralnej Rosena był bez trudu rozpoznawany jako hierarcha kościelny, świecki dostojnik czy wychowanek miejscowego ormiańskiego internatu.

Polichromie Rosena charakteryzuje szerokie spektrum żywych, intensywnych, mocno kontrastujących z sobą, wyrazistych, czystych barw, które – mimo upływu lat i fatalnych powojennych warunków użytkowania – zachowały w znacznym stopniu swój zbliżony do pierwotnego koloryt.

---

<sup>30</sup> Cyt. za: J. Wolańska, *Katedra...*, op. cit., s. 170.

We wnętrzu katedry, od stosunkowo ciemnej, nakrytej drewnianym kasetonowym sufitem, nawy, zdecydowanie swoim nie tylko wystrojem i architektonicznym kształtem, wyróżnia się znacznie jaśniejsze, rozświetlone latarniami kopuły, stare prezbiterium, a w nim piękny wystrój apsydy. Centralną część apsydy zajmuje usytuowane ponad mensą ołtarzową malowidło Rosena – *Ustanowienie Najświętszego Sakramentu*.

Ukazanej frontalnie – pisze Joanna Wolańska – na osi przedstawienia, naturalnych rozmiarów postaci Chrystusa, stojącej za stołem nakrytym długim białym obrusem, towarzyszą apostołowie, ujęci z profilu, w pozycji stojącej, również naturalnej wielkości, rozmieszczeni symetrycznie (po sześciu) po obu stronach Mistrza i zwróceniu twarzami ku Niemu. (...) wszystkie postaci ubrane są w obszerne, sfaldowane białe szaty. Symetrię i regularność kompozycji podkreślają smukłe złote arkady wsparte na cienkich kolumnkach, wykreślone na purpurowym tle, w ich podłuczach wiszą jednakowe złote wieczne lampy. (...)

Patrząc z pewnego oddalenia, odnosi się wrażenie, że artysta znakomicie wyzyskał zakrzywioną ścianę apsydy – połączył murów będącą wewnętrzną ścianą półwalca. Potraktował ją jak płaszczyznę, nie uwzględniając krzywizny i nie stosując żadnych zabiegów (...) mogących tę krzywiznę skompensować i sprawić, by (...) zasugerować przestrzeń Wieczernika<sup>31</sup>.

Zarówno w tym malowidle, jak i w innych, wypełniających ściany starodawnej lwowskiej katedry, Jan Henryk Rosen, wzorem wielu malarzy średniowiecznych nie chce być malarzem historycznym, nie odtwarza więc scen i ich historycznej konfiguracji, ujmuje je przez pryzmat liturgii i kultu. Uwarunkowania i detale historyczne stanowią w nich tylko jeden z wyznaczników. W katedralnej apsydzie, przy zachowanych bizantyńskich wyznacznikach ikonograficznych (m.in. purpura, złoto pokrywające tło, złocista imitująca mozaikę, malowana dekoracja konchy) podkreślony został przez Rosena sakralny i symboliczny wymiar misterium: konsekracji wina.

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 180–184.

„Kompozycja Rosena – stwierdza Julian Zachariewicz – Ostatniej Wieczerzy oryginalnością swoją odbiega od wszystkich innych obrazów tej treści: przedstawia nie przeczucie zdrady Judasza, tylko pierwszy akt konsekracji, przemiany wina w krew Pańską. Najwyższy moment ofiary Jezusa, na którego pamiątkę odprawia się Msza święta, stanowi moment tak uroczysty, że wszyscy wraz ze Zbawicielem powstałi”<sup>32</sup>.

Nieobecne są przy takim ujęciu Ostatniej Wieczerzy szczegóły rodzajowe, w tym także atrybuty pozwalające na identyfikację apostołów, motyw zdrady Chrystusa. Moment zapowiedzi zdrady i intrygujące domniemania dotyczące tożsamości zdrajcy – najczęściej ujmowane w scenach Ostatniej Wieczerzy, ze słynnym obrazem ściennym Leonarda da Vinci z refektarza dominikańskiego klasztoru Santa Maria della Grazie w Mediolanie na czele, nie znalazły kontynuacji w malowidle Jana Henryka Rosena.

Jeszcze wyrazistsze w swojej symbolice ujęcie tematu, postrzegane w kontekście wymowy malowidła *Ustanowienie Najświętszego Sakramentu*, tradycyjnie nazywanego *Wieczerzą Pańską*, zawarł Rosen w *Ukrzyżowaniu*. Monumentalne to malowidło wypełnia większość powierzchni ściany południowego ramienia transeptu. Jest pozbawione całkowicie historycznych konotacji, a ukazana scena ma charakter ponadczasowy. Krzyż ustawiony jest na murowanym podwyższeniu.

„Pośrodku tego swoistego proscenium, w geometrycznym centrum kompozycji wznosi się krzyż. Przybity do niego Chrystus jest żywy, ciało ma silne i wyprostowane, a ramiona rozłożone wzdłuż poprzecznej belki krzyża, prostopadłe do tułowia. Zbawiciel nie wisi na krzyżu, lecz raczej stoi na nim. To Chrystus – Król Wszechświata, triumfujący w momencie śmierci, którą zwyciężył. (...) Święto Chrystusa Króla (...) wprowadził w całym kościele papież Pius XI encykliką „*Quas primas*” z 11 grudnia 1925 roku”<sup>33</sup>.

---

<sup>32</sup> J. Zachariewicz, *Wtórna kompozycja Ostatniej Wieczerzy Jana Henryka Rosena. Fresk w ormiańskiej katedrze we Lwowie*, „Gazeta Kościelna” 1929, nr 12, s. 140.

<sup>33</sup> J. Wolańska, P. Baranowski, *Malowidła ścienne w katedrze*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy...*, op. cit., s. 96.

Spośród wszystkich malowideł Rosena z lwowskiej katedry bodaj najbardziej unikatową kompozycją, a przy tym samodzielną kreacją autorską w aspekcie ikonograficznym i artystycznym jest *Pogrzeb św. Odilona*. Malowidło umieszczone jest wprawdzie nie w części prezbiterialnej katedry, ale pod oknem, w dolnej partii ściany w środkowym prześle nawy, ale swą kompozycją, nastrojowością i samą tematyką od początku niezmiennie zachwyca i intryguje, rychło też obrosło legendą. Przedstawia ono niespotykany temat: pogrzeb opata benedyktyńskiego klasztoru w Cluny, Odilona, który w XI wieku ustanowił Święto Zmarłych, czyli Dzień Zaduszny. Warto podkreślić, że kiedy arcybiskup Józef Teodorowicz zwiedzał wspomnianą już wystawę w warszawskiej Zachęcie i tam zachwycił się obrazami Jana Henryka Rosena, wśród kilkunastu małych obrazów młodego artysty był *Pogrzeb św. Odilona*. Obrazowi temu towarzyszył w Zachęcie wiersz Kazimierzy Iłłakowiczówny, dołączony na odrębnej tabliczce. Na katedralnej ścianie, w kilka lat później, Rosen bardzo wiernie, ale w znacznym powiększeniu (z odwróceniem kierunku pochodzenia – ze względu na topografię katedry) przedstawił to wydarzenie, zamieszczając fragment tekstu znanej poetki.

Kiedy Jan Henryk Rosen ukończył polichromię, kiedy ustawiono w świątyni sprzęty kościelne, katedra przemówiła nowym artystycznym wyrazem, ale i nowymi treściami liturgicznego rozmodlenia. Stanisław Wasylewski, w książce *Lwów* napisał wręcz:

W ostatnich latach katedra ormiańska zdobyła arcydzieło, które ją stawia w rzędzie najpiękniej ozdobionych świątyń w Polsce... Ormianie i nie tylko Ormianie dumni są z ukończonej już pracy, która przyniosła nieoczekiwane, rozślawione już za granicą, piękności sztuce polskiej. Metryki Rosena szukać trzeba u malarzy flamandzkich i u prerafaelitów, u Burne Jonesa i u D. G. Rosettiego. A w nim samym najwięcej... W rezultacie stworzył dzieło, dla którego trudno znaleźć porównanie na całym obszarze plastyki polskiej...<sup>34</sup>

---

<sup>34</sup> S. Wasylewski, *Lwów*, Lwów 1931, s. 82.



Arcybiskup Józef Teodorowicz miał – przy tak licznych przeciwnościach, ale i koniecznościach szukania kompromisów – powody do satysfakcji z dokonanego dzieła. Właśnie on był w pełni uprawniony do stwierdzenia:

„Katedrę tę dźwigałem przez 25 lat z zupełniej ruiny kosztem olbrzymich ofiar i doprowadziłem ją do tego stanu, w jakim jest dzisiaj, tak że przedstawia się jako chluba zabytków Lwowa<sup>35</sup>”.

Stanisław Dziedzic

### Bibliografia

- Frycz K., *O teatrze i sztuce*, oprac. i wstęp A. Woycicki, Warszawa 1967.
- Jaworski F., *W zaułku ormiańskim*, „Sztuka” 1911, t. 1.
- Mańkowski T., *Sztuka Ormian lwowskich*, Kraków 1934.
- Orłowicz M., *Przewodnik po Lwowie*, Lwów–Warszawa 1925.
- Piotrowski J., *Katedra ormiańska we Lwowie w świetle restauracyj i ostatnich odkryć*, Lwów 1925.
- Piotrowski J., *Katedra Ormiańska we Lwowie*, Lwów 1925.
- Purchla J., *Katedra ormiańska we Lwowie jako symbol dialogu*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*, red. P. Foszczyńska, Kraków 2016.
- Smirnow J., *Arcybiskup Józef Teodorowicz budowniczym katedry ormiańskiej we Lwowie*, [w:] *Ormiański pasterz Lwowa ksiądz arcybiskup Józef Teodorowicz na tle dziejów ormiańskich*, red. W. Osadczy, ks. M. Kalinowski, M. Jacov, Lublin–Lwów 2015.
- Wasylewski S., *Lwów*, Lwów 1931.
- Wolańska J., Baranowski P., *Malowidła ściennie w katedrze*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*, red. P. Foszczyńska, Kraków 2016.
- Wolańska J., *Franciszek Mączyński i katedra*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*, red. P. Foszczyńska, Kraków 2016.
- Wolańska J., *Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902–1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza*, Warszawa 2010.
- Wolańska J., *Program ikonograficzny malowideł we wnętrzu katedry*, [w:] *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*, red. P. Foszczyńska, Kraków 2016.

---

<sup>35</sup> Cyt. za: J. Smirnow, op. cit., s. 248.

Zachariewicz J., *Wtórna kompozycja Ostatniej wieczerzy Jana Henryka Rosena. Fresk w ormiańskiej katedrze we Lwowie*, „Gazeta Kościelna” 1929, nr 12.

Żyła W., *Katedra ormiańska we Lwowie*, Lwów 1919.

## **Stanisław Dziedzic**

Cracow

## **Józef Teodorowicz: “I have lifted this cathedral.” Armenian and Polish nature of an ancient Lviv temple**

### **Keywords**

archbishop Teodorowicz, khachkars, Armenian Cathedral, Mehoffer’s mosaics, Odilon

### **Summary**

The pontificate of Archbishop Józef Teodorowicz (1902–1938) coincided with the times when great Catholic bishop capitals of the so-called Galicia were ruled by esteemed and respected hierarchs. In Lviv itself, the Metropolitan Archbishop of the Latin rite was Józef Bilczewski, the Bishop of Cracow – Adam Stefan Sapieha, the “Constant Prince”, and the Bishop of Przemyśl – Józef Sebastian Pelczar. The Metropolitan Archbishop of the Uniates was Andrey Sheptytsky, bishop of the St. George’s Cathedral. Archbishop Józef Teodorowicz, although leading a tiny Catholic-Armenian flock of only a few thousand people, had the reputation of an outstanding hierarch and an ardent patriot, as well as a golden preacher, an excellent writer and a far-sighted and responsible politician in Lviv, the spiritual capital of Polish Armenians, and across Poland. He also had many political opponents. Archbishop Teodorowicz has earned great merit in saving and reconstructing the historic Armenian cathedral. The reconstruction lasted over twenty years (1908–1929) and included interior renovation, change of decoration, nave extension (with the entrance from Krakowska Street) and modernisation of the apses from the outside. The interior walls were decorated with valuable modernist polychromes by Jan Henryk Rosen. The vaults of the oldest 14th-century part of the cathedral and the cupola were covered with magnificent mosaics designed by Józef Mehoffer by an Italian company from Murano near Venice. Teodorowicz removed Baroque altars and other time-worn equipment from the cathedral, restoring its previous layout.

Józef Teodorowicz managed to renovate the cathedral, significantly strengthen its structure and, despite limited financial resources, give it extraordinary beauty. The renovated temple, closed in 1946 by the Soviet authorities, served as a storehouse for museums, and in the year 2000, it was transferred to the Armenian Apostolic Church, who recognises the spiritual authority of the Catholicos of All Armenians in Etchmiadzin, on the occasion of Pope John Paul II's pilgrimage to Ukraine.

## **Stanisław Dziedzic**

### **Krakau**

## **Józef Teodorowicz: Ich habe die Kathedrale getragen“. Die armenische und polnische Welt des alten Lemberger Tempels**

### **Schlüsselwörter**

Erzbischof Teodorowicz, Chatschkare, Armenische Kathedrale, Mosaiken von Mehoffer, Odilon

### **Zusammenfassung**

Das Pontifikat des Erzbischofs Józef Teodorowicz (1902–1938) fiel in die Zeit, als auf den katholischen Bischofshauptstädten des sog. Galiziens eminente Hierarchien mit großem Ansehen saßen. In Lemberg selbst war Metropolit des lateinischen Ritus Priester Józef Bilczewski, Ordinarius von Krakau war „der unerschütterliche Fürst“ Adam Stefan Sapieha und Ordinarius von Przemyśl war Józef Sebastian Pelczar. Metropolit der Unierten war Erzbischof Andrzej Szeptycki – Herr Von Święta Jura. Erzbischof Józef Teodorowicz, obwohl er der Hirte einer winzigen katholisch-armenischen Gemeinschaft mit nur wenigen Tausend Menschen war, genoss in Lemberg selbst – der geistlichen Hauptstadt der polnischen Armenier – sowie in ganz Polen den Ruf eines hervorragenden Hierarchen und eines glühenden Patrioten, dabei eines redengewandten Predigers und eines ausgezeichneten Schriftstellers sowie eines weitsichtigen und verantwortungsbewussten Politikers. Er hatte auch zahlreiche politische Gegner. Erzbischof J. Teodorowicz erwarb sich große Verdienste bei der Rettung der historischen Armenischen Kathedrale und deren Umbau. Der Umbau dauerte über zwanzig Jahre (1908–1929) und betraf das Innere, den Dekorationswechsel

und die Erweiterung des Kirchenschiffs (mit dem Eingang von der Krakowska- Straße) und die Modernisierung der Apsiden von außen. Die Wände des Innenraums wurden von Jan Henryk Rosen mit wertvollen modernistischen Polychromien verziert. Die Gewölbe des ältesten Teils der Kathedrale aus dem 14. Jahrhundert und die Kuppelhaube mit prächtigen Mosaiken, die von Józef Mehoffer entworfen wurden, wurden von einer italienischen Firma aus Murano bei Venedig belegt. Teodorowicz entfernte aus dem Inneren der Kathedrale die barocken Altäre und andere Geräte, die vom Zahn der Zeit zerstört wurden, und herstellte die alte Verteilung wieder.

Józef Teodorowicz gelang es, die Kathedrale zu renovieren, ihre Konstruktion beträchtlich zu stärken und ihr – trotz der begrenzten finanziellen Möglichkeiten – eine außergewöhnliche Schönheit zu verleihen. Der renovierte Tempel, der 1946 von den sowjetischen Behörden geschlossen wurde, diente als Lager für Musealstücke, und im Jahr 2000 wurde sie, im Zusammenhang mit der Wallfahrt Johannes Pauls II. in die Ukraine, der armenischen Gemeinschaft der Apostolischen Kirche übergeben, die die geistliche Oberhoheit des Katholikos von St. Etschmiadsin anerkannte.

## **Станислав Дзедзиц (Stanisław Dziedzic)**

Краков

## **Юзеф Теодорович: „Я поднимал этот собор”. Армянский и польский мир древнего львовского храма**

### **Ключевые слова**

архиепископ Теодорович, хачкары, армянский собор, мозаика Мехоффера, Одилон

### **Аннотация**

Время епископа, понтифика Юзефа Теодоровича (1902–1938) совпало со временем, когда в католических епископальных столицах, так называемой Галиции, заседали выдающиеся иерархи, которые пользовались огромным авторитетом. В самом Львове митрополитом латинского обряда был ксендз Иосиф Бильчевский, краковским ординарием – „Непоколебимый князь” Адам Стефан Сапега, а перемышльским епископом – Иосиф Себастьян Пельчар. Униатским митрополитом был Андрей Шептицкий – святоюрский владыка. Архиепископ Юзеф

Теодорович, хотя и был пастором крошечной армянской католической общины, насчитывающей всего несколько тысяч человек, в самом Львове – духовной столице польских армян, а также во всей Польше пользовался репутацией выдающегося иерарха и горячего патриота, а также проповедника-златоуста и выдающегося писателя, а также дальновидного, ответственного политика. У него также было множество политических противников. Огромной заслугой архиепископа Ю. Теодоровича является спасение исторического армянского собора и его реконструкции. Это продолжалось более двадцати лет (1908–1929) и касалось интерьера, изменений дизайна, расширения нефа (со входом с улицы Краковской), модернизации наружных стен апсид. Ян Хенрик Розен украсил стены интерьера ценными модернистскими росписями. Итальянская фирма из Мурано близ Венеции покрыла своды старой части собора XIV в. и чашу купола великолепной мозаикой, разработанной Юзефом Мехоффером. Теодорович убрал алтари в стиле барокко и другое разрушенное временем оборудование изнутри собора, восстановив прежнюю планировку.

Юзефу Теодоровичу удалось отремонтировать собор, значительно усилить его конструкцию и придать ему – несмотря на очень ограниченные финансовые возможности – необычайную красоту. Отреставрированный храм, закрытый в 1946 г. советскими властями, служил складом для музейных экспонатов, а в 2000 г. в связи с паломничеством Иоанна Павла II в Украину был передан армянской общине Апостольской церкви, признав духовное превосходство эчмиадзинского католикоса.

**Grzegorz Pełczyński**  
Uniwersytet Wrocławski

## **„Zesłaniec” – kwartalnik Związku Sybiraków. Charakterystyka czasopisma**

### **Słowa kluczowe**

Sybiracy, Związek Sybiraków, Antoni Kuczyński, czasopisma historyczne, pamięć

### **Streszczenie**

Artykuł jest poświęcony kwartalnikowi „Zesłaniec”, wydawanemu od 1996 roku przez Radę Naukową Związku Sybiraków. Od ponad dwudziestu lat jego redaktorem naczelnym pozostaje Antoni Kuczyński. W „Zesłańcu” są zamieszczane publikacje dotyczące kontaktów Polaków ze wschodnimi obszarami Rosji, gdzie nasi rodacy byli wysyłani karnie za działalność patriotyczną, a niekiedy prowadzili poważne badania naukowe bądź zarządzali wielkimi firmami różnych branż. Na stronach czasopisma można znaleźć artykuły naukowe na ten temat, teksty źródłowe, omówienie bieżącej działalności Związku Sybiraków, zwłaszcza w sferze naukowej, a także recenzje książek. Wokół „Zesłańca” skupiło się niemałe grono uczonych polskich i rosyjskich, przeważnie historyków i etnologów, zajmujących się tematyką syberyjską. Jest to z pewnością unikatowy i bardzo potrzebny periodyk naukowy.

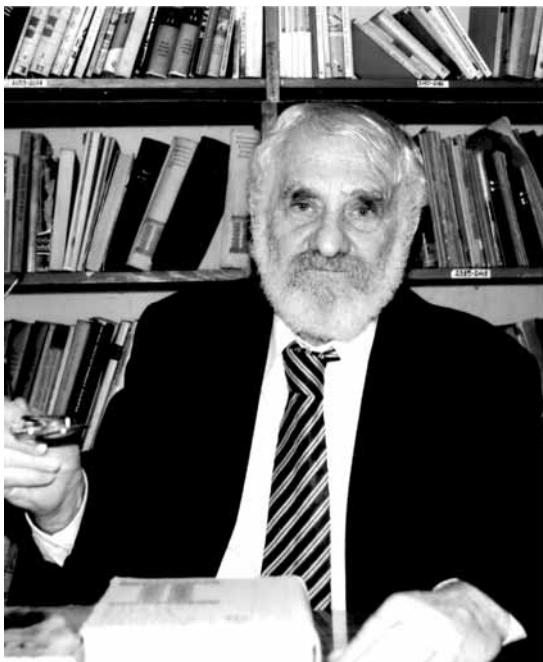
Zauralskie obszary państwa rosyjskiego czy sowieckiego, choć tak odległe od ziem polskich, na zawsze pozostaną w historii Polaków, którzy w ciągu swoich dziejów bardzo często osiedlali się poza swoim krajem, czyniąc to dobrowolnie, choć zazwyczaj przymuszeni trudną sytuacją ekonomiczną bądź polityczną. Jednakże na Sybir – czyli Syberię, należącą do Rosji część Azji Środkowej i Dalekiego Wschodu – byli zsyłani za swoją działalność patriotyczną, mającą na celu odzyskanie przez Polskę niepodległości, a w czasie drugiej wojny światowej właściwie tylko za to, że byli Polakami. Oczywiście nie brakło też takich, którzy na tamte terytoria wyjeżdżali całkiem dobrowolnie, aby prowadzić działalność gospodarczą lub badania naukowe<sup>1</sup>. Jednak pamięta się przede wszystkim patriotów srodze cierpiących na zesłaniu.

W okresie międzywojennym było w Polsce wielu ludzi, którzy uprzednio dłużej lub krócej przebywali we wschodniej części imperium Romanowych. Należał do nich również marszałek Józef Piłsudski. Mieli też krewnych, znajomych, na których losy ich zsyłka wywarła znaczący wpływ. Wszyscy oni próbowali jako się zorganizować. Już w roku 1921 został założony Niezależny Akademicki Związek Sybiraków, grupujący młodzież urodzoną na Syberii, zaś w 1926 powstało Zrzeszenie Sybiraków, będące organizacją kombatanatów Piątej Dywizji Syberyjskiej. Zjednoczenie różnych środowisk sybirackich nastąpiło w 1928, kiedy to powołano do życia Związek Sybiraków. Odtąd aż do wybuchu wojny koordynował on wszelkie przedsięwzięcia Polaków, którzy kiedyś musieli żyć na Syberii. Najważniejsze z nich dotyczyły upamiętniania tego, co ówczesna Polska zawdzięczała Sybirakom. Służyło temu między innymi czasopismo „Sybirak”.

Po drugiej wojnie światowej działalność Związku Sybiraków stała się niemożliwa. Wprawdzie podczas niej Sowietci na wschodnie obszary swego państwa wywieźli około miliona Polaków, lecz ci, którzy przeżywszy wrócili do kraju, swoich doświadczeń syberyjskich ujawnić nie mogli. Taką możliwość

---

<sup>1</sup> A. Kuczyński, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków*, Krzeszowice 2016.



Profesor Antoni Kuczyński –  
redaktor naczelny „Zesłańca”

miały tylko osoby, które wyemigrowały na Zachód. Polska była wczasy wtedy zależna od Związku Sowieckiego i oficjalnie na jego temat można było wypowiadać się tylko pozytywnie. Kłopoty z cenzurą mieli nawet ci, którzy pisali o represjach caratu wobec ludności polskiej. Ale nie znaczy to, że zapomniano o doznanych krzywdach. Czekano tylko na możliwość wydobycia ich na jaw.

Stało się to możliwe dopiero u schyłku lat osiemdziesiątych, wraz z końcem systemu komunistycznego w wersji utrwalonej po drugiej wojnie światowej. W roku 1988 reaktywowano zatem Związek Sybiraków. Od razu stanęły przed nim nader liczne zadania. Sybiracy, w żaden sposób nie uznawani przez władze komunistyczne, musieli najpierw znaleźć dla siebie miejsce w społeczeństwie, dlatego liderzy Związku przede wszystkim skupili się na uzyskaniu dla nich uprawnień kombatanckich<sup>2</sup>. Poza tym, ponieważ było już wtedy wśród nich niemało osób w podeszłym wieku, wymagających pomocy, trzeba było tę po-

---

<sup>2</sup> K. Jaskólska, M. Markiewicz, B. Żyłkowska, *Związek Sybiraków w Polsce (po reaktywowaniu) 1988–2018*, Warszawa–Kraków 2018, s. 24.



moc im zapewnić. Nieustającym zadaniem stało się upamiętnienie Sybiru – ważnego tematu w historii narodu.

Realizowanie tego ostatniego stało się możliwe także dzięki publikacjom wydawanym czy choćby inspirowanym przez Związek Sybiraków. Wśród nich najwięcej było wspomnień byłych zesłańców. Za prestiżowe przedsięwzięcie edytorskie uznać z pewnością należy *Księgę Sybiraków*<sup>3</sup>, wydawaną od 2001, zawierającą szczegółowe wiadomości na temat materialnych i niematerialnych dokonań organizacji.

Związek Sybiraków wydaje też rozmaite periodyki. Swoje czasopisma mają niektóre z jego oddziałów. Oddział krakowski – „Sybiraka”, łódzki – „My, Sybiracy”, koszaliński – „Biuletyn Informacyjny”. W Białymstoku wychodziło kiedyś pismo pod tytułem „Sybirak”. Zarząd Główny wydaje co roku cztery numery biuletynu, noszącego tytuł „Komunikat”. Pismem Rady Naukowej jest kwartalnik „Zesłaniec”. Właśnie temu ostatniemu warto bezsprzecznie poświęcić większą uwagę. „Zesłaniec” to chyba najważniejsze czasopismo, zajmujące się historią i współczesnością Polaków na Syberii. Sięgają po nie dosłownie wszyscy zainteresowani tą tematyką.

O randze i znaczeniu tego periodyku świadczą najlepiej opinie wydawnicze, jakie w różnych okresach i z rozmaitych przyczyn wystawiali mu recenzenci, rekrutujący się spośród specjalistów w zakresie tematyki syberyjskiej czy w ogóle wschodniej. Ponieważ redakcja udostępniła je autorowi, fragmenty niektórych będą tu zacytowane. Jako pierwszą przytoczę tę, którą napisała profesor Elżbieta Trela-Mazur z Uniwersytetu Opolskiego w 2007 roku:

Jest to periodyk, który spełnia szereg funkcji społecznych i kilka poważnych zadań naukowych, ponadto okazał się być unikatowym z kilku innych ważnych względów. Należy do nielicznych na naszym rynku pism o walo-

---

<sup>3</sup> K.B. Grenszak, I. Tańska, *Księga Sybiraków: 1928–1988–1998–2000*, Warszawa 2001; J.L. Rossowski, *Księga Sybiraków 2006*, cz. 1, *Prezentacja Kół: Augustów – Lomża*, Warszawa 2006; idem, *Księga Sybiraków 2006*, cz. 2, *Prezentacja Kół: Łódź – Zielona Góra*, Warszawa 2006; K.B. Grenszak, *Księga Sybiraków 2006*, cz. 3, *Znaki Pamięci Sybiru*, Warszawa 2006.

rach etycznych i humanistycznych, wyrażonych m.in. poprzez niezwykle przykłady patriotyzmu, ludzkiej solidarności, przyjaźni oraz gloryfikację rodziny, najważniejszej w chwilach próby i zawirowań historycznych.

A oto stwierdzenia profesora Zbigniewa Wójcika, przewodniczącego Komisji Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, które pochodzą z roku 2010:

Kwartalnik „Zesłaniec” jest jedynym w Polsce czasopismem podejmującym problematykę obecności naszych rodaków – zwykle przymusowo – na Wschodzie. W pogłębionych studiach historycznych i dokumentacyjnych, przekazach wspomnieniowych (proza, poezja) utrwała wiedzę o tragicznych losach ludzi przymusowo wygnanych z Ojczyzny oraz – i jest to równie ważne – nasz wkład do rozwoju cywilizacyjnego znacznych obszarów globu ziemskiego. Swoją obecnością poniekąd spłaca część długu, jaki mamy w stosunku do tych, którzy zmarli na Wschodzie bądź wrócili do kraju z piętnem ludzi ukaranych za to, że byli Polakami.

I jeszcze jedna opinia, sporządzona w 2017 roku przez profesora Wiesława Cabana z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego:

Wielokrotnie zastanawiam się jako badacz dziejów polskiej zsyłki w XIX wieku, na ile problematyka syberyjska funkcjonuje w przestrzeni publicznej i muszę powiedzieć, że mam mieszane uczucia. Wcale nierzadko zdarza się, że wygłaszam wykłady czy odczyty, dla szerszego grona słuchaczy, zarówno młodzieży, jak i osób będących w starszym wieku. I po wykładzie muszę słuchać pytań, dlaczego tej problematyce tak mało poświęcają uwagi środki masowego przekazu. Zwykle udzielam dość ogólnej odpowiedzi, a w końcowej jej części powiadam, że należy sięgnąć po czasopismo „Zesłaniec”.

Niewątpliwie zapoznawszy się z takimi rekomendacjami, można się poczuć zachęconym do podjęcia studiów prasoznawczych nad tym kwartalnikiem.

Zrazu domaga się wyjaśnienia geneza „Zesłańca”. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż nie od początku był to tytuł czasopisma Związku Sybiraków. W 1991 roku zaczęły się ukazywać we Wrocławiu tomy Biblioteki Zesłańca, serii wydawniczej Pol-

skiego Towarzystwa Ludoznawczego, zainicjowanej i redagowanej przez Antoniego Kuczyńskiego. W tym samym roku czytelnicy „Dziennika Dolnośląskiego” zyskali dodatek zatytułowany właśnie „Zesłaniec”. Redaktorami owego „Zesłańca” byli: Anita Tyszkowska, Krzysztof Konopka, Antoni Kuczyński i Tadeusz Kuranda. Ten ostatni opracował winietę dodatku, którą później przejął kwartalnik „Zesłaniec”. Dodatek ukazywał się jako czterostronicowa wkładka. Niestety, „Dziennik Dolnośląski”, jak wiele pism utworzonych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, szybko przestał być wydawany – nie dotrwał do końca 1991 roku. Pomimo to pozostał pewien zamysł edytorski, którego realizacja stała się możliwa kilka lat później.

W 1996 roku wyszedł pierwszy numer „Zesłańca”, jako periodyku Rady Naukowej Związku Sybiraków, o nieustalonej jeszcze częstotliwości ukazywania się. Jego redakcję objął Antoni Kuczyński. W skład redakcji wchodziłi wtedy: Wiesław Krawczyński, Władysław Masiarz, Feliks Milan, Janusz Przewłocki, Paweł Zworski. W latach 1997–1999 redaktorem naczelnym był W. Masiarz. Wówczas „Zesłaniec” był właściwie rocznikiem. Nie zaspakajało to jednak potrzeb i aspiracji środowiska badaczy problematyki polsko-syberyjskiej, postanowiono więc czasopismo w miarę możliwości rozwinąć. Od numeru piątego, który ukazał się w roku 2000, do zespołu redakcyjnego dokooptowano jeszcze Adama Dobrońskiego, Edwarda Duchnowskiego i Marię Bożenę Kuczyńską, która objęła sekretariat. Wówczas redaktorem naczelnym stał się ponownie Kuczyński i pozostaje nim do dnia dzisiejszego. Dzięki jego staraniom „Zesłaniec” stał się regularnie ukazującym się kwartalnikiem. W późniejszym okresie w stopce redakcyjnej pojawiły się też inne nazwiska: Anna Milewska-Młynik, Anna Dzieńkiewicz<sup>4</sup>.

Kwartalnik naukowy, choć szukający czytelników także poza uniwersytetami, nie mógłby istnieć bez pomocy finansowej możliwych instytucji. Wymienić tu należy Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Fundację „Pomoc Polakom

---

<sup>4</sup> Ł. Jaszczyk, *Jubileuszowy „Zesłaniec”*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2005, t. 9, s. 281–284.

na Wschodzie” oraz Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Redakcja też szczególnie sobie ceni prywatnych darczyńców, w tym samych Sybiraków, którzy często, mimo skromnych emerytur, czują się zobowiązani wspierać swoje pismo. Dodać tu trzeba koniecznie, że redakcja „Zesłańca” swoją pracę wykonuje nieodpłatnie. Także autorzy za swoje teksty nie otrzymują żadnego honorarium.

Pismo dystrybuowane jest poprzez koła Związku Sybiraków. Wśród jego członków ma przecież najwięcej czytelników. Prenumerują je także największe biblioteki krajowe. Jest czytane zagranicą, „wszędzie tam, gdzie biją serca Sybiraków”, jak się wyraził W. Krawczyński<sup>5</sup>, a więc także przez Polaków żyjących dotąd we wschodniej części Rosji. Na każdego „Zesłańca” czeka nadto niejeden rosyjski badacz zagadnień syberyjskich. Numery od roku 2007 dostępne są w Internecie<sup>6</sup>.

Artykuły drukowane w „Zesłańcu” nie są opatrzone anglojęzycznym streszczeniem. Nie ma też spisu treści w tym języku. Z tego powodu czasopismo raczej w niewielkim stopniu znane jest na Zachodzie. Uprzystępnienie treści „Zesłańca” czytelnikom zachodnim, zwłaszcza naukowcom, wydaje się zadaniem, które redakcja będzie musiała podjąć w przyszłości. Nieznajomość historii Polski w krajach zachodnich, w tym między innymi dziejów toczących się na Sybirze, niejednokrotnie umożliwiała rozpowszechnianie wiadomości nieprawdziwych na temat Polaków. Mogłyby temu choć trochę zapobiegać publikacje w „Zesłańcu”, jeśli byłyby bardziej dostępne dla tych, którzy nie znają języka polskiego. Może dobrze by się stało, gdyby co jakiś czas wydawano jeden numer po angielsku.

Redakcja nie podaje nakładu periodyku. Z informacji uzyskanych bezpośrednio w firmie Quaestio, która od kilku lat zajmuje się składem, drukiem i oprawą „Zesłańca”, wynika, że jego nakład nie jest stały. Waha się od 200 do 400 egzemplarzy.

Poszczególne numery drukowane są raczej w nietypowym formacie 240/160 mm. Każdy posiada kolorową, klejoną okładkę. Na jej pierwszej stronie jest zamieszczana ilustracja, tema-

---

<sup>5</sup> W. Krawczyński, *Od redakcji*, „Zesłaniec” 2009, nr 40, s. 1.

<sup>6</sup> zeslaniec.pl/ToC.html

tycznie zwykle związana z tym, o czym się w „Zesłańcu” pisze, na przykład typowy dom we wsi Wierszyna na Syberii, zamieszkałej przez Polaków<sup>7</sup> albo grób ks. Władysława Bukowińskiego w Karagandzie<sup>8</sup>. Ilustracje znajdują się także na czwartej stronie okładki. Również wewnątrz numeru – najczęściej czarno-białe, a sporadycznie kolorowe. Każdy numer ma nieco ponad 100 stron, czyli około 5 arkuszy wydawniczych.

Na pierwszej i drugiej stronie, w dwóch kolumnach obok siebie umieszcza się spis treści oraz tekst noszący nieodmiennie tytuł *Od redakcji*. Jego autorem jest liczący już prawie sto lat Wiesław Krawczyński, przewodniczący Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków. Autor omawia w nim szczegółowo zawartość danego numeru, ale też przy okazji ustosunkowuje się do różnych problemów, którymi żyje środowisko Sybiraków. Można rzec, iż *Od redakcji* to jakby artykuł wstępny.

Teksty prezentowane w „Zesłańcu” rozlokowane są w czterech działach. Bez trudu więc trafia się do poszukiwanych treści, zwłaszcza będąc stałym czytelnikiem. Rozmiary poszczególnych działów są zmienne, zależą od ilości tekstów nadających się do tego czy innego działu, jakie akurat ma do dyspozycji redakcja.

W pierwszej kolejności zamieszczane są w „Zesłańcu” artykuły naukowe, głównie historyczne, ale też reprezentujące etnologię, socjologię, literaturoznawstwo bądź inne dyscypliny. Z tej przyczyny śmiało więc określić go można jako pismo interdyscyplinarne. Wymogła to w dużej mierze sama problematyka syberyjska: wielce skomplikowana, domagająca się rozpatrywania z różnych punktów widzenia.

Autorami tych artykułów są najwybitniejsi badacze tą problematyką się zajmujący: Joanna Arvaniti, Maria Magdalena Blombergowa, Stanisław Ciesielski, Teresa Antonietta Frącek, Stanisław Fudali, Piotr Hlebowicz, Janusz Kamocki, Katarzyna Kość, Błażej Michalewski, Anna Milewska-Młynik, Eugeniusz Niebelski, Franciszek Nowiński, Elżbieta Smułkowa, Anna Maria Stogowska, Zbigniew Wójcik, Jolanta Załęczny, Ewa Ziółkow-

---

<sup>7</sup> „Zesłaniec” 2009, nr 40.

<sup>8</sup> „Zesłaniec” 2016, nr 66.

ska. W „Zesłańcu” są nierzadko teksty uczonych z Rosji: Wasyla Chaniewicza, Jurija Gonczarowa, Larysy Juszcuk, Sergiusza Leończyka, Władysława Łatyszewa, Swietłany Muliny, Iridy Nam, Tatiany Niedzieluk, Iriny Nikuliny, Oksany Polańskiej, Olega Szuľbajewa, Jewgienija Siemionowa. Kończąc wyliczanie tych nazwisk, zastrzec trzeba, że nie tworzą one kompletnej listy i że zapewne można by do nich dodać też inne.

Drugi dział nosi tytuł „Relacje z zesłania”. Jego pomysłodawcą był Janusz Przewłocki, redaktor serii Wspomnienia Sybiraków wydawanej przez Komisję Historyczną Związku Sybiraków. Zgodnie z nazwą zamieszcza się w nim wspomnienia osób, które przeżyły zesłanie. Na ogół są to teksty nigdzie dotąd niepublikowane, o niepośledniej wartości źródłowej. Nierzadko wstrząsające jako świadectwo cierpienia.

Trzeci dział tworzy „Kronika”. Znaleźć tu można sprawozdania z konferencji naukowych, wystaw i innych wydarzeń, w których uczestniczyli naukowcy zajmujących się sprawami wschodniorosyjskimi. Niektóre teksty w „Kronice” to po prostu varia, rzeczy w jakiś sposób związane z problematyką pisma, niepasujące jednak do innych działów.

I wreszcie ostatnia partia każdego numeru „Zesłańca” – „Półka z książkami”. Są zamieszczane tutaj recenzje książek, mogących zainteresować czytelników pisma. Redakcja z wielką pieczołowitością wyszukuje wszelkie publikacje dotyczące kwestii poruszanych w „Zesłańcu” i inicjuje ich omawianie na jego stronicach.

Niekiedy na końcu numeru pojawia się jeszcze jeden dział – „Listy do redakcji”. Jest to nie tylko miejsce kontaktu czytelników z redakcją. Niektóre listy zawierają cenne wiadomości, także dla badaczy.

Cztery numery czasopisma miały charakter monotematyczny. Pierwszy<sup>9</sup> był poświęcony Matkom Sybiraczkom, a więc kobietom, bez których zesłania nie przetrwaliby najslabsi jego uczestnicy – dzieci. Nadmienić trzeba, iż jego bohaterkami nie były literalnie matki, lecz również babcie. Kolejny<sup>10</sup> opowiadał

---

<sup>9</sup> „Zesłaniec” 2003, nr 13.

<sup>10</sup> „Zesłaniec” 2007, nr 30.

o Polakach w Kazachstanie i miał upamiętniać Mariana Jokajtysa, aktora i poetę, wyjątkowo zasłużonego dla społeczności Sybiraków. Postacią, którą pragnął przypomnieć trzeci<sup>11</sup> z tych numerów był generał Władysław Anders. W czwartym<sup>12</sup> zaś można było przeczytać o dzieciach, które przeżyły sybiracką traumę. Jak się okazuje, nie minęła ona do dziś.

Związek Sybiraków kieruje się prostą i słuszną dewizą: umarłym pamięć – żyjącym pojednanie. Bezspornie przestrzega jej też redakcja „Zesłańca”. To, co dopuszcza na swoje strony, ma na celu upamiętnienie katuszy setek tysięcy Polaków, którzy od XVIII wieku byli wysyłani na Sybir, ponieważ niejednokrotnie samo ich istnienie niweczyło plany ościennego, wschodniego mocarstwa. Jednakże daleka jest od napawania się tym cierpieniem, a przede wszystkim od jakichkolwiek uczuć odwetowych. Z tekstów w „Zesłańcu” można się dowiedzieć, że na Sybir zsyłano nie tylko Polaków, ale także przedstawiciele innych narodów, nie wyłączając Rosjan. Zresztą piszą o tym rosyjskojęzyczni autorzy. U wszystkich dostrzec można myślenie o przyszłości, o przyszłości wolnej od minionych krzywd, gdyż będą już one przebaczone.

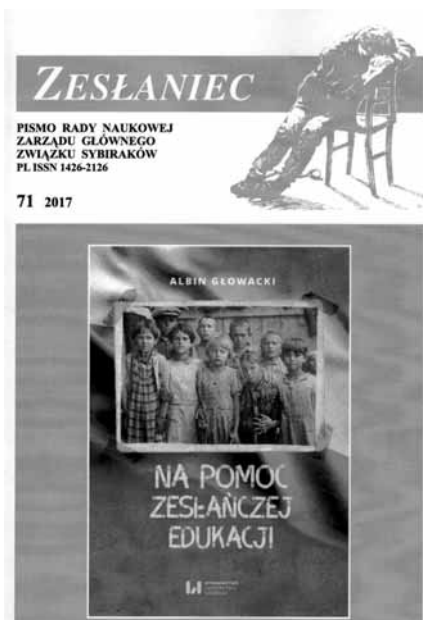
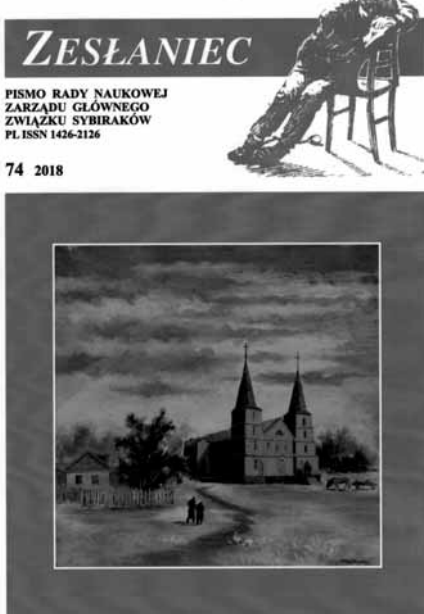
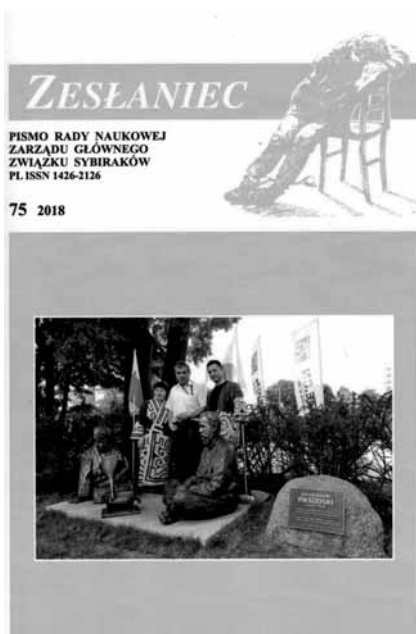
„Zesłaniec” zwraca uwagę na rozmaite aspekty historii Polaków na wschodnich obszarach carskiej Rosji. Wszakże nie wszyscy siedzieli w tiurmach, prawdopodobnie większość została jedynie zmuszona do życia daleko od swych stron ojczystych. Żyli oni, starając się być pożyteczni dla swych sąsiadów i nie tylko dla nich. Niektórzy prowadzili tam badania naukowe, dokonując wiekopomnych odkryć, inni zarządzali małymi i wielkimi firmami rozmaitych branż. Na Wschodzie zaszczepiali cywilizację Zachodu. „Zesłaniec” pisząc o tym, przekazuje godną zapamiętania naukę, że w każdej sytuacji należy szukać możliwości jak najlepszego realizowania swego człowieczeństwa.

**Grzegorz Pełczyński**

---

<sup>11</sup> „Zesłaniec” 2007, nr 32.

<sup>12</sup> „Zesłaniec” 2011, nr 47.





### **Bibliografia**

Grenczak K.B., Tańska I., *Księga Sybiraków 1928–1988–1998–2000*, Warszawa 2001.

Grenczak K.B., *Księga Sybiraków 2006*, cz. 3, *Znaki Pamięci Sybiru*, Warszawa 2006.

Jaskólska K., Markiewicz M., Żyłkowska B., *Związek Sybiraków w Polsce (po reaktywowaniu) 1988–2018*, Warszawa 2018.

Jaszczyk Ł., *Jubileuszowy „Zesłaniec”*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2005, t. 9, s. 281–284.

Kuczyński A., *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia, sukces cywilizacyjny Polaków*, Krzeszowice 2016.

Krawczyński W., *Od redakcji, „Zesłaniec”* 2009, nr 40, s. 1.

Rossowski J.L., *Księga Sybiraków 2006*, cz. 1, *Prezentacja kół: Augustów – Łomża*, Warszawa 2006.

Rossowski J.L., *Księga Sybiraków 2006*, cz. 2, *Prezentacja kół: Łódź – Zielona Góra*, Warszawa 2006.

„Zesłaniec. Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków” 1996–2019.

### **Grzegorz Pełczyński**

University of Wrocław

## ***Zesłaniec* [Exile], the Union of Sybiraks' quarterly. Characteristics of the journal**

### **Keywords**

Sybiraks [Siberian Exiles], Union of Sybiraks, Antoni Kuczyński, history magazines, *in memoriam*

### **Summary**

The article is devoted to *Zesłaniec* [Exile] quarterly published since 1996 by the Scientific Council of the Union of Sybiraks. For over twenty years, Antoni Kuczyński has been its editor-in-chief. *Zesłaniec* presents publications on the

relations that Poles had with Eastern Russia, where our compatriots were sent to prison for patriotic activity and sometimes conducted extensive scientific research or managed large multi-branch companies. On the pages of the magazine, one can find scientific articles, source texts, overview of the current activities of the Union of Sybiraks, especially in the field of science, as well as book reviews. *Zesłaniec* affiliates many Polish and Russian researchers, mostly historians and ethnologists, dealing with Siberia-related topics. This is certainly a unique and much-needed scientific journal.

**Grzegorz Pelczyński**

Universität Breslau

## **„Zesłaniec” [„Verbannter“] – Vierteljahreszeitschrift des Sibirier-Verbandes. Die Charakteristik der Zeitschrift**

### **Schlüsselwörter**

Sibirier, Sibirier-Verband, Antoni Kuczyński, historische Zeitschriften, Gedächtnis

### **Zusammenfassung**

Der Artikel widmet sich der Vierteljahreszeitschrift „Zesłaniec“, die seit 1996 vom Wissenschaftlichen Rat des Sibirier-Verbandes herausgegeben wird. Der Chefredakteur ist seit über zwanzig Jahren Antoni Kuczyński. Die Zeitschrift „Zesłaniec“ enthält Publikationen über Kontakte zwischen den Polen und den östlichen Gebieten Russlands, wo unsere Landsleute als Strafe für patriotische Aktivitäten geschickt wurden, und manchmal führten sie ernsthafte wissenschaftliche Untersuchungen durch oder verwalteten große Unternehmen verschiedener Branchen. Auf den Seiten der Zeitschrift finden Sie wissenschaftliche Artikel zu diesem Thema, Quellentexte, Diskussionen über die aktuellen Aktivitäten des Sibirier-Verbandes, insbesondere im wissenschaftlichen Bereich, sowie Buchbesprechungen. Um „Zesłaniec“ herum versammelte sich eine beträchtliche Gruppe polnischer und russischer Wissenschaftler, meist Historiker und Ethnologen, die sich mit sibirischen Fragen beschäftigten. Es ist sicherlich ein einzigartiges und dringend benötigtes wissenschaftliches Periodikum.

Гжегож Пелчинский (Grzegorz Pełczyński)

Вроцлавский университет

## **„Zesłaniec” [„Ссылный”] – ежеквартальный журнал Союза Сибиряков. Характеристика журнала**

### **Ключевые слова**

Сибиряки, Союз Сибиряков, Антоний Кучинский, исторические журналы, память

### **Аннотация**

Статья посвящена ежеквартальному журналу „Zesłaniec” [„Ссылный”], издаваемому с 1996 года Научным советом Союза Сибиряков. Более двадцати лет его главным редактором остается Антоний Кучинский. В журнале „Zesłaniec” [„Ссылный”] размещены публикации, касающиеся контактов Поляков с восточными областями России, куда наши соотечественники были высланы за патриотическую деятельность, а временами проводили серьезные научные исследования или руководили крупными компаниями из различных отраслей промышленности. На страницах журнала можно найти научные статьи на эту тему, исходные тексты, обсуждение текущей деятельности Союза Сибиряков, особенно в научной сфере, а также рецензии на книги. Вокруг журнала „Zesłaniec” [„Ссылный”] сосредоточилось немало польских и русских ученых, преимущественно историков и этнологов,

**Rafał Roguski**

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach  
Wydział Humanistyczny

## **Czy żołnierze 3. pułku artylerii polowej Legionów niszczyli Zułów – miejsce urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego?**

### **Słowa kluczowe**

Zułów, Józef Piłsudski, 3. pułk artylerii polowej, zniszczenia wojenne

### **Streszczenie**

Tekst opisuje dzieje majątku Zułów na Wileńszczyźnie od chwili wniesienia go w posagu ślubnym przez Marię z Billewiczów do majątku rodu Piłsudskich do okresu po II wojnie światowej. Zułów jest miejscem urodzenia marszałka Józefa Piłsudskiego. Wskutek poważnych trudności ekonomicznych został zlicytowany i znalazł się w rękach rosyjskiego oficera. W czasie I wojny światowej kwatrowali tam Niemcy, a w czasie wojny polsko-sowieckiej bolszewicy. Po ich wyparciu w zułowskim folwarku stanęło na kwatery dowództwo 3. pułku piechoty. Zasadnicza część prezentowanego tekstu w formie dokumentów źródłowych dotyczy właśnie tego okresu. Żołnierze polscy zostali oskarżeni o dewastację majątku. Na początku lat dwudziestych społeczeństwo polskie chciało wykupić Zułów i przekazać go w darze marszałkowi. Plany pokrzyżowała śmierć Józefa Piłsudskiego. Zułów zamieniono w miejsce pielgrzymek, rodzaj rezerwatu historycznego. Po II wojnie światowej Sowieci utworzyli tam sowchoz, dokonując dalszych zniszczeń majątku.

Prezentowany poniżej zbiór krótkich tekstów źródłowych wiąże się z dziejami majątku Zułów na Wileńszczyźnie – miejscem urodzenia marszałka Józefa Piłsudskiego. Porusza mniej znany w literaturze przedmiotu epizod, czyli pobyt w zułowskim majątku jednostek 3. pułku artylerii polowej (pap). W majątku, który planowano przekazać w darze Józefowi Piłsudskiemu Wojsko Polskie stacjonowało po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej od listopada 1920 do kwietnia 1921 roku.

Zbiór dokumentów źródłowych przybliży czytelnikowi spór między Inspektorem Samorządowym i członkiem Komitetu Daru Narodowego Władysławem Mackiewiczem, dzierżawcą i administratorem majątku a dowództwem 3. pap, które zostało posądzone o dewastację zabudowań i otoczenia majątku. W skład zbioru prezentowanych dokumentów wchodzi więc przede wszystkim protokoły przesłuchań świadków: wspomnianego Inspektora Samorządowego i członka Komitetu Daru Narodowego Władysława Mackiewicza, Zarządcy dóbr Zułów Pawła Tomkiewicza, dzierżawcy dóbr Feliksa Kienlera, leśniczego Sylwestra Zagowicza oraz generała porucznika dowódcy Armii Edwarda Śmigłego-Rydza, dowódcy 3. Dywizji Piechoty Legionów gen. Leona Berbeckiego, adiutanta pułku Tadeusza Mossora<sup>1</sup> i plutonowego Stefana Czarkowskiego.

Zułów w powiecie święciańskim jest miejscem urodzenia Józefa Klemensa Piłsudskiego, który przyszedł tam na świat

---

<sup>1</sup> Tadeusz Wiktor Mossor (ur. 6 maja 1898 r. w Tarnopolu, zm. 28 kwietnia 1929 r. w Pińsku) – kapitan artylerii Wojska Polskiego, młodszy brat generała dywizji Stefana Mossora, absolwent Gimnazjum w Jarosławiu, żołnierz armii austriackiej. Pełnił służbę w artylerii. Od 1 czerwca 1921 r. służył w 3. pułku artylerii polowej. W dniu 3 maja 1922 r. został zweryfikowany w stopniu porucznika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r., od 1924 r. w 5. pułku artylerii polowej we Lwowie. W randze kapitana został przeniesiony w dniu 26 kwietnia 1928 r. do dowództwa Flotylli Pińskiej w Pińsku na stanowisko oficera taktycznego (etat Sztabu Generalnego). Dokonał próby samobójczej, wskutek której zmarł w dniu 13 kwietnia 1929 r. w Pińsku. Spoczął na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie w grobowcu Mossorów i Mańkowskich. W opinii przełożonych był dobrym fachowcem, o zdecydowanym, ale flegmatycznym charakterze. Metodyczny i jasny w wyrażaniu swych myśli. Za: J. Pałka, *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008, s. 33–34.

w dniu 5 grudnia 1867 roku jako czwarte z kolei dziecko Józefa Wincentego Piotra Piłsudskiego i Marii Piłsudskiej z domu Billewicz<sup>2</sup>. Ojciec przyszłego marszałka – Józef Wincenty Piłsudski ożenił się w roku 1863 ze swą o dziewięć lat młodszą ciotecznaną siostrą Marią Billewiczówną<sup>3</sup>. Na początku XIX wieku gałąź rodu, z której wywodził się Józef Klemens Piłsudski zubożała. Matka przyszłego marszałka należała do jednego z najstarszych żmudzkich rodów szlacheckich. Wniosła w małżeńskim posagu 12 tys. hektarów ziemi (cztery majątki ziemskie, m.in. Zułów) i kilkaset tysięcy rubli. Krótko po ślubie młodzi małżonkowie opuścili Żmudź i zamieszkali w odległym około 60 km od Wilna Zułowie. Przyczyną przeprowadzki było zaangażowanie się Józefa Wincentego Piłsudskiego w powstanie styczniowe<sup>4</sup>. Józef Piłsudski o pierwszym okresie swego życia pisał:

Urodziłem się na wsi, w szlacheckiej rodzinie, której członkowie zarówno z tytułu starożytnego pochodzenia, jak i dzięki obszarowi posiadanej ziemi należeli do rzędu tych, co niegdyś byli nazywani *bene nati et possessionati*. Jako *possessionatus* nie zaznałem długo żadnej troski o materialne rzeczy i otoczo-ny byłem w dzieciństwie pewnym komfortem. A że rodzeństwo moje było liczne i rodzice względem nas byli bardzo łagodni i serdeczni – mógłbym nazwać swe dzieciństwo-sielskim, anielskim<sup>5</sup>.

Zułów był dużym majątkiem, którego nie dotknęły represje popowstaniowe ani reforma uwłaszczeniowa. Piłsudscy posiadali wystarczające środki, aby wieść zamożne życie. Na kondycji majątku fatalnie odbiła się jednak gospodarcza działalność Józefa Wincentego Piłsudskiego. Ten dobrze przygotowany do zarządzania dużym majątkiem ziemskim absolwent szkół w Krożach i Wilkomierzu oraz studiów rolniczych w Instytucie Gospodarki Wiejskiej w Horach-Horkach, z rozmachem, choć

---

<sup>2</sup> W.J. Wysocki, *Konterfekt rodu Piłsudskich* <http://archiwum2000.tripod.com/494/pilsud.html>, [dostęp: 24.11.2017].

<sup>3</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa, b.r., s. 137.

<sup>4</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008, s. 21.

<sup>5</sup> Z.J. Michalski, *Siwy strzelca strój – rzecz o Józefie Piłsudskim*, Łódź 1989, s. 12.

w nieumiejętny sposób prowadził działalność inwestycyjną. Wznoszenie zabudowań gospodarczych, produkcja drożdży, terpentyny, spirytusu czy hodowla zwierząt gospodarskich nie opierały się na rachunku ekonomicznym ani na realiach gospodarczych Litwy<sup>6</sup>. W roku 1877 przed lub po dniu św. Piotra (29 czerwca) w dopiero co ukończonym dworze w Zułowie wybuchł pożar. Ogień podsycany przez silny wiatr i suszę podobno został zaprószony przez palącego papierosa służącego. Pożar oszczędził sąsiadującą z dworem wędzarnię, piekarnię oraz stojącą z boku skromną oficynę, która po pożarze z konieczności stała się miejscem zamieszkania rodziny Piłsudskich. Pierwsze dni po pożarze pogorzelnicy spędzili u pp. Rossochackich w majątku Świrany<sup>7</sup>. Na usunięcie zniszczeń w spalonym dworze zabrakło jednak funduszy, a sam majątek popadł w poważne długi. Rodzina Piłsudskich była więc zmuszona przenieść się do Wilna. Od tego momentu rozpoczęła się jej gwałtowna pauperyzacja, a zaciągane na lichwiarski procent pożyczki doprowadziły Piłsudskich do bankructwa<sup>8</sup>.

W dniu 15 stycznia 1892 roku Zułów został zlicytowany, choć już dwa lata wcześniej majątek został zmniejszony o 1 475 dziesięcin ziemi ornej i 2 531 dziesięcin lasu, czyli o ponad połowę powierzchni. Nabywcą tej części majątku miał być obywatel ziemski Ferdynand Trotzig, któremu w dniu 3 lutego 1890 roku wystawiono notarialnie zaświadczenie o kupnie ziemi. Do sfinalizowania tej transakcji jednak nie doszło. Przedmiotem kolejnej umowy był cały Zułów liczący 7 467 dziesięcin. Majątek został sprzedany w styczniu 1892 roku przez Bank Ziemski za kwotę 141 946 rubli. Chcąc ratować Zułów ojciec przyszłego marszałka uprosił ks. Michała Ogińskiego, ażeby ten, mając rozległe kontakty w Petersburgu, zakupił Zułów na podstawioną osobę. Książę Michał Ogiński zgodził się i Zułów został kupiony na licytacji przez Laskowskiego – naczelnika więzienia

---

<sup>6</sup> A. Garlicki, op. cit., s. 22–23.

<sup>7</sup> M. Kolmasiak, *Zułów, miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2018, s. 82, 85.

<sup>8</sup> A. Garlicki, op. cit., s. 22–23.

w Wilnie, Polaka z pochodzenia, ale już prawosławnego. Gdy jednak o takim obejściu prawa dowiedziały się władze rosyjskie Laskowskiego usunięto ze stanowiska, zaś ks. Ogiński musiał sprzedać Zułów zamieszkałemu w Rydze Rosjaninowi Klimowowi. Wbrew intencjom Piłsudskich zrujnowany majątek trafił w dniu 13 kwietnia 1904 roku w ręce emerytowanego oficera rosyjskiego Mikołaja Kurnosowa.

W czasie zaborów w Zułowie nie powstał żaden nowy dwór. Wykorzystywano prawdopodobnie już istniejące zabudowania, nie inwestując w rozwój folwarku. Powstawały jakieś mniejsze obiekty gospodarcze. Trzy lata po utracie przez Piłsudskich zułowskiego majątku istniał w nim nadal młyn na rzece Merze i gorzelnia. Sukcesywnie wycinano drzewa. Kurnosow parcelował majątek i sprzedawał ziemię m.in. armii rosyjskiej na poligon artyleryjski<sup>9</sup>. Podczas I wojny światowej stacjonujący w Zułowie Niemcy uważali majątek jako własność „ruskiego oficera”. Traktowali zułowskie dobra jak łup wojenny. Nieumyślnie spalili oficynę oraz wycięli okoliczne lasy – największe bogactwo majątku<sup>10</sup>.

Przechodzący przez Zułów niemieccy żołnierze zbeczcęcili znajdującą się w lesie kaplicę przodków marszałka – Michałowskich. W poszukiwaniu mogących znajdować się w trumnach kosztowności wybili dziurę w ścianie, rozbili trumnę, a ludzkie szczątki rozrzucili przed kaplicą<sup>11</sup>. Leżały tam dłuższy czas aż do wkroczenia do Zułowa 5. kompanii 5. pułku piechoty Legionów. Dowodził nią podporucznik Marian Malicki, były oficer I Brygady Legionów Polskich. Poleciał zebrać szczątki i powtórnie pochować z honorami wojskowymi w naprawionej kaplicy. Na jego polecenie kamieniarz wykuł na tablicy nowy napis: „Tu spoczywa ś. p. Joachim Michałowski z Zułowa. Dziad naszego ukochanego Komendanta Józefa Piłsudskiego, Wodza i Naczelnika Państwa. Przez bezgraniczną cześć i posłuszeństwo

---

<sup>9</sup> M. Kolmasiak, op. cit., s. 148–149, 151–152.

<sup>10</sup> C. Paczkowska, *Zułów – ojczyście strony Marszałka Piłsudskiego*, Wilno 2008, s. 14.

<sup>11</sup> M. Kolmasiak, op. cit., s. 154.



dla Niego, rozrzucone przez barbarzyńców Niemców, drogie nam zwłoki ś. p. Joachima Michałowskiego – zebraliśmy. Cześć im! Oficerowie i żołnierze 5 kompanii 5. p.p. Leg. forpocztzy.– Bąduli, dn. 12 maja 1919 r.<sup>12</sup>.

W niepodległej Rzeczypospolitej zainicjowano, w dniu 11 listopada 1919 roku w Warszawie działalność Tymczasowego Głównego Komitetu Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego (nie był jeszcze wówczas marszałkiem). Celem działalności Komitetu było nabycie Żułowa. Na czele warszawskiego Komitetu stanęli: Kazimierz Dłuski, Marian Głuchowski, Władysław Hackiewicz, Aleksander Prystor, Andrzej Strug, Waław Sieroszewski, Helena Sujkowska i Stanisław Surzycki<sup>13</sup>.

Po zawieszeniu broni w wojnie polsko-sowieckiej i krótko po jej zakończeniu w Żułowie stacjonowało dowództwo 3. pap Legionów. Po pościgu za wojskami sowieckimi i przekroczeniu Niemna 3. pap Legionów przybył na swoje dawne stanowiska z roku 1919 w rejon Łyntup, Święcian i Podbrodzia. Przesunięcie się 3. Dywizji Piechoty Legionów w kierunku na Święciany przerwało łączność między wojskami sowieckimi i litewskimi oraz zabezpieczało prawe skrzydło wojsk gen. Lucjana Żeligowskiego w jego działaniach na Wilno. W tym okresie dowództwo pułku zostało zakwaterowane w miejscu urodzenia Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego<sup>14</sup>. Dowódcą pułku był wówczas mjr Stanisław Miller, a po jego odejściu na stanowisko dowódcy 3. brygady artylerii dowodzenie objął czasowo kpt. Karol Myrek. Pod koniec kwietnia 1921 roku na dowódcę został wyznaczony ppłk Godfryd Kellner. Po zawieszeniu broni z 3. pap zostały wydzielone załączki 27. pap we Włodzimierzu. W kwietniu 1922 roku pułk został przeniesiony na Wołyń w okolice Klewania. Do swego pokojowego garnizonu, czyli do Zamościa powró-

---

<sup>12</sup> Marek A. Koprowski; [http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj\\_dworek\\_marszalka\\_w\\_sieci.html](http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj_dworek_marszalka_w_sieci.html) [dostęp: 01.07.2019].

<sup>13</sup> M. Kolmasiak, op. cit., s. 166.

<sup>14</sup> K. Myrek, *Zarys historii wojennej 3 pułku artylerii polowej legionów*, Warszawa 1928, s. 28.

cił dopiero we wrześniu 1922 roku<sup>15</sup>. Sztab 3. pap kwaterował w Zułowie od listopada 1920 do 24 kwietnia 1921 roku. W trakcie pobytu dowództwa pułku w majątku Zułów żołnierze zostali oskarżeni o dokonanie zniszczeń w jego infrastrukturze. Niestety, wśród zachowanych dokumentów brak informacji o tym, jak ostatecznie zakończył się spór z zarządcami cywilnymi majątku.

Prezentowane Dokumenty źródłowe pochodzą z zasobu Litewskiego Centralnego Archiwum Państwowego w Wilnie (dalej: LCAP) Fond 20 ap 1 teczka 5 *Biuro Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Korespondencja w sprawie skarg ludności na działalność żołnierzy polskich oraz w sprawie zaopatrzenia inwalidów wojennych i rodzin wojskowych i inne*. Materiały są udostępniane użytkownikom w formie mikrofilmu. Autor prezentowanego opracowania starał się nie ingerować w tekst. Protokoły przesłuchań zostały sporządzone pismem odręcznym ołówkiem na gotowych formularzach przesłuchań.

### **Dokumenty źródłowe**

Dokument nr 1. Raport Inspektora Samorządowego i członka Komitetu Daru Narodowego Władysława. Mackiewicza do starosty powiatu święciańskiego.

L. dz. 5421

Odpis

Do pana Starosty powiatu święciańskiego. Raport

W dniu 9 lutego b.r. oglądając stan majątku Zułów znalazłem żołnierze<sup>16</sup> kwaterujący w wymienionym wyżej majątku wyrządzili bardzo znaczne szkody, a mianowicie w fabryce drożdżowej i gorzelnii zostało rozebrano 5 drewnianych czanów<sup>17</sup>, wydarto część podłóg, okien i drzwi, w lodowni została rozebrana

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>16</sup> Tak w dokumencie.

<sup>17</sup> Tu w znaczeniu kadzi gorzelnianych.

północna ściana i północno-zachodni szczyt, prawie ze wszystkich zabudowań zostały wydarte okna, drzwi i część podłóg itd.

Wyżej wymienione zniszczone części zabudowań zostały przez żołnierzy zużyte na opał.

Będąc członkiem Daru Narodowego na rzecz Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i z ramienia tegoż Komitetu, upraszam Pana Starostę o okazanie pomocy dla ochrony od zupełnego zniszczenia majątku Zułowa do czasu nabycia i wręczenia takowego, jako Daru Narodowego Naczelnikowi Państwa.

Inspektor Samorządowy i członek Komitetu Daru Narodowego (-) Wł. Mackiewicz

Święciany dnia 10 lutego 1921 roku

Za zgodność (nieczytelne) Referent Samorządowy<sup>18</sup>.

Dokument nr 2. Pismo dowódcy 3. Dywizji Piechoty Legionów gen. Leona Berbeckiego do dowódcy 2. Armii gen. Edwarda Śmigłego-Rydza.

Dowództwo 3. Dyw. Leg.

L. 1247/Adj. Pf. Poczta polowa 20, dnia 14. V. 1921

Do Dowódcy 2 Armii lub Szefa Sztabu m.p. Ad. Rozkaz L. 322 z dnia 16 kwietnia 1921 melduje:

Przedkładał wyniki dochodzeń w sprawie rzekomej dewastacji majątku Zułowo przez żołnierzy 3 Dyw. Leg. z tem, że doniesienie Inspektora Samorządowego Mackiewicza uważam za niezgodne ze stanem faktycznym.

Dowództwo 3 pap w majątku Zułowo zakwaterowane wiedziało dobrze, że majątek ten przeznaczony jest dla Naczelnego Wodza i dobrze o tem pouczyło podkomendnych żołnierzy. Zakwaterowanie tamże wymienionego oddziału uchroniło raczej w znacznej mierze od dalszej dewastacji ze strony poszczególnych niesummiennych lub niedołączonych zarządców oraz ludności cywilnej.

Wszystkie prawie dewastacje poczyniła ludność cywilna. Wszystkie deski wzięte ze stajni użyte zostały na niezbędne

---

<sup>18</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 57.

ogrodzenia. Przyniesiony z lasu materiał użyty na poprawę ogrodzeń i budynków w zupełności rekompensuje poczynione straty. Za zrąbanie lipy winnych surowo ukarałem.

Leon Berbecki

Gen. ppor. i D-ca Dyw35 kartek [sic!]<sup>19</sup>.

Dokument nr 3. wystawiony przez dowódcę 2. Armii gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, w którym żąda pociągnięcia inspektora samorządowego Władysława Mackiewicza do odpowiedzialności za oskarżenie żołnierzy 3. pułku artylerii polowej o dewastację folwarku w Zułowie. Brak numeru karty.

Dowództwo 2 Armii L. 322/Sztab Gł. poczta pol. II. Dnia 18 maja 1921.

Do Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie

W załatwieniu pisma Nr 3056/V z dnia 12/IV b.r. przesyłam do wiadomości i ścisłego poinformowania się akta przeprowadzonego śledztwa.

Jak z przebiegu całego dochodzenia wynika jest raport L. 778 złożony do starosty powiatu Świąciańskiego [sic!] przez insp. Samorz[ądowego] i czł[onka] Kom[itetu]. Daru Nar[odowego]. MACKIEWICZA nie tylko niezgodny z prawdą pod względem treści, ale w swej stylizacji zupełnie nieodpowiedni i nieogledny.

Będąc w dniu 9. lutego na miejscu przy minimum dobrych chęci i bez uprzedzenia przystępując do rzeczy, musiałby te same fakty na miejscu skonstatować, które zostały stwierdzone szeregiem protokołów przez komisję śledczą. Bezskrytycznie przyjmując i opierając się jedynie na opowiadaniach jednostki przedstawił tendencyjnie całą sprawę, zwalając dewastację powstałą w ciągu całej wojny od roku 1914 jedynie na ostatnio tam kwaterujących żołnierzy polskich.

Pominąwszy stopy zapisanego papieru i kosztu przeprowadzonych dochodzeń, które obciążają skarb państwa przyczy-

---

<sup>19</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 45. Gen. Leon Berbecki pełnił wówczas funkcję dowódcy 3. Dywizji Piechoty Legionów.

niają się takie i tempodobne tendencyjnie i wrogo stylizowane, a potem przedkładane raporty pojedynczych funkcjonariuszy władz cywilnych do wyrobienia dobrego stosunku między cywilną administracją a wojskiem.

Upraszam więc o pociągnięcie do odpowiedzialności insp[ektora] sam[orzadowego] MACKIEWICZA za przedkładanie fałszywych raportów i odpowiednie pouczenie podwładnych funkcjonariuszy.

Generał porucznik i dowódca Armji (podpis nieczytelny)  
Śmigły Rydz.

Za zwrotem aktów

Dokument nr 4. Oświadczenie o bezpodstawności zarzutów o dokonanie zniszczeń przez żołnierzy 3. pułku artylerii polowej.

Dowództwo 3. Dyw. Leg. L. 777/2 KP Poczta polowa 20 dnia 20. IV 21 r.

Do

Sądu polowego przy 3. Dyw. Leg.

Przesyła się sprawę zniszczenia majątku Zułów, wyjaśnienie oraz protokół spisany przez D-wo 3 pap z wnioskiem oddania sprawy do sądu cywilnego celem pociągnięcia oszczercy do odpowiedzialności.

Kpt. P. d. Szt. Gen. i Szef Sztabu<sup>20</sup>.

Zaświadczenie

My niżej podpisani zaświadczamy, że zarzuty stawiane przez inspektora samorządowego Wł[adysława] Mackiewicza oddziałom 3 pap jakoby miały zniszczyć majątek Zułów są bezpodstawne, gdyż jak wiemy majątek ten był już przed przyjęciem naszych żołnierzy przez bolszewików zrujnowany, pozbawiony drzwi, okien, ram etc. oraz zanieczyszczony przez urządzenie w budynkach stajen, poza tem jako naoczni świadkowie stwierdzić możemy, że nie żołnierze, lecz właśnie ustanowieni przez właścicieli

---

<sup>20</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 49.

zarządcy do tej ruiny się przyczynili. I jak parokrotnie spotykaliśmy zarządzającego Pawła Tomkiewicza zabierającego na opał rami, rozbierającego płoty i sprzedającego ukradkiem cegły ze zniszczonej gorzelnii. Co do żołnierzy zaś, to przecież zauważyliśmy, że o majątek ten troszczą się, czego dowodem jest obalenie i przyprowadzenie do porządku izb mieszkalnych, zarównanie dołów piaskowych, stawianie płotów i czyszczenie zaniedbanych i cuchnących miejsc koło domów i budynków folwarcznych.

Prawdziwość powyższego stwierdzamy własnoręcznymi podpisami.

(podpisy 10 osób w tym cztery krzyżykami dokonane przez osoby niepiśmienne)<sup>21</sup>

Dokument 4. Meldunek do dowództwa III. Brygady Artylerii o przekazaniu zeznań por. Jankowskiego Adama w sprawie śledztwa o dewastację folwarku Zułów.

3. Pułk Artylerii Polowej L. dz. 1470 Poczta polowa 20, dn. 15. IV. 1921

Do Dtwo III. Brygady Artylerji Poczta polowa 20

Przedkładam meldunek por. Jankowskiego Adama w sprawie śledztwa co do doniesienia przesłanego przez tamt. Dtwo pod L. dz. 542/21 Zaświadczenie podpisane przez mieszkańców folwarku ZUŁOWA, który doniesienie to przesłał prawdopodobnie na podstawie oszczerstw rozsiewanych przez tutejszego zarządcę Pawła Tomkiewicza, któremu chodzi oto, by wszystkie szkody jakie dotychczas majątkowi wyrządzono na karb oddziałów kwaterujących złożyć. Ponieważ doniesienia tego jako fałszywego i krzywdzącego Oddział sztabowy pułku Dtwo 3. pap nie może pozostawać bez odpowiedzi upraszam o skierowanie sprawy na drogę sądową by oszczerca poniósł zasłużoną karę.

7 załączników

Wpłynęło 14 IV 1921

Kapitan i cz[asowo] Dca pułku.<sup>22</sup>

---

<sup>21</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5. k. 53. Dokument sporządzony pismem odręcznym.

<sup>22</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 55. Dowódcą pułku był wówczas kpt. Karol Myrek.

Dokument nr 5. Sprawozdanie do Dowództwa 3. Dywizji Piechoty Legionów o wyrządzonych szkodach w folwarku Zułów.

L. dz. K. 569/21 Mp. Dnia 7 maja 1921  
Do Dowództwa 3. Dywizji Leg.  
W miejscu postoj  
Sprawozdanie.

W sprawie wyrządzonych szkód przez oddziały W. P. w majątku Zułowo przeznaczonym na dar narodowy dla naczelnika Państwa.

Doniesienie inspektora samorządowego Mackiewicza członka Komitetu Daru Narodowego dla Naczelnika Państwa nie jest zgodne ze stanem faktycznym ustalonym przez komisję oględzin dobór Zułów oraz ze zeznaniami świadków odnośnie co do szkód wyrządzonych przez stacjonowany tam Sztab 3 pap  
Stan faktyczny

Majątek Zułowo opuszczony w r. 1914 z wybuchem wojny światowej przez właściciela Kurnosowa aż do chwili obecnej był administrowany przez różnych zarządców od czerwca 1919 r. zarządza nim 65-cio letni Paweł Tomkiewicz.

Na podstawie zgodnych zapodań świadków ustalono, że już w czasie inwazji niemieckiej z początkiem 1915 r. gorzelnia i drożdżarnia były nie czynne i stojące tam podówczas oddziały niemieckie zarekwirowały wszystkie części mosiężne z maszynierji gorzelni, drożdżarni i młocarni, uniemożliwiając dalsze ich funkcjonowanie. Za czasów też inwazji niemieckiej spłonął dom mieszkalny zajmowany przez właścicieli majątku, tak, że dzisiaj jedynie gruzy w tem miejscu pozostały.

W miejscu Zułowa od r. 1914 żadnych popraw ani adaptacji w budynkach gospodarczych i mieszkalnych zarządcy nie przedsiębrali. Dachy prawie wszystkich budynków przepuszczają wodę, powały są częściowo przegnite.

Brak szyb, ram od okien oraz drzwi w budynkach gospodarczych i mieszkalnych oraz gorzelni i drożdżarni datuje się jeszcze od czasów pobytu Niemców, a zwłaszcza bolszewików,

którzy w 1920 r. do zupełnej dewastacji budynków w znacznej mierze się przyczynili.

Przed listopadem 1920 żadne oddziały W.P. w majątku Zułowo nie były stacjonowane.

W listopadzie 1920 r. zakwaterował się tam Sztab 3 pap, który przebywał tam do 24 kwietnia 1921 r.

W tym czasie porobił oddział ten następujące ulepszenia i adaptacje:

1/. Otoczono dom mieszkalny zajmowany przez Sztab 3 pap siatką drucianą na przestrzeni 400 metrów kwadratowych,

2/. W stajni wybrukowano podłogę ceglami,

3/. We wołowni odnowiono podłogę,

4/. W mleczarni, gdzie była szkoła dla analfabetów wstawiono okna jak i również wstawiono kilkanaście szyb w domie mieszkalnym zajmowanym przez Sztab,

5/. Z wołowni, gdzie skonstatowano brak 41 słupów oraz kilku żłobów przeniesiono trzy żłoby w stajni końskiej i tu również z wymienionych słupów zrobiono 16 przegród dla koni,

6/. Zasypano kilka dołów i rowów znajdujących się w pobliżu budynków gospodarczych a pochodzących z czasów inwazji.

Co do szkód wyrządzonych przez żołnierzy 3 pap, a w szczególności:

1/. Że oni rzekomo ponoszą winę, że w stajni końskiej zebrali około 15 obrzynek z desek częściowo przegniłych, stanowiących część powały.

2/. Że w wołowni zabrali znaczną część z brakujących 41 słupów i kilka żłobów.

3/. Że w gorzelnii rozebrali 5 kadzi, zniszczyli podłogę, drzwi i okna.

4/. Że w budowie rozebrali część szczytu północno-zachodniego.

5/. Że w wędzarni zabrali parę półek oraz jedno okno.

6/. Że wycięli lipę stojącą przed spalonym przez Niemców domem mieszkalnym. Zarzuty te nie polegają w znacznej mierze na prawdzie. Zwłaszcza zarzut rozebrania przez żołnierzy 3 pap 5 drewnianych kadzi (czanów), których w chwili przyjsścia 3 pap było 4, a z których jedna jest uszkodzona i wydarcie



fabryce drożdżowej i gorzelni części podłóg, nie jest prawdziwa. Podłogę w tych zabudowaniach stanowi nieuszkodzony beton, a rozbicie i rozebranie kadzi wymagałoby zbiorowej pracy większej ilości ludzi, gdyż kadzie były silnie okute, złożone z desek długości 5-ciu, a najmniej 3-ch metrów, rozbijanie ich zwróciłoby uwagę mieszkańców folwarku, gdzie mieszka około 12 rodzin służby folwarcznej.

Dochodzenie nie ustaliło, czy żołnierze dopuścili się rozbijania kadzi, a winę w tej mierze ponosi ludność cywilna.

O ile żołnierze zabrali materiał drewniany w jednym z budynków gospodarczych to używali go do naprawienia w innym budynku jak np. z zabranych z wołowni słupów zrobiono 16 przegród w stajni końskiej i tam również przeniesiono żłoby.

W wołowni użyto materiału zabranego z lodowni na naprawę podłóg. Bezwzględnie oddziałowi 3 pap stacjonowanemu w majątku Zułowo przypisać należy następujące szkody:

1/. Zabranie około 16 desek z powały stajni, które jak i reszty pozostałych wnosić należy, były po części spróchniałe i zgniłe.

2/. Zużytkowanie kilkunastu belek z lodowni.

3/. Ścięcie lipy, stojącej niegdyś przed zgliszczami domu zgorzałego za czasów inwazji Niemców na opał.

Szkody te rekompensują się w zupełności z korzyściami jakie majątek odniósł przez poprawy i adaptacje dokonane przez oddział 3 pap.

Ostrowski por .K.S.<sup>23</sup>.

Dokument 6. Protokół oględzin budynków mieszkalnych i gospodarczych majątku Zułów.

Zułów

Protokół oględzin K 562/21 Domów mieszkalnych, budynków gospodarskich majątku Zułów.

Por. K.J. Tadeusz Ostrowski

VIII/3 pap por. Jan Sleczel (nazwisko mało czytelne)

---

<sup>23</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 58–59.

Zarządca dóbr Zułów p. Paweł Tomkiewicz

Dzierżawca dóbr Zułów p. Feliks Kienler

W domu mieszkalnym zajmowanym na sztab 3 pap szkód wyrządzonych przez W.P. nie skonstatowano.

Natomiast 3 pap obłożył ten dom siatką drucianą dł. 20 m szerokości 10 m. w formie kwadratu oraz wstawił kilka szyb.

Stajnia № 1 nie wykazuje szkód wyrządzonych przez oddziały W.P.

Stajnia №2 która służyła za skład wykazuje brak 15 oderwanych desek, które służyły jako powała, oraz około 8 które jak restaurujących się w stajni, były po części spróchniałe i zgniłe, z tego powodu, że dach wodę przepuszcza.

Środkowa część stajni zajęta jest przez zarządcę i dzierżawcę i użytkowana przez W.P. nigdy nie była. W dalszym ciągu stajni № 2 gdzie stały konie 3 pap szkód wyrządzonych nie było, natomiast wstawił tam sztab 3 pap 16 przegród i wybrukowano podłogę cegłami.

W kuchni i mleczarni szkód wyrządzonych przez W.P. nie skonstatowano.

W mleczarni, gdzie była szkoła dla analfabetów wstawiono okno zabrane ze spichlerza, zresztą szkód nie ma.

We wołowni skonstatowano brak 41 słupów i kilku (prawdopodobnie 6) żłobów które po części były spróchniałe i zgniłe.

Sztab 3. pap odnowił po stronie prawej w całości i po stronie lewej po części podłogę.

W spichrzu szkód żadnych nie skonstatowano wyrządzonych przez W.P.

W lodowni brak części szczytu po stronie północno-zachodniej brak jest około [...] belek<sup>24</sup>, które u dołu są długości około 10 cm i zwązają się u góry do 3 cm długości.

10) W gorzelni gdzie maszyna jest zniszczona i w stanie niezdolnym do użytku skonstatowano brak trzech kadzi, jednej wysokiej 4 m o średnicy 5 m i dwóch mniejszych o wysokości 3 m i średnicy 3 m. Jedna z nich z chwilą przybycia W.P. była

---

<sup>24</sup> Liczba brakujących belek jest nieczytelna. Nadpisano na niej numer 66 – kolejny numer karty cytowanego dokumentu.

nadpsuta i brakowało w niej kilku desek. Podłoga w gorzelnii jest betonowa i nie zepsuta. Okien i drzwi w gorzelnii z chwilą przybycia W.P. nie było.

11) W dwóch spichrzach zajmowanych przez WP żadnych szkód wyrządzonych przez nich nie skonstatowano<sup>25</sup>.

12) W wędzarni, w której urządzono łaźnie dla wojsk polskich brak 6 półek, 1 okna i części szczytu od zachodu.

13 ) Naprzeciw rumowisk domu mieszkalnego spalonego przez Niemców pień po ściętej lipie.

M. Postojd d. 29 kwietnia 1921 (podpisy)<sup>26</sup>.

Dokument nr 7. Przesłuchanie zarządcy majątku Zułów Pawła Tomkiewicza

K. 562/21

Przesłuchanie świadka

Sąd pol. 3. Dyw. Leg. (biegłego) Miejsce postoju p[oczta] pol[owa] 20 dnia 25 IV 1921

Świadka upomniano na obowiązek mówienia prawdy i uprzedzono go o możliwości zaprzysiężenia go oraz o karze za fałszywe zeznanie i krzywoprzysięstwo.

Świadek odpowiedział na pytania ogólne jak następuje.

Imię i nazwisko Paweł Tomkiewicz

Wiek 65 lat

Religia rzym. kat.

Stan rodzinny żonaty.

Zatrudnienie Zarządca dóbr Zułów

Miejsce pobytu Zułów folwark.

W majątku Zułów pełnię służbę zarządcy od końca [?] 1919 r. W czasie kiedy zarząd folwarku objąłem znajdował się w stanie takim jak mniej więcej dzisiaj. M.in. gorzelnia i drożdźarnia były nieczynne jeszcze z czasów inwazji niemieckiej, za której zabrano części miedziane maszyny.

---

<sup>25</sup> Skonstatować – tu stwierdzić.

<sup>26</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 65.

Budynki gospodarcze i mieszkalne były częściowo zniszczone o dachach przepuszczających wodę i wymagających reperacji i poprawek które jednocześnie skutecznie nie mogłem z braku funduszków.

W roku 1919 nie było oddziału WP w tym majątku.

Dopiero po odstąpieniu bolszewików z końcem jesieni 1920 r. stanęła tutaj bateria, względnie sztab 3 pap im przypisuję wyrządzenie następujących szkód.

1) że w stajni № 2 zabrali żołnierze powyższego oddziału 15 obrywek z desek stanowiących [rowo?]<sup>27</sup> na których zwyczajnie leżało siano.

2) Że we wołowni większą część brakujących 41 słupów i kilku żłobów zabrali żołnierze jednak również i cywilna ludność przychodziła i zabierała materiał.

3) Że w lodowni rozebrana część szczytu północno-wschodniego również żołnierze.

4) Że w gorzelni rozebrali żołnierze 3 pap trzy kadzie dwie mniejsze a jedną większą z których jedna przed przybyciem WP była po części rozbitą i rozebraną.

5) Że w wędzarni zabrano 6 półek i kilka belek ze szczytu od zachodu oraz 1 okno.

6) Że żołnierze 3 pap wycieli lipę przed spalonym przez Niemców mieszkalnym domem.

Ogólną szkodę wyrządzoną przez 3. pap szacuję na sumę 10000 mkp przyczem zaznaczam, że ceny zniszczonych 3 kadzi zapodać nie mogę. Zresztą podnoszę, że żołnierze 3. pap poczynili pewne inwestycje oraz naprawkę mianowicie dom mieszkalny otoczyli drucianą siatką tworzącą płot, w stajni wybrukowali podłogę cegłami, w mleczarni wstawili okno i postawili kilkanaście przegród w stajni końskiej.

Zakończono i podpisano

Павел Томкевиц<sup>28</sup>

Ostrowski por. st. szer. Nowak prot[okolant]

Ciąg dalszy

---

<sup>27</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>28</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 67. Paweł Tomkiewicz – podpis cyrylicą.

Zułów dnia 29 IV 1921 godz. 15

Przypominam sobie, że dnia bliżej mi niepamiętnego odebrałem od tam mającego zajęcie przy kuchni nazwiskiem szczątki deski z dna beczki i powiedziałem o tem kapt[kapitanowi], który mu kazał natychmiast oddać. Ostrowski por. Paweł Tomczyk (podpis cyrylicą).

Zakończono i podpisano  
Ostrowski por.<sup>29</sup>.

Dokument nr 8. Przesłuchanie świadka robotnika folwarcznego Sylwestra Zagowicza. Karta 69

Przesłuchanie świadka.

Sąd pol. 3 Dywizji Leg.

(miejsce postoj) p pol [poczta polowa] 20 dnia 29. IV 1921

Obecni [podpisani - napis pod kątem]

Świadka upomniano o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzono i możliwości zaprzysiężenia go oraz o karze za fałszywe zeznanie i krzywoprzysięstwo.

Świadek odpowiedział na pytania ogólnie jak następuje:

- 1) Imię i nazwisko Sylwester Zagowicz [mało czytelne]
- 2) Wiek 46 lat
- 3) Religia rzym. kat
- 4) Stan rodzinny (żonaty, kawaler, wdowiec) żonaty
- 5) Zatrudnienie (zawód) robotnik folwarczny m. Zułów
- 6) Miejsce pobytu (zamieszkania) dom koło lasu
- 7) (u wojskowych) szarża, przynależny oddział i miejsce postoj:
- 8) stosunek do obwininnego [sic!] lub innych osób w sprawie zainteresowanych

W sprawie zeznaje jak następuje:

Od urodzenia jestem w Zułowie, a już trzeci rok pełnię funkcję leśniczego. Majątek, który w 1914 roku był w [...] <sup>30</sup> stanie, w którym to czasie była czynna gorzelnia i drożdżarnia, uległ zniszczeniu w czasie inwazji niemieckiej w czasie której część

---

<sup>29</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 67.

<sup>30</sup> Słowo nieczytelne.

maszynerii rozebrano i spalili dom mieszkalny.

Od roku 1914 niszczał coraz bardziej majątek. Niemcy a w ostatnich czasach bolszewicy powybijali okna pozabierali drzwi oraz inne części składowe budynków.

Z chwilą, gdy w listopadzie 1920 r. zakwaterował się tutaj sztab 3 pap majątek znajdował się w takim stanie jak dziś to jest różnych ważnych części jak np. okna, drzwi i inne ważniejsze rzeczy brakowało.

Widziałem jak ordynansowie 3 pap zabierali raz czy parę razy kawałki desek z lodowni i gorzelni.

+++ per me Sylwester Zygowicz [podpisano krzyżykami]<sup>31</sup>.

Dokument nr 9. Przesłuchanie Feliksa Kimbera dzierżawcy dóbr Zułów.

Przesłuchanie świadka.

Sąd pol. 3 Dywizji Leg. K 562/21

(miejsce postoj) p pol [poczta polowa] 20 dnia 27. IV 1921

Obecni [podpisani - napis pod kątem]

Świadka upomniano o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzono i możliwości zaprzysiężenia go oraz o karze za fałszywe zeznanie i krzywoprzysięstwo.

Świadek odpowiedział na pytania ogólnie jak następuje:

- 1) Imię i nazwisko Feliks Kimber
- 2) Wiek 60 lat
- 3) Religia rzym. kat
- 4) Stan rodzinny (żonaty, kawaler, wdowiec) żonaty
- 5) Zatrudnienie (zawód) dzierżawca dóbr Zułów
- 6) Miejsce pobytu (zamieszkania) detto
- 7) (u wojskowych) szarża, przynależny oddział i miejsce postoj:

8) stosunek do obwininnego [sic!] lub innych osób w sprawie zainteresowanych

W sprawie zeznaje jak następuje:

---

<sup>31</sup> Świadek podpisujący się za pomocą krzyżyków był osobą niepiśmienną, k. 69. Nazwisko świadka na początku dokumentu brzmi Zagowicz i jest napisane mało czytelnie. Na końcu to samo nazwisko ma formę Zygowicz.

Od kwietnia 1920 dzierżawię około 40 dziesięcin ziemi w majątku] Zułów od tego czasu mieszkam w jednym z domów mieszkalnych w kompleksie dóbr Zułów tuż obok dworu się znajdującym.

W chwili objęcia przeze mnie dzierżawy oraz domów mieszkalnych stan zabudowań gospodarczych, gorzelnii, drożdżarni był mniej więcej w takim stanie w jakim się dzisiaj znajduje z małymi wyjątkami. Od listopada 1920 r. to jest w chwili gdy się ulokował sztab 3. pap w zabudowaniach dworskich brakło w stajni nr 2 około 15 obrzynek i powały, w wołowni kilka żłobów, około 40 słupów, w lodowni brakło części szczytu w stronie północno-wschodniej, w wołowni w części północnej ściana się zawaliła i żołnierze w tej sprawie żadnej winy nie ponoszą.

W gorzelnii brak trzech kadzi, z których jedna już z chwilą przyjścia W.P. częściowo była rozebrana.

W wędzarni brak 4 półek okno i parę belek ze szczytu.

Sam nie widziałem, aby który ze stacjonujący tutaj ze sztabu 3 pap zabierali dobre deski lub też belki i inne części składowe należące do budynków gospodarczych i od p. Tomkiewicza że on odebrał jednemu z żołnierzy kawałek deski z dna od kadzi.

Zresztą z powodu braku należytego nadzoru przychodziła tu ludność cywilna z pobliskich chałup oraz służba zamieszkała w zabudowaniach dworskich i oni także zabierali materiał drzewny dla własnego użytku.

Wojsko tu kwaterujące postawiło tu płot z siatki drucianej, naokoło budynku zajmującego przez dtwo oraz wstawili kilka szyb oraz poczyniło kilka adaptacji w wołowni i w stajni No 2.

W szczególności przenieśli żołnierze 3 pap 3 żłoby z wołowni do stajni.

Gorzelnia z chwilą przyjścia nie miała porozbijanych drzwi i okien, tych brakowało jak i drzwi brakuje. Nie widziałem, by żołnierze zabierali drzwi i okna z budynków gospodarczych gdyż ich już z chwilą przyjścia wojska polskiego nie było.

Zakończono i podpisano Feliks Kimber

Ostrowski por. st. Szer. Nowaczyk prot[okolant]<sup>32</sup>.

Dokument nr 10. Protokół przesłuchania plutonowego Stani-

---

<sup>32</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 70–71 (karty zapisane podwójnie).

sława Czarkowskiego.

L. 562

Protokół przesłuchania świadka.

P pol. [poczta polowa] 20 dnia 1. V. 1921

Początek o godz.

Sąd pol. 3 Dywizji Leg. K 562/21

Sędzia ....protokolant.....Obecni [podpisani - napis pod kątem]

Świadka upomniano by zeznawał prawdę wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia i by w razie potrzeby zeznania swe mógł potwierdzić przysięgą.

1) Imię i nazwisko plut. Stefan Czarkowski

2) Wiek 24 lat

3) Religia rzym. kat

4) Stan (wolny)

5) Zatrudnienie (zawód) student

6) Miejsce zamieszkania Łomża

7) stosunek do obwinionego: bez przeszkód

W trzecim pap służę od roku 1919 i przez cały czas pobytu w majątku znajdowałem się właśnie w dywizji.

W rozkazach było ostro ludziom wzbronione zabieranie materiałów z domów i zabudowań majątku Zułów.

Ja sam nie widziałem, ani nie słyszałem by ktoś zabierał materiały z domów i zabudowań majątku Zułów.

Wykluczam możliwość rozebrania kadzi przez żołnierzy ze względu na to, że potrzebną było włożenie znacznej pracy przy rozbiciu kadzi co by musiało zwrócić uwagę i spowodowało pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Następnie deski były znacznej długości, tak, że wyciągnięcie każdej potrzebowałoby współdziałania dwóch ludzi wobec tego, że opału było pod dostatkiem nie uważałem za prawdopodobne.

Stefan Czarkowski<sup>33</sup>

Dokument nr 11. Przesłuchanie świadka porucznika Tadeusza Mossora.

---

<sup>33</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 75.



Przesłuchanie świadka

Sąd pol. 3. Dywiz. Leg.

(miejsce postoju) p. pol. [poczta polowa] 20 dnia 1. V. 1921

Rozpoczęto o godz....

Sprawa karna przeciw...

Świadka upomniano o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzono i możliwości zaprzysiężenia go oraz o karze za fałszywe zeznanie i krzywoprzysięstwo.

Świadek odpowiedział na pytania ogólne jak następuje:

- 1) Imię i nazwisko Mossor Tadeusz
- 2) Wiek 23 lat
- 3) Religia rzym. kat
- 4) Stan rodzinny (żonaty, kawaler, wdowiec) wolny
- 5) Zatrudnienie (zawód) akademik
- 6) Miejsce pobytu (zamieszkania) Lwów ul. Listopada 25<sup>34</sup>
- 7) (u wojskowych) szarża, przynależny oddział i miejsce postoju: 3 pap adiutant
- 8) stosunek do obwinionego [sic!] lub innych osób w sprawie zainteresowanych: bez przeszkód

W sprawie zeznaje jak następuje

Od dnia 1 marca 1921 otrzymałem przydział jako adiutant 3 pap i zamieszkałem w ubikacjach dworskich majątku Zułów<sup>35</sup>

Żołnierze 3 pap otrzymali surowy rozkaz który co tygodnia był poruczonym, by żadnych materiałów budowlanych należących do zabudowań gospodarczych, w szczególności by belek, desek, okien i drzwi nie zabierano. Zarządca dóbr Zułów p. Tomkiewicz zgłosił się za czasów mojej bytności dwa razy ze skargą na żołnierzy, który jednostek jednakże wskazać nie mógł. Jak podaje sztab pułku stał tam około 5 miesięcy, że zabierali mu parę belek. Ze względu na to, że było notoryczną rzeczą, iż zamieszkałe tam rodziny w liczbie około 10 służby folwarcznej zabierały z budynków różne części składowe na opał, a zarządca żadnego ze służby, których przecież znał

---

<sup>34</sup> Chodzi o ulicę 29 listopada, obecnie Konowalca; <http://www.lwow.com.pl/ulice/ulice.html> [dostęp: 06.07.2019].

<sup>35</sup> Ubikacja – tu pomieszczenie mieszkalne.

wskazać nie mógł poszukiwania nie wydały żadnego rezultatu.

Odnosnie co do zarzutów wymienionych przez zarządcę Tomkiewicza zapodaje się, że w stajni № 2 deski były przegniłe tak, iż niektóre same zawaliły się, a żołnierze sprząтали walające się po ziemi.

2) Brak 41 słupów we wołowni należy tłumaczyć tem, że żołnierze sporządzili z tych słupów 16 przegród dla koni i umieścili je w stajni, gdzie również przenieśli 3 żłoby z wołowni.

Co do innych szkód wyrządzonych rzekomo przez żołnierzy 3 pap na które Tomkiewicz skarży, w szczególności co do rozebrania 3 kadzi, wycięcia lipy, zabrania belek z wędzarni i lodowni to żadnej mierze nie doszły do mej wiadomości żadne skargi.

W relacji, jaką zażądało Dtwo Dywizji co do szkód wyrządzonych w czasie pobytu 3 pap podpisali się mieszkańcy folwarku Zułów celem stwierdzenia faktu, że im wiadomem jest, że sam zarządca Tomkiewicz zabierał deski z kadzi oraz belki dla własnego użytku, dalej miał sprzedawać cegłę oraz rury żelazne z gorzelni. Bliższych informacji może udzielić w tej mierze por. Janikowski Adam odkomenderowany obecnie na kurs CWA<sup>36</sup> w Grodnie, któryby tę sprawę z urzędu miał przydzieloną do przeprowadzenia.

Co do lipy, to przed domem leżała rzeczywiście lipa, ale nie ścięta, lecz zwalona przez wiatr którą ze względu na to że żołnierze jak i zarówno cywilni urządzili sobie ustęp za nią porąbano. Tadeusz Mossor porucznik Zapoznano i podpisano Ostrowski por. st. Szer. Nowak prot.[okolant]<sup>37</sup>.

\*\*\*

W latach 1919–1920 na terenie Zułowa toczyły się walki wojsk polskich z Armią Czerwoną. W okresie międzywojennym Zułów i okolice przeszły pod Urząd Ziemiański województwa wi-

---

<sup>36</sup> Centrum Wyszkozenia Artylerii.

<sup>37</sup> LCAP, Fond 20 ap 1 teczka 5, k. 73–74.

leńskiego<sup>38</sup>. W Polsce Odrodzonej Józef Piłsudski odwiedził Zułów dwukrotnie: w 1919 i 1927 roku. Pierwszy raz marszałek przybył do Zułowa, żeby oddać hołd powtórnie pochowanym szczątkom swego pradziada Joachima Michałowskiego. Spotkał się wówczas z żyjącymi osobami, które pamiętały jego rodzinę i jego samego. Na pytanie, czy zamierza tu wrócić odpowiedział: „Nic tutaj nie ma ciekawego, ale w rodzonej stronie to i wiatr pachnie”. W 1927 roku marszałek był na manewrach wojskowych w pobliskiej Pohulance i zajął do Zułowa. Obszedł wtedy w milczeniu cały teren i powiedział: „Ech, lepiej już spalcie do reszty to wszystko, niż ma być tak jak jest teraz”. W 1921 roku majątek przeszedł pod zarząd państwowy. Został zmniejszony do 65 ha i przekazany pobliskiej jednostce wojskowej jako tzw. gospodarstwo pomocnicze<sup>39</sup>.

Idea odbudowy Zułowa trafiła na podatny grunt w 1934 roku podczas Walnego Zjazdu Delegatów Związku Rezerwistów. Podjął on uchwałę o odbudowie miejsca narodzin marszałka. Utworzony został specjalny „Komitet Odbudowy Zułowa”, na czele którego stanął prezes Związku Rezerwistów minister spraw wewnętrznych Marian Zyndram-Kościałkowski<sup>40</sup>.

Na konto Komitetu wpłynęło ponad 151 tys. złotych. W dniu 8 listopada 1934 roku pozostałości majątku o areale 65 ha Związek Rezerwistów odkupił od wojska za kwotę 29 292 zł, zaś 11 listopada 1934 roku, w Belwederze został marszałkowi złożony meldunek o treści:

Panie Marszałku. Zarząd Główny Związku Rezerwistów melduje posłusznie, iż zgodnie z uchwałą walnego Zjazdu Delegatów Związku Rezerwistów – powołany do życia Komitet Odbudowy Zułowa majątek Zułów wykupił. Równocześnie meldujemy posłusznie, iż postanowiliśmy do 11 listopada 1935 r. doprowadzić dzieło nasze do końca przez odbudowę Zułowa do takiego stanu i takiej postaci, w jakiej pozostał w Twej Panie Marszałku pamięci.

---

<sup>38</sup> C. Paczkowska, op. cit., s. 15.

<sup>39</sup> Marek A. Koprowski, [http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj\\_dworek\\_marszalka\\_w\\_sieci.html](http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj_dworek_marszalka_w_sieci.html). [dostęp: 01.07.2019].

<sup>40</sup> Ibidem.

W dniu imienin 19 marca 1935 roku, czyli na krótko przed śmiercią Józefa Piłsudskiego delegacja Związku Rezerwistów przekazała mu dużą mapę dóbr zułowskich sporządzoną jeszcze w roku 1858 (przedstawiała ona majątek przed parcelacją). W dniu 12 maja 1935 roku marszałek zmarł i idea odbudowy Zułowa stała się nieaktualna. Wdowa po nim, Aleksandra Piłsudska nie wyraziła chęci zamieszkania w Zułowie. Nie zezwoliła również na zamieszkanie tam jednej z córek<sup>41</sup>.

Z inicjatywy ministra Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego Komitet postanowił przekształcić Zułów w miejsce pamięci narodowej, służące kultywowaniu pamięci marszałka i kształtowaniu patriotyzmu. Rozpisano specjalny konkurs na stworzenie w Zułowie rezerwatu. Z nadesłanych prac obradujące jury wybrało do realizacji projekt prof. inż. arch. Romualda Gutta i inżynier ogrodnictwa Alicji Scholtzówny. Wdrażając go w życie, stworzono w Zułowie park-rezerwat. Wzmocniono i obłożono kamiennymi płytami fundamenty spalonego dworu. Plac wokół otoczono kamiennym murkiem, a cały teren uporządkowano oraz obsadzono drzewami i krzewami ozdobnymi. Otwarcie parku-rezerwatu nastąpiło w 1937 roku. Wziął w nim udział prezydent Ignacy Mościcki i przedstawiciele najwyższych władz państwowych, a także wdowa po marszałku Aleksandra Piłsudska. Prezydent zasadził w obrębie fundamentów dawnego dworu w miejscu, gdzie znajdowała się kołyska Józefa Piłsudskiego dąb<sup>42</sup>.

W 1939 roku, po wkroczeniu na Wileńszczyznę Sowietów cały zułowski rezerwat uległ zniszczeniu. Po II wojnie światowej władze sowieckie, aby zatrzeć wszelkie ślady po nim urządziły tu sowchoz, którego głównym obiektem stała się ferma hodowlana<sup>43</sup>. Wojnę przetrwały resztki wzmocnionych w roku 1937 fundamentów domu. Ocalał również posadzony tam przez prezydenta Ignacego Mościckiego dąb. Obok domu postawiono

---

<sup>41</sup> C. Paczkowska, op. cit., s. 18–19.

<sup>42</sup> Marek A. Koprowski, [http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj\\_dworek\\_marszalka\\_w\\_sieci.html](http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj_dworek_marszalka_w_sieci.html). [dostęp: 01.07.2019].

<sup>43</sup> Ibidem.

budynki sowchozu: obory, stodoły, pomieszczenia pomocnicze i administracyjne oraz silosy na kiszonkę. Połowa rdzennych mieszkańców wyjechała do Polski, a na ich miejsce osiedlili się Białorusini i Rosjanie. Drugi raz wandale zdewastowali kapliczkę pradziadka marszałka – Joachima Michałowskiego. Całkowicie zniszczono starannie zaplanowany park. Nie pozostał ślad po ruinach dawnej lodowni czy gorzelni. Z wędzarni ocalała dolna murowana kondygnacja. Przetrwała drewniana oficyna-piekarnia z 1818 roku, służąca za dom mieszkalny. Ocalał również budynek byłego muzeum z roku 1937, zabrany na dom mieszkalny<sup>44</sup>.

Dzieje zułowskiego folwarku stanowią jeden z przykładów kultu marszałka Józefa Piłsudskiego. Kilka lat po narodzinach Józefa Klemensa Piłsudskiego rodzina Piłsudskich majątek zułowski utraciła, a sam Józef Piłsudski nie był, jak się wydaje, z tą miejscowością mocno związany. Przedstawione dokumenty źródłowe ukazują spór między władzami wojskowymi i administratorami cywilnymi Zułowa o dokonane w zasadzie bardzo niewielkie jego zniszczenia. Autor powyższego tekstu nie ustalił winnych rzekomej dewastacji folwarku. Czyny, o które żołnierze 3. pułku artylerii polowej byli oskarżani nie wyglądają na poważne. W trakcie normalnej eksploatacji infrastruktury żołnierze coś zniszczyli, ale też coś naprawili. Natomiast w II Rzeczypospolitej wszystkie pamiątki związane z marszałkiem traktowano jak narodową świętość. W przypadku Zułowa oskarżeniem o naruszenie tej świętości starano się prawdopodobnie przykryć niegospodarność cywilnych zarządców folwarku.

**Rafał Roguski**

---

<sup>44</sup> C. Paczkowska, op. cit., s. 26–29.

## **Bibliografia**

Archiwa

Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie Fond 20 ap 1 teczka 5.

## **Opracowania**

Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008.

Kolmasiak M., *Zułów, miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2018.

Michalski Z.J., *Siwy strzelca strój – rzecz o Józefie Piłsudskim*, Łódź 1989.

Myrek K., *Zarys historii wojennej 3 pułku artylerii polowej legionów*, Warszawa 1928.

Paczkowska C., *Zułów – ojczyste strony Marszałka Piłsudskiego*, Wilno 2008.

Pałka J., *Generał Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008.

Piłsudska A., *Wspomnienia*, Warszawa, b.r.

## **Internet**

Marek A. Koprowski, [http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj\\_dworek\\_marszalka\\_w\\_sieci.html](http://dworekmarszalka.wspolnotapolska.org.pl/zbuduj_dworek_marszalka_w_sieci.html). [dostęp: 01.07.2019].

Wysocki W.J., Konterfekt rodu Piłsudskich, <http://archiwum2000.tripod.com/494/pilsud.html>, [dostęp: 24.11.2017].

<http://www.lwow.com.pl/ulice/ulice.html> [dostęp: 06.07.2019].

## **Rafał Roguski**

Siedlce University of Natural Sciences and Humanities Department of Humanities

### **Did soldiers of the 3rd Legions Light Artillery Regiment destroy Zalavas – the birthplace of Marshal Józef Piłsudski?**

#### **Keywords**

Zalavas, Józef Piłsudski, 3rd Light Artillery Regiment, war damage

#### **Summary**

The text describes the history of the Zalavas estate located in the Vilnius region from the moment it was brought by Maria Piłsudska née Billewicz into the Piłsudski family estate until the period after World War II. Zalavas is the birthplace of Marshal Józef Piłsudski. Due to major economic difficulties, it was auctioned and passed into the hands of a Russian officer. During World War I, the estate was occupied by the Germans, and during the Polish-Soviet War – by the Bolsheviks. After their defeat, the command over the Zalavas manor has been taken by the 3rd Infantry Division. The main part of the text presented in the form of source documents pertains to this last period. Polish soldiers were accused of devastating the property. At the beginning of the 1920s, Polish society wanted to buy out Zalavas and give it to the Marshal as a gift. His death thwarted those plans. Zalavas became a pilgrimage site, a kind of a historical reserve. After World War II, the Soviets turned it into a sovkhos, causing further damage to the property.

## **Rafał Roguski**

Natur- und Geisteswissenschaftliche Universität in Siedlce  
Geisteswissenschaftliche Fakultät

### **Haben die Soldaten des Feldartillerie-Regiments Nr. 3 der Legionen Zułów – den Geburtsort des Marschalls Józef Piłsudski zerstört?**

## **Schlüsselwörter**

Zułów, Józef Piłsudski, Feldartillerie-Regiment Nr. 3, Kriegszerstörungen

## **Zusammenfassung**

Der Text beschreibt die Geschichte des Zułów-Gutes im Vilniuser Gebiet von dem Moment an, als es von Maria geb. Billewicz als Mitgift in das Familienvermögen der Piłsudskis bis zur Zeit nach dem Zweiten Weltkrieg eingebracht wurde. Zułów ist der Geburtsort des Marschalls Józef Piłsudski. Es wurde wegen ernsthafter wirtschaftlicher Schwierigkeiten versteigert und befand sich in den Händen eines russischen Offiziers. Während des Ersten Weltkriegs waren die Deutschen und während des Polnisch-Sowjetischen Krieges die Bolschewiki dort einquartiert. Nachdem sie vertrieben wurden, war im Zułów-Landgut ein Quartier des Kommandos des 3. Infanterieregiments. Der Hauptteil des präsentierten Textes in Form von Quelldokumenten betrifft eben diesen Zeitraum. Den polnischen Soldaten wurde vorgeworfen, dass sie das Gut verwüstet haben. Anfang der 1920er Jahre wollte die polnische Gesellschaft Zułów aufkaufen und dem Marschall schenken. Die Pläne wurden durch den Tod von Józef Piłsudski durchkreuzt. Zułów wurde in einen Wallfahrtsort verwandelt, eine Art historisches Reservat. Nach dem Zweiten Weltkrieg schufen die Sowjets dort einen Sovkhoz und zerstörten das Gut weiter.

## **Рафал Рогуский (Rafał Roguski)**

Университет естественных и гуманитарных наук в Седльце  
Гуманитарный факультет

## **Разрушили ли солдаты 3-го полевого артиллерийского полка Зулов – место рождения маршала Юзефа Пилсудского?**

## **Ключевые слова**

Зулов, Юзеф Пилсудский, 3-й полевой артиллерийский полк, военные разрушения



## Аннотация

В тексте описана история поместья Зулов на Виленщине с момента его внесения Марией из Биллевичей в имение рода Пилсудских в период после Второй мировой войны. Зулов является местом рождения маршала Юзефа Пилсудского. В результате серьезных экономических трудностей имение было продано с аукциона и оказалось в руках русского офицера. Во время Первой мировой войны там размещались немцы, а во время польско-советской войны – большевики. После их смещения командование в Зуловском имении принял 3-й полевой артиллерийский полк. Основная часть представленного текста в виде исходных документов относится именно к этому периоду. Польские солдаты были обвинены в разрушении имущества. В начале двадцатых годов польское общество хотело выкупить Зулов и передать его в дар маршалу. Планы были сорваны из-за смерти Юзефа Пилсудского. Зулов превратился в место паломничества, своего рода исторический заповедник. После Второй мировой войны Советы создали там совхоз, нанося дальнейший ущерб имуществу.

**Michalina Sękowska-Pięchowa**

Bochnia

**W pamięci dziecka i dorosłego – refleksje na marginesie  
lektury Stanisława Sławomira Nicieji *Kresowa Atlantyda***

Jeszcze sierpniowe upały dawały się we znaki, ale już od czasu do czasu odczuć można było lekki powiew jesieni. Leśne polany pokrywały się fioletowym kobiercem wrzosów. Leniwie płynął czas, w przyrodzie panowała niezwykła cisza. Nie zapowiadała nadejścia nawałnicy, która położyła kres jednej epoce, a dała początek następnej, krwawo zapisanej w historii polskiego narodu, w pamięci poszczególnych dorosłych osób oraz w sercach dzieci.

Dzień 1 września 1939 roku stał się datą przełomową w życiu jednostek oraz naszego społeczeństwa. Niemcy bez wypowiedzenia wojny zaatakowali Polskę z powietrza, morza i lądu. Strach przed najeźdźcami nie pozwolił racjonalnie myśleć, wszyscy uciekali na Wschód, do Rumunii, byle dalej od wroga. Powszechnej psychozie ulegli i moi Rodzice. Bez konkretnego planu opuściliśmy ze łzami w oczach dom rodzinny. Do nas dołączyły kuzynki i kuzyni. Jechaliśmy nocami, gdyż w ciągu dnia, na bezchmurnym niebie bezkarnie balansowały meserszmity z czarnymi krzyżami i obniżając lot, z broni pokładowej atakowały ludność cywilną. Strach, przerażenie, ranni i zabici były rezultatem nalotu wrogiego państwa na polskie ziemie. Mijaliśmy chaty tonące w sadach, których drzewa ugięły się od złotych gruszek, rumianych jabłek, fioletowych śliwek i szaro-zielonych orzechów. Ten obraz, obraz złotej polskiej

jesieni zapisał się na zawsze w dziecięcej pamięci i trwa do dziś. Na naszej trasie znalazły się takie miasta, jak Stanisławów, Drohobycz, Borysław i wiele pomniejszych.

Jadąc, ominęliśmy Przemyśl, Lwów i skierowaliśmy się na południe. Wybraliśmy trasę, wiodącą na Zaleszczyki, którą przemierzali niektórzy dygnitarze z rządu i politycy, kierując się ku granicy. Na naszej drodze rozłożył się Stanisławów, miasto założone w XVII wieku przez Andrzeja Potockiego i nazwane tak na cześć jego ojca, wielkiego hetmana koronnego Stanisława Potockiego oraz syna Stanisława, który później zginął podczas odsieczy wiedeńskiej.

Miasto polskie, ważny ośrodek nauki i kultury na ziemiach wschodnich, o którym prof. S. Nicieja tak pisze: „Po wojnie wykarczowano tam polskość – nie tylko wygnano stamtąd Polaków, ale miasto straciło nawet polską nazwę, bo od 1962 roku nazywa się Iwanofrankiowsk”. Dalej czytamy: „Polskość unicestwiono w Stanisławowie w 1945 roku wykonując postanowienia konferencji w Jałcie. Wygnani stanisławowianie rozpierzchli się po świecie. Osiedli głównie w Polsce południowej, od Przemyśla po Zgorzelec. Niektórzy dotarli do Warszawy, a nawet Szczecina, ale najwięcej z nich skupiło się w Gliwicach i Opolu, w sumie około 5 tysięcy. Znaczny procent wśród tych wygnanców stanowiła inteligencja: nauczyciele, lekarze, inżynierowie, prawnicy. Oni to odegrali szczególną rolę przy repolonizacji Górnego Śląska”.

W rozmowie z p. mgr inż. Wandą Szklarzewicz zadaję pytanie:

„O ile mi wiadomo, Pani nie jest rodowitą bochnianką, tak jak ja? Rodzina Pani wywodzi się bowiem ze Stanisławowa”.

„Tak, to prawda. Kolejne mego życia związane są z Bochnią od ponad pięćdziesięciu lat. Urodziłam się jednak pięćset kilometrów stąd, w Stanisławowie. Moja rodzina, zarówno ze strony ojca, jak i matki, związana była od pokoleń z tym kresowym miastem. Gdy powracam w myślach do lat mojego dzieciństwa i młodości, to wszystkie obrazy łączą się ze Stanisławowem”.

„Jak określi Pani atmosferę tego miasta?” – pytam.

„Moje dziecięce wspomnienia znajdują potwierdzenie w nielicznych, zachowanych na szczęście, fotografiach. Pamiętam

ozdobne kamienice, kościoły, teatr, szerokie ulice z jeżdżącymi po nich dorożkami, piękne kobiety. To było tętniące życiem, dynamiczne, piękne miasto, trzecie co do wielkości i znaczenia miasto w Galicji. Na jego szczególny charakter wpływała wielonarodowość – żyli w nim Polacy, Ormianie, Huculi, Rusini, Żydzi. Kościoły katolickie sąsiadowały z prawosławnymi cerkwiemi czy żydowskimi synagogami. Nie pamiętam, by w tamtym czasie dochodziło do konfliktów na tle narodowościowym czy wyznaniowym. Rodzina moja była liczna i wielopokoleniowa: dziadkowie, rodzice, moje rodzeństwo. Bardzo ważnym elementem wspólnego życia stało się pieczołowite pielęgnowanie tradycji, głównie związanych ze świętami religijnymi. Dziś staram się ją kontynuować we własnym domu, dlatego zawsze na stole wigilijnym znajduje się kutia, poza tym barszcz, zasmażana kapusta i piernik, według przepisu babci. To są smaki mojej młodości.

Doskonale sobie przypominam spacer z dziadkiem. Brał nas w niedzielę do restauracji, sam raczył się piwkiem, a mnie i bratu kupował lemoniadę. Przy wyjściu dostawaliśmy pestki z dyni zawinięte w rożek, a wśród pestek znajdował się kogucik z gliny, metalowy gwizdek lub różowe okulary. W lecie spacerowaliśmy po parku wśród palm, sadzawek, klombów, zimą zaś zjeżdżaliśmy na sankach. Takim był Stanisławów do 1939 roku, takim było moje dzieciństwo, które minęło bezpowrotnie.

Zaczęła się nowa era dla miasta i dla nas. Oczyma dziecka patrzyłam ukradkiem na Żydów, którzy w niekończącej się kolumnie szli ulicą Halicką, szli młodzi, starzy i dzieci. Widziałam śmierć mojej koleżanki, w końcu utraciłam wiele bliskich mi osób: brat mamy uciekł z transportu na Syberię, następnie aresztowany przez Niemców, zginął w Oświęcimiu, jego żona wraz z małym synkiem zostali zamordowani przez Ukraińców. Brat ojca walczył w Normandii, w dywizji gen. Maczka, po wojnie nie mógł wrócić do Polski, pozostał na obczyźnie, w Anglii.

Życie w ciągłym strachu, zagrożenie ze strony okupantów oraz miejscowych nacjonalistów skłoniło moich rodziców do opuszczenia miasta, w którym żyło kilka pokoleń mojej ro-

dziny. Ojciec szykanowany w pracy przez Ukraińców postarał się o wyjazd. Podróż trwała miesiąc w towarowym wagonie. Skierowano nas do Sulejowa koło Zielonej Góry, w ten sposób zaczęliśmy wszystko od początku”.

„Czy po II wojnie światowej wróciła Pani kiedyś w tamte strony i czym ten powrót był podyktowany? Jakie zmiany rzucające się w oczy, zaszły w ostatnich latach?” „Przez ponad 30 lat kontakty z pozostałą rodziną na Kresach Polskich były niemożliwe. Długo nie wiedzieliśmy, kto przeżył wojnę, kto zginął i w jakich okolicznościach. Dopiero w latach 80. ubiegłego wieku rodzina zaczęła powoli odtwarzać wzajemne relacje. Kilka lat temu – mówi pani Wanda – wraz z bratem pojechaliśmy do Stanisławowa, by odnaleźć groby babci, dziadka i innych członków rodziny, odnaleźć ślady szczęśliwego dzieciństwa. Nie ma już rodzinnego domu, zrównano go z ziemią, a na jego miejscu powstały blokowiska i drogi. Trudne to są wyjazdy, mimo to byłam w Stanisławowie kilka razy, powoli dźwiga się ze zniszczeń i zaniedbania.

Wśród żyjących członków mojej rodziny istnieje silna świadomość narodowa, wszyscy czują się Polakami, mówią piękną polszczyzną. Młodszy chcą żyć lepiej, stąd częste wyjazdy za granicę do pracy, na studia”.

„Moje pokolenie – kończy pani Szklarzewicz – utrwaliło w pamięci trudne lata. Historia boleśnie nas doświadczyła, ale te doświadczenia równocześnie kształtowały nasze charaktery, budowały właściwą hierarchię wartości, nauczyły rozumnego patriotyzmu. Młode pokolenie powinno znać przeszłość, chronić ją i przekazywać następnym takie wartości, jak: prawda, historia, służba Bogu i Ojczyźnie”.

Sięgamy ponownie do *Kresowej Atlantyd*, by przytoczyć informacje Stanisława Nicieji, dotyczące historii Stanisławowa. Młode miasto, bo powstałe w XVII wieku odznaczało się pięknym położeniem, w widłach dwu rzek, wypływających z Karpat, o krystalicznych wodach, przyciągało turystów i wczasowiczów. W poetycki sposób pisze o tym ks. Tadeusz Pater w książce *Listy o Kresach*: „Przedziwny i do końca nieznany człowiekowi los zadecydował, że odrębne ich źródła – nie tak daleko

od siebie położone – osobno i własnymi mocami drążyły wodne koryta, skądinąd w trudnym geologicznie podłożu, aby w końcu – pokonując wszelkie historyczne nadąsania – połączyć się w jedno dzieło przyrody, jako majestatyczny dopływ Dniestru”. Nad miastem górował potężny zamek o sześciu basztach, strzegąc jego mieszkańców, który Austriacy zburzyli na początku wieku XIX. W ten sposób pozostały jedynie ślady dawnej świetności. Ozdobą grodu był również piękny ratusz, z którego wieży płynęły kuranty przypominające mieszkańcom Stanisławowa o upływającym czasie. W kościele farnym, w podziemiach znajdowało się mauzoleum Potockich. Sowieci po wkroczeniu do tego miasta zniszczyli je wraz z trumnami założycieli i fundatorów.

Okresem świetności oraz rozwoju Stanisławowa był przełom XIX i XX wieku. Wtedy powstało wiele nowych kamienic, kamieniczek i budowli publicznych, na które szczególnie wpływ wywarła secesja. Do dziś zwracają na siebie uwagę swym pięknem i oryginalnością, skłaniają do podziwu. Były one dowodem zamożności mieszkańców, ale także inwencji oraz artyzmu architektów.

Dnia 6 sierpnia 2007 roku grupa nauczycieli – emerytów wyjechała z Bochni na dawne Kresy Wschodnie. Po przekroczeniu granicy mijaliśmy Sambor, Drohobycz, Borysław i Stanisławów. Ze wzruszeniem pokonywałam prawie tę samą trasę, którą z Rodzicami przemierzałam w 1939 roku. Stanisławów – stoimy całą grupą przed pięknymi, aczkolwiek zaniedbanymi kamieniczkami secesyjnymi, słuchamy objaśnień przewodniczki. Poznajemy historię Stanisławowa. Miasto to staje się nam bliskie szczególnie z racji tego, że było ono kiedyś miastem Ireneusza Ireduńskiego. Przyszedł na świat w 1939 roku. Niebawem jego ojciec trafił do Armii Andersa, matka pochodzenia żydowskiego zostawiła dziecko siostrze męża i wyjechała, ratując się przed śmiercią. Tego faktu nie mógł jej darować dorastający syn. W jego podświadomości tkwił uraz do końca życia. Bochnia była drugim miejscem związanym z Ireneuszem Ireduńskim. W naszym mieście uczęszczał do gimnazjum i wnet zwrócił na siebie uwagę jako niezwykle uzdolniony 17-letni

młodzieniec. Wszedł do polskiej literatury będąc autorem dramatów i powieści. Prześladowany i więziony przez ówczesne władze komunistyczne odszedł wcześniej, ale pozostawił po sobie bogaty dorobek literacki, także legendę niezwykle barwną, a zarazem tajemniczą. Nie tylko Iredyński (właściwe nazwisko – Kapusto), ale wielu znakomitych ludzi zapisało się w historii Stanisławowa. W domu jednego ze znanych architektów o nazwisku Kudelski spotykała się bohema i cyganeria okresu dwudziestolecia. Bywał więc tam Jan Kasprówic, Stanisław Przybyszewski i inni. Ponadto miasto to wydało Franciszka Karpińskiego, autora pieśni religijnych, Jana Lama, pisarza, satyryka, a także, jak podaje Stanisław Nicieja, ze Stanisławowa wywodzą się „uczni: Mieczysław Klimaszewski, rektor UJ, Jerzy Kuryłowicz, językoznawca – pochodzą znani aktorzy: Barbara Ludwiżanka, Anna Seniuk, Zenon Wiktorczyk i Jerzy Kawalerowicz”, który w Stanisławowie zobaczył niemy włoski film *Quo vadis*, a swój dorobek filmowy zamknął też filmem *Quo vadis* z Michałem Bajorem w roli głównej. Z tego polskiego miasta pochodzili też arcybiskupi, generałowie i wielu wybitnych Polaków. Nie sposób wymieniać wszystkich, o których pisze Nicieja, podkreślając tym samym nasz wkład w rozwój Stanisławowa, promieniującego przez wieki na ówczesne Kresy Wschodnie wysoką kulturą.

Dnia 17 września do Stanisławowa wkroczyli Sowieci. Rozpoczął się okres represji i szykanowania tak Polaków, jak i Żydów. Jeszcze trudniejszy okres nastąpił po zajęciu miasta przez Niemców. Czas ten tak charakteryzuje autor książki *Kresowa Atlantyda*: „Prawdziwą apokalipsę przyniosła okupacja hitlerowska. Jej reżyserem był krwawy szef gestapo w Galicji Wschodniej – Hans Kruger. Podobnie jak we Lwowie rozpoczął od polskiej inteligencji. Zaczęto do siedziby gestapo zapraszać adwokatów, notariuszy, lekarzy, nauczycieli”. W toku tej akcji wywieziono i rozstrzelano 130 nauczycieli i dyrektorów szkół w Czarnym Lesie. W miejscu tym leżą setki pomordowanych.

Kolejnymi ofiarami bestialstwa stali się też Żydzi. Prof. Nicieja tak wypowiada się na ten temat: „Dzień prawdziwej apokalipsy miał miejsce w niedzielę 12 października 1941 roku, kiedy to

zglądono ich kilka tysięcy (...) na cmentarzu kazano im kopać doły, a następnie rozbierać się i kłaść rzędami do mogił. Mordowano seriami z karabinów maszynowych". Zamordowano wtedy ponad 100 tysięcy. Niektórym udało się uciec, do nich należał Daniel Passent, syn inżyniera agronoma, a mąż Agnieszki Osieckiej, znany felietonista, współautor „Polityki”.

Część mieszkańców tego pięknego, z bogatą tradycją miasta, wymordowano, inni spoczywają na Cmentarzu Sapieżyńskim, a ci, którzy pozostali przy życiu, rozproszyli się po całej Polsce, nie zapominając o Stanisławowie.

Drugim miastem na trasie naszej rodzinnej ucieczki w 1939 roku był Drohobycz, leżący około 60 kilometrów na południowy zachód od Lwowa. Już z daleka zobaczyliśmy ogromną łunę. Niebawem przed nami pojawiło się morze płomieni, istne piekło na ziemi. Wrażenie było niesamowite tym bardziej, że istniejące zjawisko potęgowała ciemna, letnia noc. Palila się rafineria nafty.

Historia tego miasta sięga czasów Rusi Halickiej. Kiedy w II połowie XIX wieku odkryto w sąsiednim Borysławiu bogate złoża ropy naftowej, w Drohobyczu powstały rafinerie. Oba miasta stały się ośrodkami przemysłowymi, oba wraz z Truskawcem tworzyły przemysłowe trójmiasto, oba ściągały do siebie przedstawicieli różnej narodowości. Drohobycz był jednak największym skupiskiem ludności żydowskiej. Henryk Grynbarg – żydowski pisarz – w swoich wspomnieniach *Drohobycz, Drohobycz* podaje, że: „Żydów było w Drohobyczu dwa razy więcej niż Polaków, ale w szkole byliśmy jedną piątą i wychodziliśmy przez szpaler, w którym bili nas i kopali”.

Z miastem tym był związany od początku do końca Bruno Schulz. W nim się urodził i w nim zakończył życie. Wątpli, nieśmiały, zakompleksiony, odznaczał się niezwykłą siłą ducha. Studiował na Politechnice Lwowskiej, przebywał też w Wiedniu, wyjeżdżał do Krakowa, Warszawy i Paryża, ale zawsze wracał do Drohobycza. Miasteczko to inspirowało go, w zamian weszło na stałe do literatury polskiej. Zadebiutował w 1934 roku. Był wyjątkowo utalentowany plastycznie i literacko. Głośne i cenione stały się jego utwory *Sklepy cynamonowe, Sanatorium pod Klepsydrą*.



Bohaterami swoich utworów uczynił miasto i dom: „Wyszedłem w noc zimową – pisze – kolorową od iluminacji nieba. Była to jedna z tych jasnych nocy, w których firmament gwiazdny jest tak rozległy i rozgałęziony jakby rozpadał się, rozłamał i podzielił na labirynt odrębnych niebios, wystarczających do obdzielenia całego miesiąca nocy zimowych i nakrycia swymi srebrnymi i malowanymi kłozami wszystkich ich nocnych zjawisk, przygód, awantur i karnawałów”. Jak widzimy, zwyczajna noc staje się pod piórem artysty wyjątkowa, pełna tajemnic, jednym słowem – bajeczna. My – turyści z Bochni – ujrzelśmy Drohobycz w porze południowej, w blasku rozżarzonego słońca. Ulice, domy, przyroda nabrały jasnych barw, ciepłych kolorów. Idąc ulicami, zaułkami szukaliśmy śladów minionej przeszłości, szukaliśmy śladów pisarza, artysty, niezwykłego człowieka, szukaliśmy sklepów cynamonowych. Na próżno. Nie dlatego, że wojna zmiotła je z powierzchni ziemi, ale dlatego, że pojawiają się one u autora na granicy jawy i sennych marzeń. Scenerią naszych refleksji stała się opowieść o historii miasta i historii życia Schulza, które to dzieje splotły się ze sobą w jedną wspólną całość. Dziś uwagę zwiedzających przyciąga kościół gotycki z czerwonej cegły, usytuowany w centrum miasta pw. Wniebowzięcia NMP z XV wieku, ufundowany przez króla Władysława Jagiełłę. Nad domami zaś góruje synagoga wzniesiona w połowie XIX wieku, pusta, gdyż ci, którzy się w niej modlili zostali bestialsko wymordowani przez hitlerowców.

Tymczasem kierujemy się na ulicę Floriańską 10, pod dom pisarza, dom, w którym upłynęło małemu Brunonowi szczęśliwe dzieciństwo. „Wędrowaliśmy z matką przez dwie słoneczne strony rynku, wodząc nasze załamane cienie po wszystkich domach, jak po klawiszach” – wspomni Józef, bohater *Sklepów cynamonowych*. Opisana w nich historia jest w pewnej mierze oparta na historii autora, zmodyfikowanej i wzbogaconej o szereg fantastycznych przygód, jest historią w ogóle człowieka, opisem drogi, jaką przechodzi w swym życiu, jest historią rodziny – pewnego domu. Stoimy przed nim. Na murze widnieje tablica informująca o tym, że mieszkał w nim w latach 1910–1941 wybitny malarz i pisarz – Bruno Schulz.

Przewodniczka w swej opowieści zatrzymuje się przy okresie okupacji niemieckiej. Dla Schulza nadszedł trudny czas. Widywano go, jak tygodniami leżał na rusztowaniu w hallu Arbeitsamtu. Leżał na plecach, jak Michał Anioł, i malował konie na zlecenie gestapowca o nazwisku Landau. Badacz biografii i twórczości artysty, Jerzy Ficowski w książce pt. *Okolice sklepów cynamonowych* tak scharakteryzował ten okres: „Stan śmiertelnego zagrożenia był dla pisarza rujnujący nerwowo. Starał się, mieszkając już w getcie, kupić sobie życie. Wykonywał więc różne zamówienia gestapowca, który kazał mu się portretować, zamawiał malowidła ścienne oraz freski”. Nadszedł jednak tragiczny dzień pogromu. Pozbawiono wtedy życia ponad 100 Żydów. Schulz zginął na ulicy od dwu kul hitlerowskich. Pochowany ukradkiem, nocą, w niewiadomym miejscu, nie ma grobu ani nagrobka.

Upłynęły lata. Przyszedł rok 1992, UNESCO ogłosiło go Rokiem Schulza, co stało się okazją do licznych sesji literackich, wystaw jubileuszowych, spektakli teatralnych i filmowych opartych na prozie pisarza. Zaś w jesienny, listopadowy dzień w Drohobyczu zebrała się garstka przyjaciół zamordowanego, wielbicieli jego twórczości, by uczcić smutną rocznicę. Zainteresowano się też jego malowidłami, zaczęto dyskutować nad tym, jak je zabezpieczyć i gdzie je umieścić. Jednak zanim decyzje zapadły najważniejsza część fresków została zdjęta ze ściany przez nieznanych sprawców i wywieziona. Jak się okazało, to Instytut Yad Vashem w Jerozolimie wywiózł i przywłaszczył sobie malowidła drohobyckiego artysty.

Czy tylko Żydów represjonowano? O tym, jakie nastroje panowały w Drohobyczu po zajęciu go przez Sowieców pisze Wiesław Budzyński w książce *Miasto Schulza*, przytaczając zeznania świadka tych wydarzeń: „Krew nas zalewała na widok Żydów i nacjonalistów ukraińskich, którzy organizowali manifestacje wdzięczności dla ZSRR za wyzwolenie Ukrainy »spod ucisku polskiej burżuazji«. Ukoronowaniem tych uroczystości był pogrzeb Polski. Na udekorowanych zielenią samochodach spoczywała trumna, a w niej portrety dostojników polskich, flaga biało-czerwona, orzeł oraz czapka i pa-

latka policyjna (...) i dwa portrety obok siebie Stalin i Hitler na czerwonym tle. (...) Wkrótce sowieccy żołnierze przystąpili do naklejania dużych kolorowych plakatów". Rozpoczęły się aresztowania. Jedną z pierwszych ofiar był nauczyciel gimnazjum Antoni Ogniewski, wuj generała Tokarzewskiego. Na te owacyjne powitania patrzyłam i ja oczyma dziecka. Nie tylko miasta, ale i wsie czyniły to na swój sposób i w miarę swoich możliwości. Przy drogach stali mołojcy z gniewnymi minami, trzymając dwie tyki (do podpierania fasoli) z transparentem na cześć wyzwolicieli i śpiewali dumki. W Haliczu obywatelska, ukraińska milicja zatrzymała nas, przeprowadziła rewizję, szukając polskiego oficera. Tym razem kuzynowi udało się wymknąć, ale i tak wkrótce został wywieziony na Sybir. W takiej sytuacji nic nie pozostawało, jak zawrócić i jechać w kierunku Tarnopola.

Tarnopol, miasto założone przez hetmana Jana Zamojskiego, które w ciągu wieków swego istnienia pozostawało w rękach możliwych rodów polskich. Nie ominęły go zawieruchy wojenne, przechodził niejedną raz z rąk do rąk. Niszczili go Tatarzy, Turcy, Kozacy, Moskale, a on się podnosił i odbudowywał, wydał znakomitych ludzi: z niego wywodził się Wincenty Pol, znany poeta, Aleksander Bruckner, naukowiec, historyk literatury polskiej, generał Franciszek Kleeberg, dowódca grupy operacyjnej Polesie, który stoczył ostatnią bitwę w kampanii wrześniowej pod Kockiem, światowej sławy archeolog i historyk sztuki, odkrywca fresków w Faras – Kazimierz Michałowski i wielu innych. W okresie międzywojnia miasto przyciągało wieloma instytucjami, należało do nich gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Stanisław Nicieja przytacza wypowiedź o nim jednego z uczniów: „Budynek tonął w kwiatkach. Na oknach czerwieniły się w skrzynkach pelargonie i piał się kolorowy groszek. Szeroką bramą wchodziło się do holu. Biały pomnik Juliusza Słowackiego – poeta siedział w zadumie”. Była to alabastrowa replika rzeźby Wacława Szymanowskiego, znajdującej się w kościele w Krzemieńcu. Ponadto Tarnopol posiadał dwa teatry, muzea, biblioteki, piękne kościoły oraz pomniki. Prócz pomnika Adama Mickiewicza mieszkańcy

miasta wzniesli pomnik marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Największy spośród wszystkich istniejących w ówczesnej Polsce, przedstawiał twórcę Legionów na koniu, obok żołnierzy. Autorami tego pomnika byli: rzeźbiarz Apolinary Głowiński oraz architekt Wawrzyniec Dajczak.

W dniu 17 września, kiedy moja rodzina znajdowała się w pobliżu tego miasta, Rosjanie usunęli monument. Runął na bruk uliczny Marszałek Polski i rozsypał się na części. A Sowieci rozpoczęli czystkę etniczną, zaczęli wywozić Polaków na Sybir, więzić, mordować. Nieświadomi sytuacji skierowaliśmy się w stronę Brzeżan. Na horyzoncie pojawił się mały punkcik, który rósł z błyskawiczną szybkością, w końcu stanął przed nami polski żołnierz, krzycząc rozpaczliwie: „Już po Polsce – jedną połowę biorą Niemcy, drugą Sowieci”. Jakby na potwierdzenie tych słów z lasu wyłonił się patrol radziecki, a za nim oddział żołnierzy wkraczał bezkarnie na ziemię Rzeczypospolitej. W ten sposób staliśmy się świadkami IV rozbioru Polski. Ogarnęło nas przerażenie. Nie pozostało więc nic innego, jak wracać do domu, a dom czekał. Zniszczony, ograbiony, ale wierny.

### **Michalina Sękowska-Pięchowa**

Autorka korzystała z następujących publikacji:

Wiesław Budzyński, *Miasto Schulza*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.

Jerzy Ficowski, *Okolice sklepów cynamonowych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.

Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 1997.

Stanisław Sławomir Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1–10, Wydawnictwo MS, Opole 2012–2018.

Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe, Sanatorium pod Klepsydrą*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1985.

ks. Tadeusz Pater, *Listy o Kresach Południowo-Wschodnich*, Wydawnictwo AA, Warszawa 2006.

## Ze zbiorów Muzeum Niepodległości



Stanisławów, ul. Kazimierzowska, MN P-2816



Drohobycz, ul. Jakóba Feursteina, MN P-3419

## **Tadeusz Skoczek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Kresowianin**

Henryk Siemiradzki. Dla niego Kresy nie były terminem znanym, jednak krytycy sztuki często przywołują termin kresowość dla określenia jego twórczości. Może dlatego, urodzony na Wschodzie, tworzący na Zachodzie, wzbudzał w Polsce tyle emocji. Dla zaznaczenia jego polskości czyniono z twórczości Siemiradzkiego obiekt powszechnego zainteresowania. Patriotycznym obowiązkiem każdego polskiego krytyka sztuki stawiała się konieczność podkreślania jego przynależności narodowej.

Henryk Siemiradzki (1843–1902) urodził się na przedmieściach Charkowa.

Stanisław Roman Lewandowski pisze: „Ojciec Henryka, Hippolit, syn podkomorzego nowogrodzkiego powiatu, obrał sobie zawód wojskowy i był pierwotnie w Szkole Podchorążych w Warszawie, a później przez cały ciąg życia służył w jednym z pułków kawaleryjskich na Południu Rosyi. Dosłużywszy się rangi generała, opuścił wojskowość i jako emeryt osiadł w 1871 w Warszawie. Ożeniony był z panną Michaliną Prószyńska, z którą miał synów Henryka i Michała, obecnie adwokata przysięgłego w Warszawie, oraz córkę Maryję, zamężną Obrąpalską, znaną z przekładów dzieł włoskich na język polski. Henryk Siemiradzki urodził się 23 października 1843 roku w Biełgorodzie, koło Charkowa. Dotąd podawano zawsze mylnie jako miejsce jego urodzenia Pieczeniegi. Gimnazjum skończył w Charkowie, tamże i uniwersytet ze stopniem kandydata nauk przyrod-



*H. Siemradzki*

niczych, mając lat 21, poczem wyjechał do Petersburga, gdzie po dwóch latach został przyjęty na stałego ucznia Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych”.

Cytat ten, z zachowaniem oryginalnej pisowni, pochodzi z pierwszej części albumu *Henryk Siemiradzki*, który ukazał się niedawno<sup>1</sup>. Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza od lat wydaje albumy według sprawdzonego już schematu. W pierwszej części przypomina znaczący tekst historyczny, w drugiej zamieszcza zestaw znakomicie przygotowanych reprodukcji dzieł poszczególnych artystów. Tak było w przypadku *Piotra Michałowskiego* wydanego w serii *Skarby Sztuki*, tak jest również w przypadku prezentacji poświęconej Henrykowi Siemiradzkiemu.

Stanisław R. Lewandowski (1859–1940) był, jak przeczytamy we wstępie do albumu, znanym swego czasu rzeźbiarzem, medalierem, a nawet dramatopisarzem. Nade wszystko jednak przeszedł do historii sztuki jako autor monografii twórczości Henryka Siemiradzkiego. W recenzowanym albumie zaprezentowano drugie wydanie, z roku 1911, będące uzupełnieniem i rozwinięciem wydania z 1904. Jak przeczytamy na karcie tytułowej tego reprintedu (oryginał posiada Biblioteka Narodowa w Warszawie) wydanie wzbogacone zostało „dziewięćdziesięcioma siedmioma ilustracjami w tekście, dziesięcioma heliografiurami, dwoma facsimiliami szkiców olejnych i portretem”.

Warto zatrzymać się przy tym wydawnictwie, choćby z powodu zaprezentowania w nim plafonu *Światłość i ciemność*, zaprojektowanego dla pałacu Zawiszów, obecnej siedziby Muzeum Niepodległości. Niestety, Lewandowski nie wydawał swojej monografii w kolorze, dlatego reprodukcja prezentowana w albumie (strona 61) nie może być w pełni wykorzystana przy planowanej w Muzeum wystawie. Lewandowski zachwyca się tworzonymi przez artystę plafonami: „Najprawdziwszą stroną talentu Siemiradzkiego, zabłyśły jego dekoracyjne plafony, jakie wykonał dla pałacu hr. Zawiszy w Warszawie [tu następuje przypis, że plafon pt. *Walka światłości z ciemnością* wykonany

---

<sup>1</sup> *Henryk Siemiradzki*, wprowadzenie i redakcja P. Skoczek, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Proszówki 2019.





Widok nieistniejącego plafonu dekoracyjnego w pałacu Zawiszów w Warszawie, *Światłość i ciemność*, Muzeum Narodowe w Warszawie

został w r. 1863 – TS] i dla p. Neczajewa-Malcewa w Petersburgu (*Wiosna i Jutrzenka*). Plafon dekoracyjny *Wiosna* prezentowany jest w recenzowanym albumie na stronie 75, a *Jutrzenka* na stronie 79. Lewandowski podaje, że oba dzieła zostały wykonane w roku 1886.

Wracając do tekstu, zacytujmy dalszy akapit poświęcony plafonowi znajdującemu się niegdyś w pałacu, będącym obecnie siedzibą Muzeum Niepodległości: „O tym plafonie alegorycznym, mającym za temat walkę światła z ciemnością, pisał współczesny krytyk i estetyk Henryk Struve słowa zachwytu i uwielbienia [w przypisie znajdziemy źródło, tygodnik „Kłosy” z roku 1882, nr 969 – TS]. Mylił się jednak znakomity estetyk w wielu względach, a przede wszystkim, gdy porównywał Siemiradzkiego z Corregiem. Artysta polski, jeśli już chodzi koniecznie o porównanie, przypomina Tiepola, tego gorącego w kolorycie, o szalonym temperamencie dekoracyjnym weneckiego malarza, którego olbrzymia fantazyja uplastyczniała się na plafonach i ścianach pałaców nie tylko we Włoszech, ale w Niemczech i Hiszpanii”.

Dopełniając powyższą informację warto przypomnieć, że znakomitą monografię tego dzieła Henryka Siemiradzkiego opublikowała Marzena Królikowska-Dziubecka na łamach czasopisma „Sztuka Europy Wschodniej”<sup>2</sup>. Cytuje ona zresztą Lewandowskiego, z pierwszego wydania.

Henryk Piątkowski w trzeciej części artykułu pośmiertnego *Henryk Siemiradzki*, zamieszczonego na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, tak omawia sztukę dekoracyjną w wykonaniu Artysty: „Siemiradzki pozostawił kilka dzieł, mogących być śmiało zaliczonymi do najlepszych utworów artystyczno-dekoracyjnych, jakie malarstwo polskie posiada. Jest on przede wszystkim twórcą olbrzymiego plafonu osnutego na tle

<sup>2</sup> M. Królikowska-Dziubecka, *Dzieje pewnej kompozycji. Plafon Henryka Siemiradzkiego w Pałacu Przebendowskich w Warszawie*, „Sztuka Europy Wschodniej/ Искусство восточной Европы/ The Art of Eastern Europe”, Warszawa 2016, t. 4, s. 121–149. Warto zapoznać się też z katalogiem wystawy w Muzeum Sztuki w Łodzi. Zob. *Henryk Siemiradzki (1842–1902). Obrazy i rysunki ze zbiorów polskich*, opracowanie wystawy i katalogu H. Zawilska, Muzeum Sztuki w Łodzi, Łódź 1986.



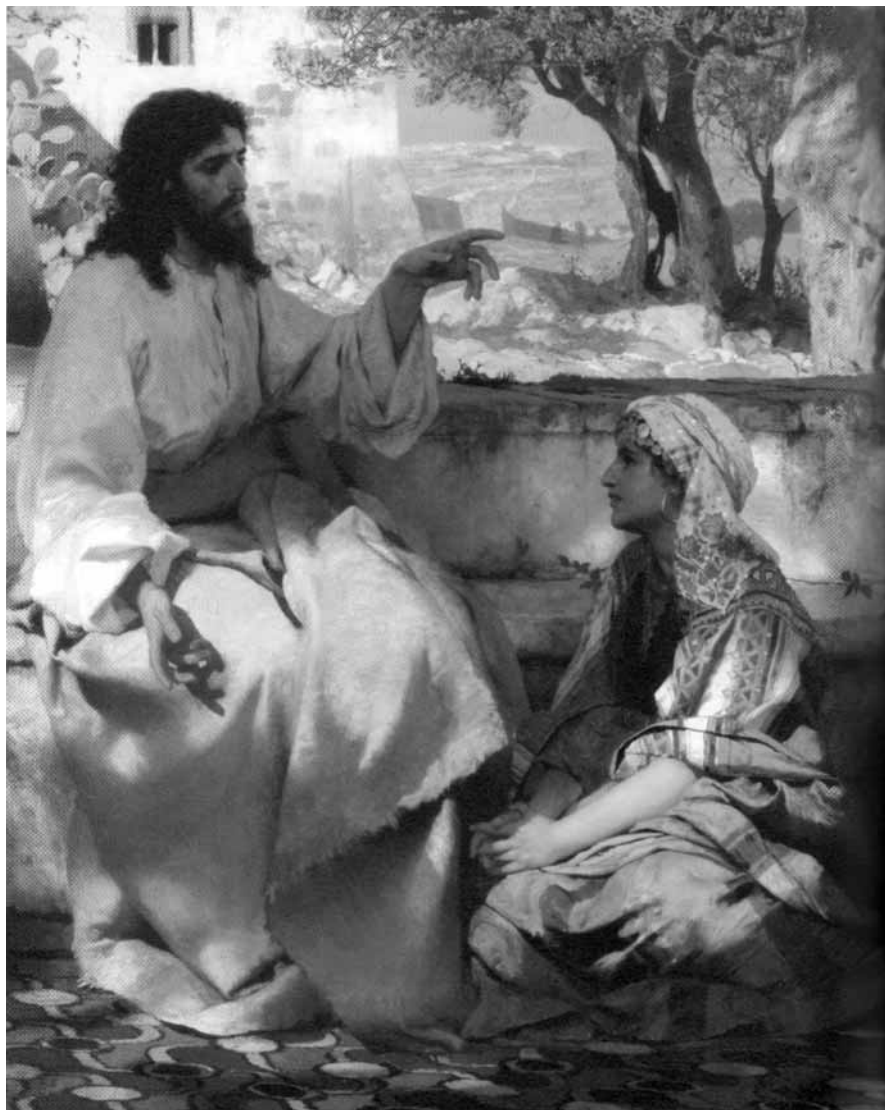
Szkic *Muzyki* do plafonu *Światłość i ciemność*, Muzeum Narodowe w Krakowie



Szkic ołówkowy do plafonu *Światłość i ciemność*, Muzeum Narodowe w Krakowie

symbolicznie pojętej walki światła i cieni. Niezwykły temperament ukazuje się w tej bogatej kompozycji, pełnej figur umiejętnie zgrupowanych i doskonale rysowanych. Sfera twórczości abstrakcyjnej, gdzie prawda i logika życiowa zupełnie pominięte być mogą, gdzie tylko wyobraźnia i fantazja mają właściwe pole, była odpowiednia rodzajowi talentu Siemiradzkiego. Niczym nieskrępowany, skąpany duchem w źródłach klasycznej sztuki, umysł Siemiradzkiego szybował z łatwością po podniebnych przestworzach. Erudyta pod względem znajomości symboliki alegorycznej wynajdował z łatwością motywy i akcesoria, mogące mu służyć do uzmysłowienia filozoficznych zagadnień”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> H. Piątkowski, *Henryk Siemiradzki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1902, 13 września, nr 37, s. 728–729.



*Chrystus w domu Marii i Marty*, (fragment), 1886, olej, płótno, Państwowe Muzeum Rosyjskie, Sankt Petersburg, Ж-5675

Henryk Siemiradzki nie tylko posiadał zdolności przedstawiania alegorii, ale też wielką znajomość Biblii. Stary Testament oraz Ewangelia świętego Jana dały artyście podstawy do twórczej aktywności. Nie tylko przy tworzeniu alegorycznych plafonów.



Fryne na święcie Posejdona w Eleusis, (detal), 1889, olej, płótno, Ж-5687

Tyle *pro domo sua*. Kresowość H. Siemiradzkiego nie polega tylko na pochodzeniu. Jego odmienność wynikała z hołdowania trendom artystycznym powstałym w okresie studiowania w Petersburgu. Ojciec przebywający w służbie cara oraz odebrane wychowanie – nie stały się przyczyną wynarodowienia. Jednak ówczesny rynek sztuki, zdominowany przez rosyjskie

ziemiaństwo, uczynił ze spuścizny artysty dziedzictwo międzynarodowe. Do dnia dzisiejszego największe domy aukcyjne przedstawiają Siemiradzkiego jako artystę rosyjskiego. Jego międzynarodowa sława nie służy dzisiaj Polsce.

Wiele podstawowych dzieł z dorobku malarza znajduje się w rosyjskich galeriach. Dlatego bardzo cennym pomysłem jest prezentowanie w recenzowanym albumie zbiorów z Państwowego Muzeum Rosyjskiego w Petersburgu. Wymieńmy kilka tytułów: *Orgia rzymska za czasów Cesarstwa* (1872), *Chrystus i jaw-nogrzecznicą. Pierwsze spotkanie z Marią Magdaleną* (1873), *Chrystus w domu Marii i Marty* (1886), *Fryne na święcie Posejdona w Eleusis* (1889).

A był on przecież artystą polskim i polskim patriotą. Podczas jubileuszu swego przyjaciela Józefa Ignacego Kraszewskiego, podjął w Krakowie trud stworzenia kolekcji sztuki, która stała się załączkiem Muzeum Narodowego. Zakupił pod koniec życia dwór w Strzałkowie pod Częstochową, aby choć przez jakiś czas w roku przebywać w Polsce. Stworzył dwa wielkie arcydzieła zawieszane w teatrach, kurtyny w Teatrze Słowackiego w Krakowie i Teatrze Lwowskim, do dziś przyciągające koneserów sztuki. Dla swoich zasług artystycznych i narodowych pochowany został w Panteonie Wielkich Polaków, na Skałce w Krakowie.

Czyż trzeba dłużej dowodzić polskości Henryka Siemiradzkiego, syna polskiego ziemianina spod Charkowa?

Wstęp do recenzowanego albumu z licznymi przypadkami nieprawidłowości w ochronie dziedzictwa twórczość Henryka Siemiradzkiego dowodzi, że czynić to wciąż trzeba.

**Tadeusz Skoczek**

*Henryk Siemiradzki*, wprowadzenie i redakcja Piotr Skoczek, Pro-wincjonalna Oficyna Wydawnicza, Proszówki 2019, ss. 255 [1].

**Jerzy S. Kowalski**

### **Trzy odsłony V Międzynarodowej Nagrody im. Łobodowskiego**

Wielka Międzynarodowa Nagroda Literacka im. Józefa Łobodowskiego fundowana jest przez Lubelski Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Oddział Stowarzyszenia Współpracy „Polska – Wschód”, Fundację „Willa Polonia” oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie. Przyznawana jest corocznie od 2015 roku. Pierwsza edycja odbyła się we Wschodnioeuropejskim Uniwersytecie Łesi Ukrainki w Łucku, mieście związanym z działalnością patrona Nagrody. Następne miały swój finał we Lwowie, Ostrogu, Preszowie na Słowacji. Laureatami byli między innymi: Paweł Lachnowicz z Białorusi – tłumacz polskiej prozy na język białoruski, Zbigniew Chrzanowski – aktor, reżyser, dyrektor artystycznego Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, popularyzator idei ponadgranicznej współpracy na polu kultury, Zbigniew Wojciechowski – obecny Wicemarszałek Województwa Lubelskiego, tytułowany przez Ukraińców Wielkim Przyjacielem Ukrainy, nagrodzony Laurem Łobodowskiego za energiczną, długoletnią działalność na polu kultury, edukacji, gospodarki i sportu.

W 2019 roku konkurs powrócił do Łucka.



\*\*\*

Konsulat RP w Łucku rok 2019, w którym przypada 110. rocznica urodzin autora *Pochwały Ukrainy*, ogłosił Rokiem Łobodowskiego i zorganizował serię spotkań, uroczystości, sesji poświęconych życiu i dziełu wielkiego przyjaciela Ukrainy. Konsul Teresa Chruszcz skierowała zaproszenie do organizatorów Nagrody Łobodowskiego, aby wręczenie było jednym z punktów międzynarodowej sesji naukowej „Literacka spuścizna Józefa Łobodowskiego w kulturowym kontekście współczesności”. Międzynarodową Nagrodę Literacką im. Józefa Łobodowskiego odebrali w Łucku prof. Hryhorij Arkuszyn, ukraiński językoznawca i Serhij Efimenko, dyrektor artystyczny Obwodowej Filharmonii w Łucku.

\*\*\*

W Lublinie miała miejsce druga odsłona Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Józefa Łobodowskiego. W Sali Trybunału Koronnego zebrała się 10 października 2019 elita intelektualna tego miasta. Nagrodę odbierał lubelski arcybiskup prof. dr hab. Stanisław Budzik. W imieniu kapituły sentencję z dyplomu odczytał Zbigniew Fronczek – prezes oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W imieniu współorganizatorów, Muzeum Niepodległości w Warszawie, przemówili: Tadeusz Skoczek – dyrektor i Jan Sęk – przewodniczący Rady Muzeum.

Owa sentencja brzmiała: „Nagrodę przyznaje się za twórcze inicjatywy podejmowane w dziedzinie naukowej oraz kościelnej w celu zbliżenia Kościoła w Polsce z chrześcijanami żyjącymi za naszą wschodnią granicą i ludźmi dobrej woli”.

Ewa Hadrian, prowadząca uroczystość, wyraziła satysfakcję, że odbywa się ona w dniu, w którym ogłoszono, że literacką nagrodę Nobla otrzymuje Polka, Olga Tokarczuk. Sam werdykt odczytał, poprzedzając go fachowym komentarzem, prof. dr hab. Feliks Czyżewski, kierownik Zakładu Filologii Słowiańskiej UMCS.



Uroczystość wręczenia poprzedzona została interesującą laudacją, wygłoszoną przez ks. prof. Edwarda Walewandera. Przedstawiona została pokrótce droga kariery ks. Stanisława Budzika, od ministranta w podtarnowskiej wsi Łękawica, gdzie przyszedł na świat w 1952 roku. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie od wczesnej młodości kierował się dewizą życia i pracy patrona szkoły, przedromantycznego poety pochodzącego z nieodległej Królówki pod Bochnią. Ten wybitny poeta epoki sentymentalizmu, teoretyk literatury i krytyk był przede wszystkim myślicielem chrześcijańskim, nazywanym przez współczesnych „duszą prawdziwie anielską”. Autor poczytnych sielanek, w wieku dojrzałym stał się propagatorem treści ewangelicznych, eschatologicznych. Miłość braterska, ufność Opatrzności, kult rodziny, propagowanie gościnności – stały się podstawowymi atrybutami twórczości Brodzińskiego. Treści te przekazywano w tarnowskim liceum uczniom. W takiej atmosferze wychowywał się chłopski syn, późniejszy duchowny. Wstąpił, po maturze w 1971 roku, do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. W 1977 roku biskup tarnowski Jerzy Ablewicz udzielił mu święceń kapłańskich. W tym samym roku uzyskał magisterium na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1988 ukończył Uniwersytet w Innsbrucku, broniąc pracę doktorską, w 1997 obronił kolokwium habilitacyjne na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 2002 roku jest profesorem tej uczelni. Życiorys naukowy dopełnił wieloma publikacjami.

W 2004 roku, na mocy decyzji Jana Pawła II został biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej, a w 2011 arcybiskupem lubelskim mianowanym przez Benedykta XVI. Był sekretarzem generalnym Episkopatu Polski (2007–2011), doprowadzając między innymi do podpisania porozumienia między Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym a Kościołem grekokatolickim w Polsce. Pracował w zespole ds. rozmów z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym, uczestnicząc w pracach nad przygotowaniem wspólnego przesłania do narodów Polski i Rosji, podpisanego 17 sierpnia 2012 roku na Zamku Królewskim w Warszawie przez patriarchę Moskwy i Wszechrusi Cy-

ryla oraz przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abpa Józefa Michalika.

Od 8 października 2019 jest przewodniczącym Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski.

„Dokonując wyboru, szacowne jury kierowało się kryterium wkładu w kulturę polską – mówił ks. E. Walewander. Wzięło pod uwagę postawę kapłana i hierarchy Kościoła katolickiego, który prezentuje otwartość i gotowość do dialogu z drugim człowiekiem. Dowodem tego są między innymi często padające z ust księdza arcybiskupa słowa, że Kościół opowiada się zawsze za tym, by jednoczyć ludzi różnych narodów, kontynentów, języków czy przekonań. Ekscelencja jest gorącym zwolennikiem szczerzej współpracy międzynarodowej, naukowej i kulturalnej. Taka współpraca największe owoce przynieść może na gruncie religijnym”.

Tadeusz Skoczek, wręczając nagrodę, podarował też wyróżnionemu album *Banderia Prutenorum*, będący współczesną kopią manuskryptu Jana Długosza opisującego chorągwie zdobyte w bitwie pod Grunwaldem, zabytku przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej (wpisanego na listę UNESCO) oraz album *Mikołaj Kopernik* wydany w serii *Wielcy Polacy*. Była też okazja do przypomnienia, że w albumie *Jan Paweł II. Droga do świętości* znajdują się zdjęcia z pielgrzymek i wizyt alumnów tarnowskiego seminarium do Rzymu i Watykanu, uczelni kierowanej w swoim czasie przez ks. Stanisława Budzika. Pretekstem do wręczenia tych prezentów był fakt wydawania albumów przez Prowincjonalną Oficynę Wydawniczą z Proszówek, parafia Krzyżanowice pod Bochnią, miejsc znanych Ekscelencji.

Jan Sęk, prezes Fundacji „Willa Polonia”, jako jeden z współorganizatorów nagrody im. J. Łobodowskiego i jednocześnie przewodniczący Rady Muzeum Niepodległości, składając gratulacje mówił o nieznanym szerzej wątku swoich kulturowych fascynacji.

Korespondent Katolickiej Agencji Informacyjnej sprawozdawał, że dziękując za wyróżnienie, abp Budzik wyznał, że jest poruszony przyznaniem mu międzynarodowego wyróżnienia.

Pisał:

„Przyjmuję tę nagrodę także, jako uznanie tego, co robi archidiecezja lubelska. Wielu z kapłanów pracuje na wschodzie, do-  
kład płynie pomoc. W naszym seminarium pod jednym dachem kształcą się alumni rzymsko- i greckokatolicy. Dzięki temu nasi kapłani wychowują się w otwartości na dialog i spotkanie”.

Korespondent tygodnika „Gość Niedzielny” zauważył inne słowa arcybiskupa, w których nawiązał on do lubelskich i łuc-  
kich, a także madryckich losów Józefa Łobodowskiego:

„Lublin jest Bramą Wschodu, miastem spotkania kultur. To dla mnie zaskoczenie, ale cieszę się, że patron tej nagrody był orędownikiem sprawy ukraińskiej. Cieszę się, że doceniono troskę naszej archidiecezji o sprawę Ukrainy. Od ponad 50 lat w naszym seminarium kształcą się klerycy greckokatolicy, a przez dziesiątki lat przyjeżdżali oni z Ukrainy, gdy nie można tam było otwierać seminariów greckokatolickich. Jesteśmy bramą szeroko otwartą na Ukrainę i kraje na wschód od Polski, aby to, co się u nas dobrego dzieje, co się dobrego dzieje w zjednoczonej Europie, można było rozszerzać na kolejne kraje, a zwłaszcza na Ukrainę, na której nam bardzo zależy. To dzieło ma od wczoraj nowego patrona, bo ostatnio Konferencja Episkopatu Polski ogłosiła św. Jana Pawła II patronem polsko-ukraińskiego pojednania. Myślimy, że pod tym dobrym patronatem to dzieło się będzie dalej rozwijać i przyniesie dobre owoce”.

\*\*\*

Trzecia odsłona V edycji Międzynarodowej Nagrody im. Józefa Łobodowskiego odbędzie się w marcu 2020 roku w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Nagrodę odbierze Łyczazar Seliaszki – bułgarski poeta, eseista i krytyk literacki mieszkający w Warszawie. Jako tłumacz jest on niezwykle zasłużony dla prezentacji poezji polskiej w Bułgarii, przekładał wiersze Stanisława Nyczaja, Haliny Poświatowskiej, Uty Przyboś, Tadeusza Różewicza, Anny Świrszczyńskiej. Jedno z jego spotkań w Lublinie zapowiadane było takim anonsem:

„Łyczezar Seliaszki – poeta, prozaik, eseista, tłumacz z języka polskiego (głównie poezji) – urodził się 26 września 1949 roku we wsi Satowcza w zachodniej Bułgarii. Jego ojciec Petyr Seliaszki z wykształcenia pedagog, także publikował wiersze, szkice literackie, opowiadania.

Jest absolwentem filologii bułgarskiej Uniwersytetu Sofijskiego im. Klimenta Ochridskiego. Na tym samym uniwersytecie oraz w Instytucie Kultury Polskiej w Sofii ukończył kurs języka polskiego. W Bułgarii opublikował 18 tomików poetyckich, m.in. *Samotne słowa* (1991), *Inny głos* (1998), *Znaki* (1998), *50 wierszy* (1999), *Gra nieutulona* – wersja bułgarsko-angielska (2004), *Geometria samotności* (2005), *Serce kamienia* (2007), *Elegie na cztery ręce* (2008), *Garść słów* – wiersze wybrane (2009), *Okruchy Babilonu* (2012), *Chryst do słońca* – wiersze wybrane (2014). Opublikował również kilka tomów opowiadań, esejów, a także studium poświęcone twórczości wybitnego poety bułgarskiego Atanasa Dałczewa. Przekłady jego wierszy na języki angielski, rosyjski, niemiecki i serbski ukazały się w wielu europejskich czasopiśmiech i almanachach.

Polscy czytelnicy poznali dwa tomy wierszy Łyczezara Seliaszkiego: *Inny głos* (2014) oraz *Wiersze wybrane* (2016). Przekłady są autorstwa Wery Dejanowej i Teresy Moszczyńskiej-Lazarowej. Jego wiersze prezentowano także na łamach licznych czasopism m.in. »Poezja dzisiaj«, »Relacje«, »Interpretacje«, »Liry-Dram«, »Lublin«, jak i w wydaniach elektronicznych »LiterNet«, »Świat Literatury«.

Łyczezar Seliaszki zyskał niemałą popularność jako tłumacz literatury polskiej. Dzięki jego wysiłkom translatorskim do bułgarskiego czytelnika trafiły książki piętnastu polskich autorów m.in. Anny Świrszczyńskiej i Tadeusza Różewicza. Często bywa zapraszany na międzynarodowe sympozja pisarzy i festiwale literackie. Chętnie uczestniczy w Międzynarodowym Festiwalu Poezji Słowiańskiej »Słowiańskie objęcia« w Warnie oraz w międzynarodowych spotkaniach poetów w Polsce, na Litwie, w Wielkiej Brytanii i Rosji.

Wyróżniony wieloma państwowymi i międzynarodowymi nagrodami, m.in. »Dyplomem honorowym za aktywną pracę

translatorską« (Warszawa, 2013 r.), I nagrodą »Słowiańską Broszką« wraz z dyplomem – w czasie II Festiwalu Poezji Słowiańskiej w Londynie (2014 r.) oraz odznaką honorową »Zasłużony dla Kultury Polskiej«, przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP (2014 r.).

Jest członkiem Związku Literatów Bułgarskich, Bułgarskiego Związku Haiku, Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki oraz Związku Tłumaczy Bułgarskich”.

Muzeum Niepodległości od lat patronuje tej prestiżowej nagrodzie, po raz pierwszy jednak będzie gościło jej laureata w Warszawie.

**Jerzy S. Kowalski**

**Agata Żabierek**

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **Wołyń'43. Walka o pamięć – walka o Polskę**

Miniony wiek XX był czasem tragicznych wydarzeń na terenach południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej, ich kulminacją było ludobójstwo na Polakach dokonane przez szowinistów ukraińskich. Okres Polski Ludowej nie sprzyjał przybliżeniu tych wydarzeń. Sytuacja nie zmieniła się również po 1989 roku, a najlepszym dowodem jest fakt, że zamordowani Polacy wciąż czekają na katolicki pochówek. Obowiązek pamięci o tych osobach wypełniają publikacje przybliżające to zagadnienie.

W 2019 roku na polskim rynku wydawniczym ukazał się, pod redakcją prof. KUL dr. hab. Włodzimierza Osadczego, pierwszy numer nowego pisma kresowego: „Res Cresoviana”, które, jak zaznaczył we wstępie redaktor naczelny, „będzie czyniło wszystko, aby pamięć o Kresach, ta romantyczna, sielankowa, jak i ta dramatyczna, pozostająca do dnia dzisiejszego krwawiącą raną na ciele narodu polskiego, nie zanikła”<sup>1</sup>.

Pierwszy tom zawiera jedenaście tekstów poruszających tematykę kresową. Autorzy należą do ścisłego grona polskich naukowców zajmujących się tą kwestią. Opracowania dotyczą zagadnień zarówno z zakresu tematyki moralnej, historii Kościoła na omawianym obszarze, jak i aspektu historycznego związanego z ludobójstwem na narodzie polskim.

---

<sup>1</sup> *Słowo wstępne*, „Res Cresoviana” 2019, nr 1, s. 12.



Tom otwiera artykuł Stanisława Srokowskiego pt. *Kresy jako wartość moralna*. Autor – Kresowiak z urodzenia, w swoim tekście podkreślił znaczenie Kresów dla polskiej myśli narodowej, akcentując jednocześnie często obecnie zapominany fakt, że przez wieki Kresy stanowiły widownię liczących wojen, najazdów, będąc swoistą areną, na której rozgrywały się wydarzenia mające wpływ na całą Rzeczpospolitą, a często i na Europę.

Drugi tekst, autorstwa biskupa seniora diecezji Charkowsko-Zaporoskiej Mariana Buczka, przybliży ważną kwestię roli Kościoła rzymskokatolickiego w porozumieniu polsko-ukraińskim na płaszczyźnie jedynie możliwej tj. prawdy i miłości. W swoim tekście ksiądz biskup ukazał czytelnikom problemy na drodze do porozumienia między narodami, które często nie są w ogóle zauważalne dla przeciętnego Polaka. Tematyka pojednania pojawia się również w trzecim tekście, autorstwa prof. Czesława Partacza pt. *Ukraińcy i Polacy wobec pojednania i przebaczenia za ludobójstwo UON-UPA*. Profesor zwraca w nim uwagę na pomijany w dyskusjach politycznych problem rozwoju ideologii banderowskiej na Ukrainie, która kieruje się rewizjonizmem terytorialnym, co oznacza, że zagrożone są również polskie powiaty od Włodawy, aż po Sanok i Jasło.

Kolejny artykuł, autorstwa redaktora naczelnego całego tomu prof. KUL dr. hab. Włodzimierza Osadczego, porusza kwestię kulturowych i społecznych uwarunkowań zbrodni wołyńskiej. Autor odniósł się w nim do historii tych ziem, zwracając szczególną uwagę na fakt, że akcje masowych mordów miały miejsce już wcześniej, między innymi w czasie powstań kozackich. Rozwinięciem tego tematu jest tekst Marcina Skalskiego pt. *Zbrodnie na Polakach w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919, Preludium Rzezi Wołyńskiej*, w którym autor przedstawił przykłady zbrodni wojennych dokonanych w okresie walk polsko-ukraińskich. Zanegował w nim często spotykaną narrację ukraińską, sugerującą, że ludobójstwo wołyńskie było odpowiedzią na polską politykę lat 1919–1939.

Dr Renata Pomarańska w artykule pt. *Literatura piękna „nośnikiem pamięci” o martyrologii Kresów* przybliży twórczość literacką, której tematem są zagadnienia związane ze zbrodnią

na Kresach. Jak napisała autorka, celem artykułu jest odpowiedź na pytania: „kto zapisuje informacje na »nośniku pamięci«?, (2) jakie treści na nim umieszcza? oraz (3) z jakim skutkiem?”<sup>2</sup>.

Prof. Adam Kulczycki, będący autorem kolejnego tekstu zamieszczonego w tym tomie, poruszył zagadnienie związane z możliwym porozumieniem polsko-ukraińskim. W artykule zatytułowanym *Herezje nacjonalizmu przeszkodą do porozumienia Kościołów greckokatolickiego i rzymskokatolickiego* odniósł się do możliwych przeszkód na drodze do rzetelnego i opartego na prawdzie porozumienia.

Kolejne dwa teksty odnoszą się bezpośrednio do historycznych aspektów ludobójstwa na Wołyniu. Pierwszy z nich, autorstwa prof. Andrzeja Wawryniuka pt. *Stużyli Bogu, ludziom, ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby*, odnosi się do roli duchowieństwa katolickiego na terenie ludobójczych akcji wymierzonych w Polaków. W artykule, wzbogaconym licznymi zdjęciami dokumentów, autor ukazał rolę księży, którzy podjęli się pracy udokumentowania znanych sobie mordów dokonywanych na Polakach. W podsumowaniu przypomniał o licznych przykładach śmierci kapłanów katolickich ginących za wiarę i Ojczyznę, którzy dotychczas nie doczekali się uznania ze strony hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce.

Kolejny tekst odnoszący się do zagadnień historycznych, autorstwa dr Lucyny Kulińskiej, dotyczy kwestii pomocy, na jaką mogli liczyć mieszkańcy Wołynia, Polesia i Małopolski Wschodniej w latach 1943–1944 ze strony rodaków. Jak zaznaczyła autorka, podjęcie tego tematu to próba przeciwstawienia się coraz bardziej nachalnemu upowszechnianiu nieprawdziwego stereotypu Polaka „jako (...) człowieka samolubnego, który podczas ostatniej wojny okazał się niezdolny do współczucia i pomocy bliźniemu, nawet własnym rodakom. Obraz taki jest wynikiem braku poruszania tematów ukazujących (...) rozmiary strat POLSKICH, heroiczne postawy w chwilach cierpienia i zagrożenia nie są niemal w ogóle

---

<sup>2</sup> R. Pomarańska, *Literatura piękna „nośnikiem pamięci” o martyrologii Kresów*, „Res Cresoviana” 2019, nr 1, s. 103.

podejmowane. To pomaga triumfować kłamstwu<sup>3</sup>. Dlatego też zagadnienie poruszone w temacie artykułu, zdaniem autorki, powinno być początkiem wnikliwej analizy polskich naukowców stojących na straży dobrego imienia Polski.

Przedostatni artykuł pierwszego tomu czasopisma dotyczy śledztwa, mającego na celu ustalenie personaliów morderców Żydów na terenie Słowacji w okresie listopad–grudzień 1945 roku. Temat zbrodni, jaka miała miejsce w ostatnich miesiącach 1945 roku jest szczególnie istotny, gdyż pojawiły się w ostatnich miesiącach próby przerzucenia odpowiedzialności za ten mord z oddziałów banderowskich m.in. na lokalną społeczność, o czym w swoim tekście wspomina autor.

Ostatni artykuł autorstwa Anny Łuckiej, pt. *Ksiądz Władysław kardynał Rubin i Stanisław Łucki – Kresowiaci i przyjaciele od Lwowa poprzez Paryż, Rzym* opisuje przyjaźń zrodzoną jeszcze przed wojną we Lwowie między mężem autorki Stanisławem Łuckim a kardynałem Władysławem Rubinem. Jak podkreśliła Anna Łucka, wspólna wartość, istotna dla obu, którą kierowali się w życiu, to była „niezłomna wierność, wierność Bogu, Ojczyźnie i ludziom, z którymi byli związani więzami krwi czy przyjaźni”<sup>4</sup>. Treść artykułu stanowi piękne świadectwo tego, jakie ideały przyświecały wychowaniu polskiej młodzieży w okresie II wojny światowej i jak wielki pozytywny wpływ wywarło to w dorosłym życiu.

Każdy z tekstów posiada streszczenie w języku polskim i angielskim oraz bibliografię. Bardzo pomocne jest umiejscowienie na ostatnich stronach not o autorach, dzięki czemu czytelnik może przekonać się, że w powstaniu pierwszego tomu tego periodyku wzięły udział osoby od lat zajmujące się tematyką kresową, przez to będące ekspertami w swojej dziedzinie.

Pierwszy tom „Res Cresoviana”, wydany staraniem Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego, sprostał wyznaczonemu

---

<sup>3</sup> L. Kulińska, *Pomoc udzielana przez rodaków ofiarom ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu, Polesiu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1943–1944*, „Res Cresoviana” 2019, nr 1, s. 207.

<sup>4</sup> A. Łucka, *Ksiądz Władysław kardynał Rubin i Stanisław Łucki – Kresowiaci i przyjaciele od Lwowa poprzez Paryż, Rzym*, „Res Cresoviana” 2019, nr 1, s. 277.

zadaniu, jakim było zwrócenie uwagi na zagadnienie ludobójstwa dokonanego na polskich obywatelach przez banderowskie oddziały. Można sobie oraz czuwającemu nad całością tomów redaktorowi naczelnemu życzyć, aby kolejne wydania prezentowały tak wysoki poziom wiedzy i spełniały ważną rolę uzupełniania luk, jakie w pamięci o polskich Kresach wciąż istnieją.

**Agata Żabierek**



# RES CRESOVIANA

NOWE PISMO KRESOWE Nº (1) 2019

## WOŁYŃ'43: WALKA O PAMIĘĆ - WALKA O POLSKĘ

### KRESY JAKO WARTOŚĆ MORALNA

Kresy to wielka wartość, a zarazem wielki dramat. To ziemia, która dostąpiła ogromnych zaszczytów, stała się kolebką polskiej myśli naukowej i twórczej, a zarazem doświadczyła wielu najazdów, bitew i wojen z Turkami, Szwedami, Rosjanami, Tatarami. Była także polem najstraszliwszych zbrodni ukraińskiego ludobójstwa, zaczynającego się masowymi mordami Polaków we wrześniu 1939 roku w województwie tarnopolskim, w trzech powiatach: podhajeckim, buczackim i brzeżańskim, a kończącego się w Bieszczadach w 1947 roku, po operacji „Wisła”. Na Kresach rodzili się wybitni uczeni i wspaniali artyści, pisarze, malarze, aktorzy, powstawały genialne dzieła i światowej rangi odkrycia naukowe. ➤ s. 15

### LITERATURA PIĘKNA „NOŚNIKIEM PAMIĘCI” O MARTYROLOGII KRESÓW

Okrucieństwo wojny, a w szczególności niespodziewany cios od bratniego narodu ukraińskiego, z którym Polacy od wieków żyli nie tylko poprawnie, ale w wielu wypadkach wręcz przyjaźnie, sprawiły, że niektórzy twórcy, często wywodzący się z Kresów, zaczęli zapisywać na „dysku pamięci”, jakim jest literatura, swoje doświadczenia i dramatyczne przeżycia. ➤ s. 104

### UKRAJŃCY I POLACY WOBEC POJEDNANIA I PRZEBCZENIA ZA LUDOBÓJSTWO OUN-UPA

Od ponad dwudziestu pięciu lat wielu z tych Polaków, którzy przeżyli lata ludobójstwa i zostali wypędzeni przez OUN-UPA ze swojej ojcowizny, oraz ich potomkowie domagają się należytej im prawdy o zbrodniach banderowców i elementarnej sprawiedliwości. Nie-wielka część zaangażowanych patriotycznie, odpornych na zmijowatą poprawność polityczną historyków, politologów i polityków polskich usiłuje wyjaśnić przebieg i przyczyny banderowskiego ludobójstwa na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Przeciwko nim występują ukraińscy historycy – apologeti zbrodniarzy z OUN-UPA, ukraińscy politycy i ich polscy, zagubieni przyjaciele. ➤ s. 51

### HEREZJA NACJONALIZMU PRZESZKODĄ DO POROZUMIENIA KOŚCIOŁÓW GRECKOKATOLICKIEGO I RZYMSKOKATOLICKIEGO

➤ s. 137

 INSTYTUT PAMIĘCI I DZIEDZICTWA KRESOWEGO

„Res Cresoviana”, Lublin 2019, nr 1 (2019)

### **Roman Czorneński**

- historyk, doktor, pracownik naukowy muzeum „Bohaterowie Dniepru” – filii Ukraińskiego Muzeum Narodowego Wojskowo-Historycznego. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół życia codziennego Polaków zamieszkujących województwo stanisławowskie w okresie międzywojnia.

### **Stanisław Dziedzic**

- publicysta, pisarz, historyk literatury i kultury, absolwent filologii polskiej i dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Wieloletni dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Miasta Krakowa, nauczyciel akademicki, od 2017 roku dyrektor Biblioteki Kraków – największej samorządowej biblioteki w Polsce. Autor ponad 1200 publikacji, w tym kilkuset o charakterze naukowym i popularno-naukowym; autor bądź współautor 27 książek. Opracował, w zakresie edytorskim i naukowym niepublikowane wcześniej młodzieńcze wiersze Karola Wojtyły, Marii Dłuskiej, Mariana Niżyńskiego, a także liczne zbiory wierszy znanych krakowskich poetów.

### **Leon Orzeł**

- lekarz, z zamiłowania historyk, członek Ukraińskiego Narodowego Towarzystwa Krajoznawczego. Badacz historii i architektury Galicji.

### **Grzegorz Pełczyński**

- profesor w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Ośrodka Badań Wschodnich. Interesuje się problematyką etniczną, religią, literaturą i filmem. Wydał m.in: *Najmniejsza mniejszość. Rzecz o Karaimach polskich* (1995), *Ormianie polscy w wieku XX. Problem odrębności etnicznej* (1997), *Dziesiąta muza w stroju ludowym. Wizerunki kultury chłopskiej w kinie PRL* (2002), *Karaimi polscy* (2004), *Restauracja Kresowa* (2011), *Ewangelikalizm w Rosji (XIX–XX wiek)* (2012, wyd. 2. 2013), *Mniejsze mniejszości i inne szkice* (2017). Współredagował: *Antropologia wobec fotografii i filmu* (2004), *Obrazy kultur* (2006), *Polacy wobec wielości kultur* (2011), *Kościół Ewangelicko-Metodystyczny na Mazurach (1945–2015)* (2016), *Polscy odkrywcy, badacze i eksploratorzy Syberii oraz Azji Środkowej (XIX–początek XX wieku)* (2018).

### **Michalina Sękowska-Pięchowa**

- ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, przez czterdzieści lat uczyła języka polskiego oraz łaciny w Liceum Pedagogicznym, następnie Ogólnokształcącym w Bochni. Jest autorką scenariuszy okolicznościowych uroczystości przygotowywanych z młodzieżą. Będąc na emeryturze wydała siedem książek o wątkach patriotycznych i religijnych, jedną nich z pt. *Papież przelotem wieków* poświęciła Janowi Pawłowi II. Kolejną jej pasją, obok pisania i podróży jest malarstwo. Zorganizowano w różnych miastach Małopolski ponad 20 wystaw jej obrazów, oprawą plastyczną promocji jej książek są również obrazy. Obecnie pracuje nad książką pt. *Wędrowka w czasie*, której poszczególne rozdziały dotyczą jej podróży po krajach Europy.

**Redakcja:**

**Piotr Piegat** (promocja), **Krzysztof Woźniak** (DTP)

**Tłumaczenie:**

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

**Patronat Medialny**



**Myśl Polska**

**STOLICA**



Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

**Adres redakcji:**

Muzeum Niepodległości  
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa  
[kresowy@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:kresowy@muzeumniepodleglosci.art.pl)



Muzeum Więzienia Pawiak  
ul. Dzielna 24/26, 00-162 Warszawa  
tel. (22) 831-92-89  
pawlak@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeum-niepodleglosci.pl/pawlak

Mauzoleum Walki i Męczeństwa  
Filia Muzeum Więzienia Pawiak  
al. Szucha 25, 00-580 Warszawa  
tel. (22) 629-49-19  
szucha@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeum-niepodleglosci.home.pl/mauzoleum\_szucha  
Uwaga! Zwiedzanie dla młodzieży od lat 14



Muzeum X Pawilon Cytadeli Warszawskiej  
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa,  
tel. (22) 839-12-68  
xpawilon@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeum-niepodleglosci.pl/xpawilon

Projekt: „Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału - Cytadeli warszawskiej - w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca”

Projekt: „Modernizacja terenu dziedzińców wokół obiektu ekspozycji Muzeum Więzienia Pawiak, oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie” w ramach Priorytetu VI “Wykorzystanie walorów naturalnych i kulturowych dla rozwoju turystyki i rekreacji” Działanie 6.1. „Kultura” RPO WM

Projekty jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007–2013, budżetu państwa oraz środków budżetowych Samorządu Województwa Mazowieckiego







**Mazowsze.**  
serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest instytucją Samorządu Województwa Mazowieckiego

Dofinansowano ze środków

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Patronat Medialny



**HISTORIA**

**Myśl Polska**

**STOLICA**

ISSN 2391-6435



9 772391 643005